ROK CZWARTY. WARSZAWA, SIERPIEŃ 1921 ZESZYT 8-Y.

BELLONA



Miesięcznik Wojskowy

wydawany przez

Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy.

TREŚĆ.

Ze względu na podwyższenie cennika drukarskiego, prenumerata „Bellony“ wynosi:
kwartalnie . . . . . m. **300**
Zeszyt pojedyńczy . . „ **80**

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA MIN. SPR. WOJSK.

ROK CZWARTY. WARSZAWA, SIERPIEŃ 1921 ZESZYT 8-Y.

BELLONA



Miesięcznik Wojskowy

wydawany przez

Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy

PUŁK. FAURY.

Z Franc. M. Wojsk.

Bitwa pod Warszawą.

Pod nazwą bitwy pod Warszawą rozumiemy ogół działań wojennych, które rozegrały się między 6-ym a 27. sierpnia na północ od linji fikcyjnej Lublin — Włodawa. Z punktu widzenia krytyki historycznej przekładamy tytuł „Bitwa pod Warszawą" nad „Bitwa nad Wisłą", gdyż faktycznie szło tu głównie o Warszawę, z politycznego punktu widzenia Sowietów chodziło o tryumf Czerwonej Gwiazdy, o to, by zaprowadzić ustrój bolszewicki na gruzach dawnej cytadeli, tej twierdzy wszelkiej reakcji. W każdym razie zarówno z punktu widzenia politycznego jak też czysto wojskowego, wszystkie siły przeciwnika idące na północ od linji Lublin—Włodawa miały przedewszystkiem na celu Warszawę i wszystkie bez wyjątku zaskoczone były polskiem przeciwnatarciem. Będziemy się starali wyjaśnić nietylko fakty, ale również przyczyny, trzymając się porządku następującego:

Plan „Bitwy pod Warszawą" zatwierdzony został przez Naczelne Dowództwo dn. 6. sierpnia; by zdać sobie sprawę z warunków, w jakich został on opracowany, cofnąć się musimy aż do wypadków wiosennych; w rzeczy samej, wszystkie okresy kampanji 1920 r. pozostają ze sobą w ścisłym związku.

Następnie przejrzymy sam plan, który miał być wykonany między 13-tym i 16-tym sierpnia oraz rozmieszczenie wojsk, mających go wykonać.

Na początku przeciwnatarcia rozgrywały się dwie bitwy odpowiadające dwum grupom wojsk, jednej pod dowództwem gen. Hallera, drugiej zaś pod rozkazami marszałka Piłsudskiego; będziemy je rozpatrywali oddzielnie.

Od dn. 18. sierpnia nastąpiło zlanie się obu grup; w tym samym zresztą czasie rozpoczęła się ogólna rozsypka nieprzyjaciela na całym froncie. Nakoniec zobaczymy, w jaki sposób odbył się pościg, który pociągnął za sobą zupełne prawie zniszczenie armij bolszewickich.

Geneza bitwy.

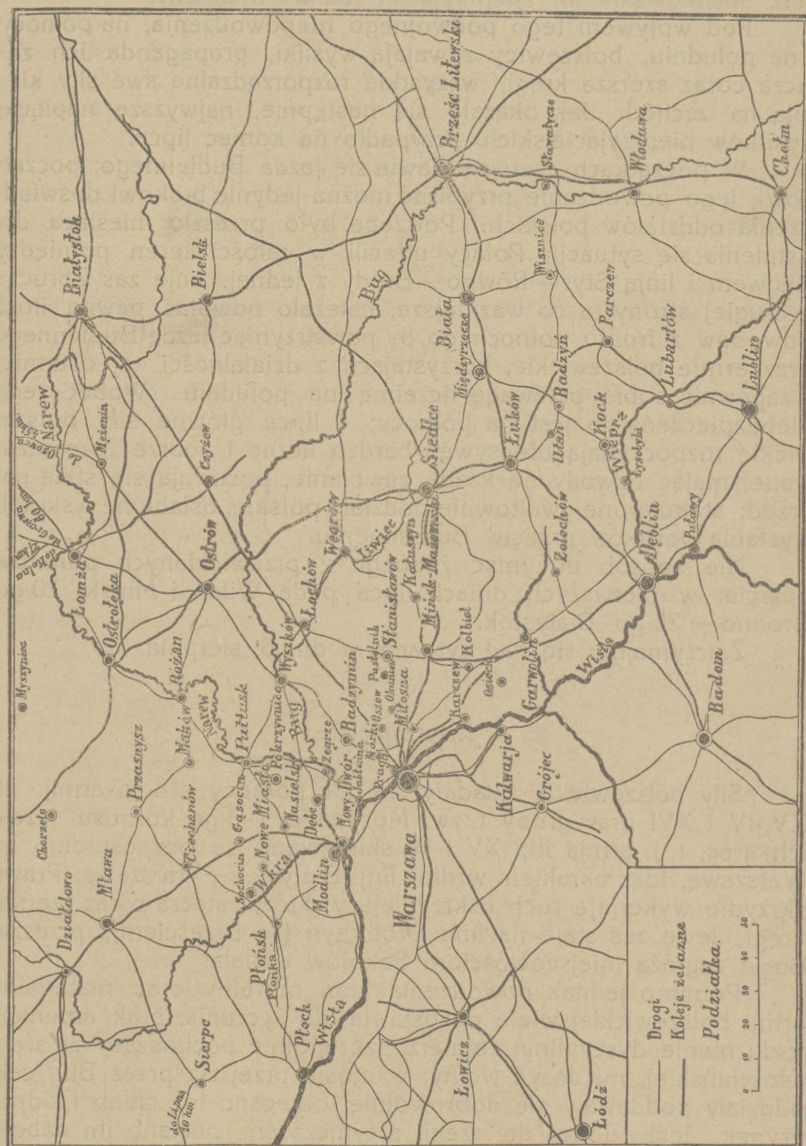
Po rozbiciu wojsk Kołczaka, Denikina i Judenicza, rząd sowiecki postanowił w końcu 1919 r. skończyć także i z Polską. O postanowieniu tem zawiadamia oficjalnie list Trockiego z miesiąca grudnia. Ofensywa bolszewicka zaczęła się od równie energicznej jak zręcznej propagandy zasad komunistycznych wśród polskiego proletarjatu, której skutkiem były strajki wiosenne, oraz od propagandy nacjonalistycznej wśród ludności Białorusi i Podola. Sowiety nie pozostały bezczynne również w stosunku do państw koalicyjnych i zabiegi ich w tych ostatnich wydały pewne owoce: skrajne odłamy europejskiego proletarjatu stanęły po stronie nieprzyjaciela Polski, skutkiem czego postanowiona została blokada Polski, mająca rozpocząć się w lipcu i sierpniu. Rządy Koalicji, za wyjątkiem Francji i Ameryki, uwierzyły w zaborczość polityki polskiej i z niepokojem myślały, w jaki sposób możnaby te zapędy powstrzymać, oraz, że byłoby może wskazanem, aby bolszewicy dali Polsce należytą nauczkę. Szczytem tej przewrotnej propagandy były ze strony bolszewickiej propozycje pokojowe przesłane Polsce w styczniu i maju, t. j. w miesiącach wzmożonych przygotowań wojennych Sowietów.

Od stycznia począwszy, rząd sowiecki zajął się wyłącznie opracowaniem planu kampanji wiosennej; nastąpiła reorganizacja armji, kadry jej dopełniono przez przymusowy pobór, zwrócono uwagę na rozluźnienie dyscypliny; dołożono wszelkich wysiłków w celu udoskonalenia środków komunikacyjnych dla szybkiego przerzucania wojsk, nakoniec wszystkie siły bolszewickie skierowane zostały nad polską granicę.

Armja, składająca się w styczniu z 6 dywizyj i 4-ch brygad— wzrosła z końcem marca do 15 dywizyj, 15 brygad piechoty i 3 dywizyj jazdy, a i do tego się nie ograniczono.

Polskie Nacz. D-two spostrzega dwie chmury, zbierające się na horyzoncie: na północ i południe od Prypeci. W tym czasie Petlura organizuje powstanie na Ukrainie; opierając się na jego propozycjach, polskie N. D-two postanawia rzucić się na południową grupę przeciwnika, nie czekając na nieuniknione natarcie obu grup jednocześnie. Prowadzi to do wyprawy kijowskiej, usprawiedliwionej z wojskowego punktu widzenia.

Bezpośrednio po zajęciu Kijowa rozpoczęło się natarcie pół-


Białystok
Bielsk
Brześć Litewski
Sławatycze
Włodawa
Chełm
Wisznice
Parczew
Biała
Międzyrzecze
Radzyń
Lubartów
Lublin
Kock
Wieprz
Łuków
Ulan
Siedlce
Bug
Narew
Mężenin
Czyżew
Ostrów
Łomża
Ostrołęka
Różan
Myszyniec
Wyszków
Łochów
Węgrów
Liwiec
Kałuszyn
Stanisławów
Mińsk-Mazowiecki
Żelechów
Dęblin
Puławy
Garwolin
Kołbiel
Wisła
Radom
Grójec
Kalwarja
Warszawa
Modlin
Nowy-Dwór
Radzymin
Pułtusk
Maków
Przasnysz
Ciechanów
Chorzele
Mława
Działdowo
Nowe Miasto
Nasielsk
Dębe
Zegrze
Pokrzywnica
Wkra
Sochocin
Gąsocin
Płońsk
Płock
Sierpc
Łowicz
Łódź
Drogi
Koleje żelazne
Podziałka.
0 10 20 30 40 50

nocnej grupy przeciwnika w kierunku Lidy i Baranowicz; Nacz. D-two miało już wówczas rozwiązane ręce na południu i mogło szybko przerzucić swe siły na północ. Była to kontrofensywa majowa, kierownictwo której powierzono obecnemu ministrowi wojny, gen. Sosnkowskiemu. Nieprzyjaciel został odrzucony.

Pod wpływem tego podwójnego niepowodzenia, na północy i na południu, bolszewicy zdwajają wysiłki, propaganda ich zatacza coraz szersze kręgi, wszystkie rozporządzalne swe siły kierują na zachód. Jak okazało się następnie, najwyższe napięcie wysiłków nieprzyjacielskich przypadło na koniec lipca.

W początkach czerwca zjawia się jazda Budiennego; początkowe jego powodzenie przypisać można jedynie brakowi doświadczenia oddziałów polskich. Potrzeba było przeszło miesiąca dla ustalenia się sytuacji; Polacy utracili w całości teren pomiędzy Kijowem i linją Styr—Równo—Brody z jednej, linję zaś Zbrucza z drugiej strony, a co ważniejsze, należało odwołać pewną ilość odwodów z frontu północnego, by powstrzymać jazdę Budiennego oraz armje bolszewickie, korzystające z działalności tej ostatniej i zapewnić sobie przewagę liczebną na południu. Wobec tego niebezpieczeństwo jest na północy; 4 lipca główne siły bolszewickie rozpoczynają ofensywę; bardzo liczne i dobrze zorganizowane, mając odwody na każde zawołanie, posuwają się stale naprzód; atakują one gwałtownie oddziały polskie, osłabione wskutek wysłania posiłków przeciw Budiennemu.

Nie sposób utrzymać żadnego z przewidzianych punktów oparcia: w pierwszych dniach lipca pada Wilno i Mińsk; 20-go Grodno — 25-go Białystok.

Zatrzymajmy się nad sytuacją w dn. 6. sierpnia.

Nieprzyjaciel.

Siły bolszewickie składały się na północy z 4-ch armij: III, XV, IV i XVI oraz grupy t. zw. Mozyrskiej i 3-go korpusu jazdy; ich gros, t. j. armja III, XV i IV skierowane są bezpośrednio na Warszawę, idąc okrakiem wzdłuż linji Białystok—Warszawa. Prawe skrzydło wykonuje ruch oskrzydlający, który zatacza coraz szersze kręgi, lewe zaś staje na linji Drohiczyn (za Brześciem), przeszło Bug i zagraża miejscowościom Sokołów i Biała.

Pomimo jednak powodzenia stan moralny oraz materjalny armji bolszewickiej wiele pozostawia do życzenia: brak amunicji, rozluźnienie dyscypliny; żołnierz, szczególnie pochodzący ze sfery włościańskiej, ma dosyć wojny; w czasie przejścia przez Bug całe oddziały poddawały się dobrowolnie; obiecano im chleb i odpoczynek, jeśli dotrą do rzeki, a tymczasem posłano im naboje i rozkaz do natarcia. Jedynie obietnica rabunku w Warszawie dodawała odwagi. Naczelne Dowództwo Sowietów tak było pewne wzięcia Warszawy, że nie spodziewając się poważnego oporu, nie zachowało sobie już żadnych odwodów. Do tego ostatniego działania użyto wszystkich jednostek.

Polacy.

Grupa północna, zajmująca odcinek pomiędzy Brześciem a niemiecką granicą, pozostaje od dni paru pod dowództwem gen. Hallera; składa się ona z 4-ch części, rozmieszczonych z północy na południe: grupa gen. Roji, I i IV armja, oraz grupa gen. Sikorskiego (Poleska).

Armje te składają się po większej części z cofających się oddziałów oraz z naprędce ściągniętych i źle zorganizowanych posiłków; całość przedstawia obraz najwyższego nieporządku, odwrót odbywa się w nieładzie pod naporem nieprzyjaciela, przemęczenie żołnierza jest ogromne, liczba zdolnych do walki maleje dzięki konieczności osłaniania taborów; drogi roją się od żołnierzy, którzy pogubili swe oddziały.

Co do sił moralnych przeważa zobojętnienie i zniechęcenie; nawet zbliżanie się nieprzyjaciela ku stolicy nie wywołuje poczucia powagi chwili oraz konieczności wysiłku.

Zauważyć wszakże należy, że niektóre jednostki, np. dywizje poznańskie w IV-ej armji (15-a i 14-a), jednostki grupy poleskiej i t. d., zachowały do końca spoistość i wartość bojową; będą one później zdolne do działań skombinowanych.

Na południowym froncie, gdzie natarcie nieprzyjaciela było słabsze, sytuacja przedstawia się o wiele lepiej; 1-a, 3-a, szczególnie 18-a dyw., które przejdą następnie na front północny, pozostały nietknięte.

W przeciwieństwie do armji sowieckiej Polskie Nacz. D-two posiada pewne odwody:

1. dyw. w toku odwrotu na froncie południowym.

2. dyw. piech. reorganizująca się w Radzyminie.

VII-a rezerwowa brygada poznańska, reorganizująca się w Zegrzu.

Syberyjska brygada w Skierniewicach.

Niestety jednak — każdy z tych oddziałów może stanąć do walki dopiero za kilka dni.

Z drugiej strony armje polskie, cofając się ku sercu kraju, zbliżają się temsamem do swych zakładów, w których organizują się posiłki.

Przewidywano, że do d. 10. sierpnia można będzie zwiększyć armję północno-wschodnią o mniej więcej 25.000 ludzi, pochodzących bądź z kadrów, bądź z pośród ochotników, którzy otrzymali już początki wyszkolenia.

Wreszcie na tyłach armji polskiej buduje się pozycje obronne, które mogą służyć w razie potrzeby jako punkty oparcia.

Przyczółek mostowy w Warszawie miał być ukończony około 12. sierpnia, zaopatrzony w odpowiednią załogę oraz baterje pozycyjne.

Reasumując, bolszewicy stoją u szczytu swych wysiłków, lecz zarazem i u ich końca. Armja polska, wskutek kolejnych porażek, znajduje się w położeniu krytycznem; w krótkim czasie jednak może ona liczyć na poważny przypływ sił i środków.

Polski plan operacyjny.

Plan ten, przyjęty w d. 6. sierpnia, przedstawiał się w głównych zarysach w sposób następujący: ocalić stolicę przez walną bitwę, rozbijając główną masę sił przeciwnika; zdecydować się na nieuniknioną utratę terenu na froncie południowym i tą drogą zyskać przewagę liczebną od północy.

Dla osiągnięcia tego celu postanowiono:

a) Ściągnąć grupę armij północnych na linję Modlin — przyczółek mostowy Warszawy—Wisła środkowa, na której właściwości terenu i umocnień pozwolą stawić czoło przeciwnikowi łatwiej, niż w czystem polu.

b) następnie, pod osłoną tego odwrotu, utworzyć w tajemnicy z jednostek zaoszczędzonych w grupie armij północnych, lub ściągniętych z południa, masę, która zbierze się w okolicach Dęblina i uderzy na lewe skrzydło oraz tyły przeciwnika, atakującego pozycję warszawską.

Główne zarządzenia, wydane w tym celu były następujące: Grupa armij gen. Hallera miała bronić pozycji: Modlin—Warszawa—linja Wisły; składała się ona z trzech armij:

V-a armja na północy, pod rozkazami gen. Sikorskiego, który złożył dowództwo poprzedniej swej grupy (poleskiej); armja ta, z Modlinem jako podstawą, miała odwrócić groźbę ruchu okrążającego, zamierzonego przez nieprzyjaciela.

I-a armja miała obsadzić przyczółek mostowy Warszawy.

Nielicznej II-ej armji, złożonej z dwóch bardzo już wypróbowanych dywizyj, powierzono obronę Wisły od Warszawy do Dęblina.

Grupa armij Hallera traci najlepszą (14-ą) dywizję, oraz 16-ą i 21-ą z grupy poleskiej, które zostają przydzielone do grupy manewrowej.

Grupa manewrowa miała w oznaczonym z góry dniu 16 sierpnia debuszować z linji dolnego Wieprza i okolicy dalej na wschód; otrzymuje ona nazwę Grupy Środkowej i składa się z IV-ej i III-armji.

IV-a armja, zreorganizowana przy pomocy 14-ej, 16-ej i 21-ej dyw. piech., oraz XII-ej brygady piech., miała stanąć na lewym brzegu dolnego Wieprza pomiędzy Dęblinem a Kockiem i w d. 16-ym sierpnia rzucić się wprost na północ w kierunku na Mińsk Mazowiecki.

III-a armja, w składzie 1-ej, 3-ej i 7-ej dyw. piech., oraz dwóch brygad jazdy, skoncentruje się w rejonie Lubartów—Chełm. W d. 16. sierpnia zajmie ona Białą, osłaniając się na wschód aż po Bug.

Plan powyższy był nieco ryzykowny, lecz nie można się temu dziwić, w wojnie bowiem każde działanie posiada charakter ryzyka.

Należało więc:

1-o dla utworzenia grupy manewrowej skierować na południe IV-ą armją, bacząc, by nieprzyjaciel manewru tego nie spostrzegł, i w tymże czasie przesunąć na północ, mimo że nieprzyjaciel do-

sięgał już linji Bugu, 1-ą i 3-ą dywizję III-ej armji, przeznaczone do wzięcia udziału w przeciwnatarciu.

2-o utrzymać aż do 15-go sierpnia grupę armij gen. Hallera na stanowisku, pomimo iż pozostała ona bez żadnej pomocy wobec wszystkich bolszewickich armij na północy. Szło o to, aby grupa ta nie stanęła na pozycji warszawskiej przed 18-ym.

Grupa armij południowych, składająca się jedynie z VI-ej armji, miała za zadanie osłaniać Galicję, w ostatecznym zaś razie Lwów oraz zagłębie naftowe.

Należało wreszcie wywrzeć wpływ moralny, by z zastępów cofających się w nieładzie, stworzyć armję zwycięską, zmusić żołnierza, który odbył 450 klm. odwrotu na zachód, do wykonania w tył zwrot i do uderzenia na nieprzyjaciela z całą energją sił, należało wpłynąć na dusze tych zwyciężanych i wpoić w nie pewność zwycięstwa.

Wszystkie sfery społeczeństwa wzięły udział w tej akcji: żołnierz poczuł, że się coś przedsiębierze — i to planowo, odniósł wrażenie porządku w miejsce poprzedniego nieładu, odczuł, iż jest ktoś, kto się nim opiekuje, wyczuł ze strony zwierzchności chęć zbliżen a, dodania odwagi. Mówiono mu o ojczyźnie, o zwycięstwie—lub niewoli.

Jego francuscy koledzy mówili: „Niema jeszcze nic straconego, i myśmy przez to przechodzili, ty także mieć będziesz twą Marnę“.

Wreszcie rodacy jego porzucili ogniska domowe, by chwycić za broń; rzucili się oni w ten ogień bitewny, jak straż ogniowa do pożaru, niosąc słowa otuchy od rodzin, byli dowodem, że kraj nie chciał niewoli, że nie uznawano synów, nieumiejących bronić swych pieleszy.

Z serca kraju nadciągnęła ta fala potężna sił moralnych,— zniosła wszelkie zwątpienia — załagodziła wszelkie waśnie — dała zapomnienie wszystkich przebytych trudów. Wojsko zwróciło się znów czołem do nieprzyjaciela.

Przegrupowanie sił.

By odpowiedzieć wszystkim wyżej wymienionym warunkom, należało ruch odwrotowy wykonać w 2 fazach:

W pierwszej lewe skrzydło: grupa Roji i Żeligowskiego, stanowią oś, wokoło której gros armij północnych mają przejść w nocy z 7 na 8 sierpnia na linję Liwiec—Siedlce—Łuków—Ulan—Kock.

Druga faza, wyznaczona na noc z d. 11 na 12, ma doprowadzić wojska na ostateczne stanowiska zborne.

Wbrew może oczekiwaniu polskiego Nacz. D-twa, przegrupowanie to, za wyjątkiem grupy Roji, odbyło się bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela; wskutek tego w d. 12 sierpnia, V, I, II, i IV-a armja stanęły na swych miejscach. Opóźnioną jedynie jest III-a armja, mająca dwóch przeciwników: nieprzyjaciela, t. j. XII-ą

armję bolszewicką, która ukazała się na linji Bugu, oraz odległość, niepozwalającą na koncentrację w warunkach normalnych.

Grupa Roji, parta ciągle przez nieprzyjaciela, traci 5-go sierpnia Ostrołękę, 6-go Rożan, 8-go Ciechanów, 9-go o 11-ej wieczór — Pułtusk. Spokój przy koncentracji I, II i IV armji polskiej, a ciągły napór wroga na grupę Roji, wynikają z rozwoju planu bolszewików.

Nieprzyjaciel prowadzi bowiem energiczny ruch oskrzydlający, w celu obejścia znacznemi siłami całego frontu Warszawa—Modlin i przeprawienia się przez Wisłę poniżej Modlina.

13. sierpnia, w dniu rozpoczęcia bitwy warszawskiej — 3-ci korpus jazdy oraz IV i XV armja operują pomiędzy Narwią i Wisłą, 3-ci korpus jazdy w okolicach Lipna (część jego skierowano na linję Wisły); IV-a armja pod Ciechanowem w marszu na Płock, XV zajęła Nasielsk.

Na południe od Narwi III-a i XVI-a armja atakują przyczółek mostowy Warszawy.

Dwie dywizje Grupy Mozyrskiej idą prosto przed siebie, zajmując linję Garwolin—Parczew.

Pozostałe armje bolszewickie mogą wykonać jedynie pewną dywersję, nie przedstawiają jednak niebezpieczeństwa poważnego. Z tego, cośmy powiedzieli wyżej—wyciągnąć można trzy wnioski:

1) V-a armja powinna zostać wzmocniona ze względu na to, że będzie miała do czynienia ze wszystkiemi siłami nieprzyjaciela, które sforsowały linję Narwi.

2) Natarcie na przyczółek mostowy Warszawy będzie mniej gwałtowne, niż się to początkowo wydawało.

3) Warunki powodzenia kontrofensywy grupy armij środkowych wzrastają; będzie ono wprawdzie miało do przebycia większe odległości, by dosięgnąć głównych sił przeciwnika, który już przesunął się na północ, lecz skutek, jaki wywrze na linję odwrotu nieprzyjaciela, będzie tem większy, im dalej na zachód zapuszczą się główne siły wroga.

Jednem słowem, pierwsza część polskiego planu operacyjnego — odwrót strategiczny — skończyła się dobrze; ciąg dalszy zależeć będzie od dwóch rzeczy: czy żołnierz polski, otrzymawszy rozkaz do natarcia, zdoła pójść naprzód, oraz czy żołnierz, postawiony dla obrony stanowisk, wytrwa na nich do końca.

Nacz. D-two z niepokojem zadawało sobie te dwa pytania, z których drugie było ważniejsze, gdyż poraz to pierwszy armja polska wydać miała b i t w ę o b r o n n ą, w której odwrót był niedopuszczalny.

Bitwa na przyczółku mostowym Warszawa—Modlin.

(13—17 sierpnia).

Plan bitwy ze strony polskiej jest następujący:

Rozmieszczenie armij bolszewickich każe się spodziewać, iż napór główny skieruje się na armję V-ą, zagrożoną od frontu i z lewego skrzydła.

Gen. Haller postanawia niedopuścić przeciwnika do zajęcia upatrzonych stanowisk, wobec czego wydaje rozkaz armji V-ej w d. 14. sierpnia rozpoczęcia natarcia na lewem skrzydle w celu rozerwania armij nieprzyjacielskich w ich pochodzie ze wschodu na zachód.

I-a armja ma utrzymać swe pozycje za wszelką cenę, aż do czasu, kiedy będzie mogła przejść do uderzenia.

II-a armja pozostanie jako straż lewego brzegu Wisły. — Będziemy w stanie rozpatrzeć działania wszystkich trzech armij, które spełniły swe zadanie, nie oddziaływując jedna na drugą.

V-a armja składa się z czterech dyw. piech., 18-ej, Ochotniczej, 17-ej, 19-ej, I-ej bryg. Syberyjskiej, oraz 1-ej dywizji jazdy (Dreszera). Ujął ją silnie w swe ręce gen. Sikorski; składała się ona w części z wypoczętych, pełnych zapału oddziałów (specjalnie 18-a dyw. piech., Ochotnicza, oraz jazda).

13-go sierpnia staje ona na linji Wkry, przy ujściu Płonki; prawe skrzydło obejmuje oddziały ochotnicze, bryg. Syberyjską oraz 18. dyw. piech.; lewe, składające się z jazdy, jest w Płońsku, odwód stanowią 17-a i 18-a dyw. piech.

Łączność z I-ą armją w Dębem. 14-go sierpnia rano armja rozpoczyna natarcie w dwóch kierunkach: na Pokrzywnicę i Gąsocin; jazda zajmuje Smardzewo, 18-a zaś dyw. piech. Sąchocin— odrzucając 16-ą i 4-ą dyw. piech. bolszewickiej. Na prawem skrzydle jednak brygada syberyjska wraz z Dyw. Ochotniczą nie są w stanie sforsować Wkry, bolszewicy wykonują nawet przeciwnatarcie na odcinek brygady Syberyjskiej.

Jest to ciężki dzień bitwy ze zmiennem powodzeniem — dzień walk z a c i e k ł y c h i k r w a w y c h.

15-go sierpnia nacisk z polskiej strony wywarł już wpływ na nieprzyjaciela i z chwilą dalszych natarć V-ej armji działania posuwają się znacznie szybciej, jazda zbliża się do Ciechanowa, zawsze dzielna 18-a dyw. piech. osiąga linję kolejową Płońsk—Gąsocin; na południu bryg. Syberyjska nietylko oczyszcza z nieprzyjaciela prawy brzeg Wkry, lecz forsuje rzekę i zajmuje Nowe Miasto. 19. dyw. piech. dociera do Sygielni. XV. armja czerwona jest pobita.

W tym czasie 3-ci korpus jazdy oraz IV-a armja bolszewicka prowadzą dalej swój bezcelowy ruch na linję dolnej Wisły: pomimo to bolszewickie naczelne dowództwo odkomenderowuje z IV. armji 53-ą i 18. dyw. piech. z rozkazem zaatakowania lewego skrzydła V-ej armji.

16 go sierpnia prawe skrzydło V-ej armji posuwa się w dalszym ciągu naprzód; Nasielsk wzięty przez bryg. Syberyjską; na lewem skrzydle przeciwnatarcie nieprzyjaciela zmusza 18-ą dyw. piech. do cofnięcia lewego skrzydła na Sąchocin.

17-ty sierpnia jest dniem ostatecznym zwycięstwa.

Lewe skrzydło odpiera z powodzeniem silne natarcia przeciwnika; 18-a dyw. piech. w Sąchocinie stawia czoło nieprzyjacielowi od północy, północo-wschodu i północo-zachodu; w Płońsku wsparta ona jest przez VIII-ą bryg. ściągniętą z południa, oraz

jazdę Dreszera, która w brawurowej szarży bierze 500 jeńców. Podczas gdy lewe skrzydło trzyma się, centrum i prawe skrzydło idzie szybko naprzód: oddziały ochotnicze, brygada Syberyjska oraz 9-a dyw. piechoty przekraczają linję kolejową koło Gąsocina, pędzą przed sobą cofającego się nieprzyjaciela i zajmują Pułtusk: 17-a dyw. piech. bierze Serock.

Jednem słowem, od 14—17 sierpnia, pomimo silnego oporu ze strony niezwyciężonego dotychczas przeciwnika, zdobyła V-a armja cały teren, położony pomiędzy rzekami Wkrą i Narwią; XV-a armja sow. rozbita została całkowicie, IV-a zaś, wspierając ją, sama znacznie osłabła.

Co działo się w tym czasie na lewem skrzydle V-ej armji?

3-ci korpus jazdy oraz IV armja posuwają się w dalszym ciągu na zachód w celu podwójnym: przeciąć w czasie możliwie najkrótszym drogę do Wisły, oraz sforsować rzekę w Płocku i Włocławku, by w ten sposób okrążyć armję polską, broniącą Warszawy.

Brak czasu zamiarom tym stanął na przeszkodzie; bolszewicy, nie zdążywszy wykonać swego planu, zmuszeni zostali do odwrotu wskutek klęski sił głównych.

Obronę Wisły stanowią pułki ochotnicze D. O. G. Poznań pod dowództwem gen. Osikowskiego, oraz oddziały pomorskie pod rozkazami pułk. Alexandrowicza; Wisłę przekroczyły jedynie lotne oddziały jazdy.

I-a armja składała się:

Z 5 dywizyj, t. j. 8-ej, 10-ej, 15-ej, 19-ej, oraz VII-ej brygady rezerwowej o stanie, odpowiadającej conajmniej dywizji.

Pozostawała ona pod rozkazami gubernatora Warszawy, gen. Latinika i miała za zadanie obronę stolicy; jednostki zostały wzmocnione znacznemi posiłkami.

Umocnienia przyczółka mostowego składały się z dwóch następujących po sobie pozycyj, dość silnych, o ile się weźmie pod uwagę słabą artylerję przeciwnika. Zostały one założone pod nadzorem oficerów-saperów z Misji Francuskiej. Ustawiono również pod okiem oficerów francuskich 43 baterje dział ciężkich; 3 kompanje czołgów stanęły w odwodzie. Dowództwo mogło przyczółek utrzymać, o ile wojska, zdemoralizowane odwrotem, przejmą się poczuciem obowiązku.

Dn. 13 sierpnia I-a armja ma w linji:

VII bryg. rezerwowa w Zegrzu,
11. dyw. piech. w Radzyminie,
Połowę 8-ej dyw. w Okuniewie,
15. dyw. — prawy brzeg Wisły.

W odwodzie:

10. dyw. w Jabłonnie,
19-a dyw. w Markach,
druga połowa 8 dyw. w Rembertowie.

Według przejętego tegoż dnia rozkazu bolszewickiego 5 dy-

wizyj XII armji ma przypuścić szturm na Pragę wieczorem d. 14-go, jednocześnie III-a armja ma zaatakować między Radzyminem a Narwią. W nocy z 13-go na 14 ty sierpnia Radzymin wpada w ręce nieprzyjaciela; jeden z pułków 11-ej dyw. piech. cofnął się w nieładzie; na reszcie frontu utrzymano się na stanowiskach. 19-a dyw. odwodowa w Markach otrzymuje natychmiast rozkaz odebrania Radzymina, co też uskutecznia o południu, lecz wkrótce traci tę miejscowość pod silnem natarciem ze strony nieprzyjaciela, który wieczorem zajmuje już Nieporęt i Pustelnik. Ściągnięto natychmiast pod Nieporęt 10-ą dyw. piech. lecz przybyła ona zapóźno, by wziąć udział w walce.

Wieczór 14-go sierpnia jest najbardziej krytyczną chwilą w bitwie: nieprzyjaciel wprowadził do walki nieznaczne wprawdzie siły artyleryjskie, lecz 11-a dyw. nie utrzymuje się, a inne pozostają jeszcze pod ujemnym wpływem odwrotu poprzedniego; oficerowie polscy i francuscy dokładają wszelkich wysiłków, by pobudzić drzemiącą jeszczę energję piechoty polskiej.

Z rana 15-go sierpnia, 19-a dyw. piech. przy pomocy czołgów w silnem natarciu oczyszcza Radzymin; czołgi wywarły i wówczas swój deprymujący wpływ na nieprzyjaciela. W ciągu dnia bolszewicy przypuszczają kontratak i zajmują wschodnią część miasteczka, lecz energja ich zresztą słabnie; 10-a dyw. zostaje wprowadzona do walki i front wyrównuje się powoli. Na pozostałym froncie stanowiska utrzymano; na południu 8-a i 10-a dyw. bolszewicka, zamiast atakować, usiłują bezskutecznie przeprawić się przez Wisłę pod Karczewem. Dzień 16 go sierpnia upływa spokojnie; bolszewicy okazują znużenie. Jest to ostatni dzień bitwy obronnej. Wiadomo, że uderzenie grupy środkowej rozpoczęło się rano i forsownym marszem posuwa się naprzód. Dla wojsk przyczółka przychodzi chwila ruszenia do natarcia.

17 sierpnia, I-a armja ma przełamać front nieprzyjacielski i uzyskać na prawem skrzydle łączność z IV-ą armją. 15. dyw. piech. wyrusza o 8-ej rano, poprzedzana czołgami; towarzyszą jej dygnitarze wojskowi i dyplomatyczni, gen Haller, misje sojusznicze oraz dziennikarze wszystkich krajów. Nieprzyjaciel cofa się; około godz. 18-ej 15. dyw. piech. zajmuje Mińsk Maz. bez walki; wojska przechodzą przez miasto i na dworcu spotykają się z 14. dyw. piech. z IV-ej armji.

II-a armja. II-a armja nie odgrywa wybitniejszej roli; zadaniem jej było niedopuścić przeciwnika do Karczewa i Kalwarji, lecz wysiłki ze strony nieprzyjaciela dokonywane były bez wiary w powodzenie, tem samem udać się nie mogły. Zresztą od d. 15 począwszy, 4-a dyw. piech. stale zasilać poczęła swemi brygadami IV-ą armję.

Od d. 16-go, 2. dyw. piech. stanowi ogólny odwód Naczelnego Dowództwa. Znaczenie armji zniknęło z powodu posuwania się grupy środkowej.

Ogólnie biorąc, grupa armij Hallera wypełniła swe zadanie całkowicie. V-a armja powstrzymała oskrzydlający ruch prawego skrzydła przeciwnika oraz cofnęła prawe jego centrum, I-a zaś

złamała atak lewego centrum; Warszawa została ocalona. Co się tyczy lewego skrzydła nieprzyjacielskiego, zostało ono wystawione na uderzenie nagłe grupy środkowej.

Kontrofensywa grupy środkowej.

W dniu oznaczonym, 16-go sierpnia rozpoczęła się kontrofensywa Grupy Środkowej, której dowództwo objął osobiście Naczelnik Państwa, stanąwszy wraz ze sztabem w Puławach; Szef Sztabu Generalnego oraz Główna Kwatera pozostały w Warszawie.

IV armja. IV-a armja pod dowództwem gen. Skierskiego, od d. 12-go na odpoczynku, jest gotowa do wyruszenia od strony Wieprza; ma ona iść w trzech głównych kierunkach:

14-a dyw. piech.: Dęblin — Garwolin — Mińsk Mazowiecki
16-a dyw. piech. Łysobyki — Żelechów — Kałuszyn
21-a dyw. piech. Kock — Siedlce.

Na lewem skrzydle pozostawiono silne odwody: XII-ą brygadę oraz 32 p. p.

O oddziałach mniejszych, oraz ubezpieczających mówić nie będziemy.

Armja otrzymała rozkaz zajęcia w dn. 16-go Garwolina i Bystrzycy, atakując od lewego skrzydła.

III-a armja składa się z dwóch grup:

1-o grupy uderzeniowej pod dowództwem gen. Śmigłego.

2-o grupy obronnej, osłaniającej prawe skrzydło pierwszej. 15-go sierpnia grupa uderzeniowa nie zdążyła jeszcze ukończyć koncentracji.

1-a dyw. piech. formuje się koło Ostrowia,
3-a dyw. piech. przychodzi do Sawina.
IV-a brygada jazdy dochodzi do Łukowa dopiero w nocy.

Grupa uderzeniowa atakuje schodami od lewego:

1-a dyw. piech. na Białą.
3-a na Brześć Litewski.
IV-a brygada j. między 1-ą a 3-ą dyw. p.

Żołnierz zmęczony jest nieustanną walką oraz kilkodniowym marszem, lecz odniesione co dopiero powodzenie dodaje mu sił.

W całej grupie środkowej, w III-ej i IV-ej armji zapał i ufność wzrosły do najwyższego stopnia; żołnierz wyczuwa wolę Dowództwa i ufa w zwycięstwo.

Dn. 16-go sierpnia:

IV. armja; 14. dyw. piech. postępuje z szybkością nadzwyczajną: o godz. 14-ej zajmuje ona Garwolin i dochodzi aż do Osiecka.

16-a i 21-a dyw. piech. osiągają swe cele: Żelechów i Bystrzyca.

Bolszewicka 57. dyw. piechoty, idąca w długiej kolumnie równolegle do Wieprza. została zaskoczona; przednia jej straż miała za zadanie przeprawić się przez Wisłę poniżej Dęblina.

Zostaje ona rozbita, szczątki jej uciekają we wszystkich kierunkach.

III. armja: Grupa uderzeniowa.

1-a dyw. piech. zajmuje Parczew oraz drogę Radzyń — Wienice.

3-a dyw. piech. zdobywa Włodawę, odrzucając 58-ą dyw. piech. bolsz.

Jazda opóźnia się.

W ten sposób nieprzyjaciel został zaskoczony i rozpędzony na wszystkich punktach. Ponieważ straż przednia (57. dyw. piech.) zamierzała sforsować Wisłę, można z tego wnosić o zupełnem zaskoczeniu strategicznem. Bolszewickie dowództwo nie przewidziało kontrofensywy grupy środkowej.

Z chwilą, gdy Grupa Mozyrska przestała istnieć, lewe skrzydło armji czerwonej, biorące udział w bitwie pod Warszawą, jest w zupełności odsłonięte.

17-go sierpnia:

IV-a armja przyśpiesza swój pochód, przednia jej straż dochodzi w godzinach popołudniowych oraz w nocy do szosy Warszawa-Brześć: 14-a dyw. staje w Mińsku Mazowieckim, 16-a w Kałuszynie, 21-a w Siedlcach.

14-a dyw. piech. spotkała w Kołbielu lewe skrzydło XVI armji bolszewickiej, które, widząc zamykającą się obręcz połączonych 14-ej i 15-ej dyw. stara się przemknąć na wschód.

Większość 8-ej i 10-ej dyw. nieprzyjacielskiej, nie była w stanie wycofać się już z matni; 18 sierpnia wzięto do niewoli w rejonie Karczew—Kołbiel 10.000 jeńców oraz zdobyto 40 dział.

Grupa uderzeniowa:

1-a dyw. piech. zajmuje Międzyrzec i Białą.

3-a dyw. piech. — Sławatycze — oraz posuwa się nadal w kierunku Brześcia.

Wojska polskie nie napotykają na swej drodze żadnych zorganizowanych oddziałów nieprzyjacielskch.

17-go sierpnia wieczorem armje bolszewickie XVI. i III. są w pełnym odwrocie na północo-wschód, szukając ratunku w ucieczce.

Kontrofensywa polska dopięła celu w ciągu dwóch dni, oraz zmusiła sowieckie dowództwo do uznania swej porażki w bitwie pod Warszawą. Wówczas pozostawało jedynie wyzyskać powodzenie — starać się otoczyć i zniszczyć całość sił przeciwnika.

Wyzyskanie sukcesu.

Pościg należało przeprowadzić energicznie, szczególnie na prawem skrzydle, aby odciąć nieprzyjacielowi odwrót w kierunku Brześcia, Białegostoku i Osowca.

W tym celu armja polska otrzymuje inne ugrupowanie, bardziej odpowiednie dla wykonania pościgu:

III-a armja zostaje zdwojona.

Grupa obronna, wzmocniona o 2-ą dyw. piech., staje się wła-

ściwą III. armją i ma za zadanie bronić linji Bugu powyżej Włodawy i osłaniać Lublin.

Grupa uderzeniowa, ciągle pod rozkazami gen. Śmigłego, staje się II. armją, składa się ona z 1-ej, 3-ej oraz 21 dyw. piechoty.

IV-a armja traci 21-ą, zyskuje natomiast 15-ą dyw. piech.; jest to teraz armja, złożona z Wielkopolan.

Dawna II-a armja przestaje istnieć.

Podział na dwie grupy armij pozostaje:

I-a i V-a armja pod rozkazami gen. Hallera.

II-a, III-a i IV-a — marszałka Piłsudskiego.

Wszystkie te armje, prócz III-ej, mają rozkaz przeć wprost na północ, aż do ostatnich sił ludzi i koni.

Pomijając szczegóły, zaznaczymy, że cztery armje pościgowe kończą swój pochód na granicy, nie jednocześnie wprawdzie, lecz w terminach bardzo zbliżonych, zależnie od odległości, dzielącej je od granicy.

Pierwsze były armje zachodnie, znajdujące się najbliżej granicy,

W miarę zbliżania się każdej armji ku granicy, odcina ona odwrót tym oddziałom wroga, które zdołały ujść poprzednio zmuszając je do kapitulacji lub do przekroczenia pruskiej granicy.

Nie będziemy rozpatrywali tego pościgu dzień za dniem, po-

Armja gen. Sikorskiego miała do czynienia nietylko z XI-ą armją bolszewicką, bardzo już osłabioną, lecz również z IV-ą oraz z 3 korpusem jazdy, wcale jeszcze nietkniętemi; te ostatnie zachowały jeszcze swe siły tak dalece, że w d. 19. sierpnia wdarły się do Płocka, jeszcze nie tracąc nadziei w zwycięstwo; zbytecznem staramy się jedynie przedstawić jego postać w poszczególnych armjach.

byłoby mówić, że w dniu następnym cofały się one gwałtownie na północo-wschód, ścigane przez jazdę generała Osikowskiego.

Pomimo wszystko dzień 18. sierpnia jest jeszcze dniem bitwy; postępy są małe; XI-a armja czyni rozpaczliwe wysiłki, by uratować IV-ą oraz 3. korpus jazdy.

19-go sierpnia pochód w kierunku Ciechanowa i Makowa idzie raźniej.

20-go wojska polskie minęły już Ciechanów, Przasnysz wzięty, 21 zajętą zostaje Mława. Droga odwrotu jest zamknięta. Cała IV. armja nieprzyjacielska oraz 3-ci korpus jazdy są odcięte,—a na ich karkach siedzi jazda polska.

Od 20-go sierpnia V. armja zaczyna brać tysiące jeńców.

I armja, choć utraciła zrazu styczność z wrogiem, zajęła jednak 22-go Chorzele, a 24-go Myszyniec; stanowi to drugą zaporę dla odwrotu nieprzyjaciela.

IV. armja: postępuje dwiema kolumnami, z których jedna szosą z Mińska Mazowieckiego na Węgrów i Czyżew.

Wyruszenie w d. 18-ym sierpnia przedstawia dla niej trudności: jest ona ze wszystkich stron otoczona przez cofającą się XVI-ą armję bolszewicką i zmuszona do nieustannego oczyszczania terenu wokoło kolumn maszerujących; bolszewicy zjawiają się zewsząd, pełno ich po wszystkich lasach; niektóre oddziały ich

występują zaczepnie—inne nie próbują się bronić; pościg przybiera wygląd szczególny: nieprzyjaciel jest jak wesz, starająca się uciec z jednego zęba grzebienia, by trafić na następny; bolszewicy cofający się przed kolumną lewego skrzydła (15-a dyw. piech.), poddawali się, natknąwszy się na kolumnę skrzydła prawego, ci zaś, którym i tu udało się przemknąć, wpadali w ręce 1-ej dyw.

19-go sierpnia pochód naprzód odbywa się jeszcze raźniej: armja polska osiągnęła linję Bugu, 20-go zaś bierze Osowiec i Czyżew, 22-go Łomżę. Z dniem 20-go sierpnia przeszła już w zupełności po XVI-ej armji bolszewickiej i natknęła się na skrzydło III-ej, będącej w odwrocie na północ; od 22-go, wojska polskie spotykają jedynie cofające się niedobitki oddziałów XVI-ej armji. Dn. 23-go pod Kolnem, zamyka się nieprzyjacielowi ostatecznie drogę odwrotu.

II-a armja: nie zetknęła się z nieprzyjacielem aż do linji Bugu; po przejściu rzeki spotkała się jedynie z niedobitkami XVI. armji, przez które przeszła IV-a armja polska; w Białymstoku spotkała się ona z posiłkami ściągniętemi przez bolszewików ze wschodu.

Główną zasługą II-ej armji była z początku szybkość, z jaką się posuwała:

Wyruszywszy z Międzyrzecza i Białej w dn. 18-tym sierpnia, w tymże dniu osiąga linję Bugu i dzięki swej straży przedniej bierze w Drohiczynie kilka tysięcy jeńców.

19-go sierpnia 3-a dyw. piech. zajmuje Brześć Litewski.

20-go „ 1-a „ „ „ Bielsk.

21-go poddaje się park artyleryjski, przeznaczony dla ostrzeliwania Warszawy.

22-go bierze do niewoli jego straż przednią i wkracza po walce do Białegostoku.

23-go miasto zostaje zdobyte mimo oporu wraz z 4,000 jeńców.

24-go w Mławie,

25-go w Ossowcu — 26-go w Grajewie — Wrota do Polski zamknięte.

23-go Chorzele, zajęte zostają przez I-ą armję.

24-go Kolno, przez IV-ą armję.

26-go Grajewo, przez III-ą armję.

Po każdem dojściu do granicy część wojsk czerwonych przechodzi granicę pruską.

Nie obeszło się jednak bez wypadku:

22-go sierpnia silny oddział kozaków kubańskich z 3-go korpusu jazdy, oraz komunistów, przydzielonych do IV-ej armji (ci ostatni na wozach) atakuje z powodzeniem 2 bataljony 18-ej dyw. piech. na południe od Mławy i przechodzi przez nie pomimo pościgu. W dn. 23-go przedzierają się oni także przez brygadę Syberyjską w Chorzelach i uchodzą.

Należy oddać sprawiedliwość męstwu przeciwnika, który jednak pokazał dzikość godną swej renomy, mordując 120 jeńców polskich z 18. dyw. piech.; w odwet za to 200 jeńców bolszewickich nazajutrz rozstrzelano na grobie ich ofiar.

W dn. 24-go sierpnia oddziały te natknęły się na zaporę IV-ej armji, utworzoną z 3 dywizyj uszykowanych pod kątem: 15-ej i 14-ej frontem na zachód, 1-ej zaś — na północ; nieprzyjaciel pod wpływem pocisków ciężkiego kalibru, zatrzymuje się: częściowo przekracza pruską granicę, reszta waha się jeszcze.

Nazajutrz następuje z polskiej strony natarcie. Tegoż wieczora, w chwili, gdy oddziały IV-ej armji połączyły się nad pruską granicą, usłyszano nagle donośne dźwięki orkiestry wojskowej: był to ostatni oddział kozaków, który z muzyką na czele wkraczał do Prus.

To był koniec.

W ciągu dni następnych, dywizje pozostałe na placu oczyszczały okolicę z nieprzyjaciela: bolszewicy schodzili się zewsząd, eskortowani przez chłopów, którzy z bronią w ręku przyprowadzali ich dziesiątkami.

Wszędzie spotykano porzucone przez przeciwnika wozy, których woźnice Polacy zbierali się po wsiach, celem powrotu do domu; całe „zafasowane“ stada bydła, którego prawnych właścicieli trudno było odnaleźć.

Zdobycz oficjalnie wyniosła około 70.000 jeńców, 200 dział, 1.000 karabinów maszynowych.

Siły bolszewickie, które przekroczyły granicę niemiecką, nie dają się dokładnie określić; liczba ich według rozmaitych wersyj waha się między 50.000 a 180.000.

Przypuszczalnie żadna dywizja nie uszła nietknięta.

Zakończenie.

Bitwa pod Warszawą wywołała wielkie wrażenie; była ona nieoczekiwaną, przedstawia całość prostą i harmonijną, cel zaś swój osiągnęła w zupełności; można ją zaliczyć do jednej z najpiękniejszych w historji wojen.

Koncepcja bitwy pod Warszawą zrodziła się z sytuacji krytycznej, tak dalece krytycznej, że w oczach wielu znawców wojskowych, wydawała się ona ostatecznie przegraną; z narodów, które wyrażały swą przyjaźń dla Polski — dwa tylko pozostały w czasie tej ogniowej próby przy jej boku. Nietylko położenie strategiczne było opłakane, lecz co gorsza, stan moralny armji polskiej zdawał się być nieuleczalnie zachwiany. Wówczas dzieją się dwa fakty, których znaczenie zdumiewa:

Pod wpływem dobrze opracowanego planu armja polska poprawia swą sytuację przez cofnięcie się poprostu o kilka mil, otrzymuje ona posiłki, zatrzymuje się na odpowiedniej pozycji obronnej, za linją drutów kolczastych, pod osłoną licznej i dobrze zorganizowanej artylerji; głównie jednak poprawienie się sytuacji strategicznej przypisać możemy odrodzeniu się moralnemu. Napływ do szeregów oddziałów ochotniczych, sił świeżych i zdecydowanych na wszystko, oraz tajemniczy apel armji do oddziałów czołowych, wzywający je do obrony ojczyzny, uczynił —

jeśli chcemy powiedzieć—ów rodzaj cudu, sprawił że oddziały, cofające się ku zachodowi, głuche równie na rozkazy przełożonych, jak i na głos obowiązku, zatrzymują się, zbierają się w sobie i rzucają się na nieprzyjaciela. Wówczas przeciwnik, dotąd przekonany o ostatecznem zwycięstwie, napotyka na czynny opór na przyczółku mostowym Warszawy, zmuszony jest odpierać na północ od Modlina wciąż zyskujące na sile natarcia; ogarnia go zdumienie, gniew, wreszcie zniechęcenie, skutek „nieoczekiwanego wypadku“, wedle wyrażenia Napoleona. Oddziały pozostające dotąd w odwodzie, występują nagle i całą siłą rzucają się na tyły nieprzyjaciela, porywając za sobą inne, oskrzydlając przeciwnika ze wszystkich stron; rozpoczyna się bezładna ucieczka, większość jednak nie znajduje już wyjścia, zmuszona jest poddać się, lub przejść pruską granicę; w ciągu 8-iu dni wszystko było zakończone. Polska została uratowana.

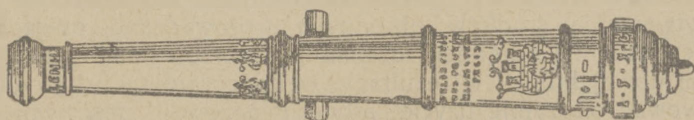
Rezultaty te okupiono kosztem nieznacznych stosunkowo ofiar: IV-a armja, która wzięła 25 000 jeńców, nie straciła nawet 500 ludzi; nieprzyjaciel nie był w stanie odeprzeć natarcia; z wyjątkiem jazdy oraz niektórych oddziałów, w szeregach których byli komuniści, większość armji bolszewickiej przedstawiała słabą sotsunkową wartość bojową; źle zorganizowana i wyszkolona, nie posiadała ona tej siły moralnej, jaką daje szczytne poczucie obowiązku. Dowództwo pełne inicjatywy jest jeszcze w stanie prowadzić takie wojsko, lecz w razie raptownej zmiany sytuacji, o ile dowódca nie może w porę złemu zapobiec, słabo zorganizowane wojsko rozpierzcha się, ucieka, lub staje się łupem nieprzyjaciela.

Z krótkiej pracy naszej wyprowadzimy dwa wnioski:

1-o zważywszy małą wartość armji bolszewickiej, bitwa pod Warszawą nie powinna była mieć miejsca; przeciwnik powinien był być zatrzymany, zanim osiągnął linję Wisły. Armja polska powinna się doskonalić, by swą organizację oraz wyszkolenie dostosować do poziomu moralnego,

2-o O żywotności narodu sądzić możemy z tego, jak broni się on w razie niebezpieczeństwa. W moralnem wstrząśnieniu w chwili grozy, w zapale, który w jednym momencie całą armję ogarnął, biegły socjolog odgadłby naród, który chce żyć, który ma prawo do życia, naród, który ma nieśmiertelne zadania przed sobą. Dla rzeczoznawców, którzy zbierają się obecnie nanowo, by omawiać prawo do życia narodów powstałych w Europie bitwa pod Warszawą powinna być cenną wskazówką, równie dla wojskowego, jak dla dyplomaty.

Podobna próba jest najlepszą gwarancją na przyszłość.



Działo lwowskie z 1536 r.

LEK. MJR. DR. MARZECKI.

Kilka myśli o przyszłej wojnie.

Możliwość użycia w przyszłej wojnie szeregu środków, należących do broni chemicznej, a więc rozmaitych gazów, substancyj trujących, palących i zapalających oraz całego szeregu innych chemicznych przetworów, wytwarzanych dla wyniszczania ludzkości, wywołuje wśród przedstawicieli naszej armji najrozmaitsze, częstokroć krańcowo sprzeczne zdania.

Wypływa to stąd, że ci, którzy byli w okopach podczas wojny światowej, szczególnie zaś na frontach zachodnich, a zwłaszcza południowo-zachodnim., różnią się w zapatrywaniu od wojujących na innych frontach, gdzie ataki bronią chemiczną były znacznie słabsze, lub wcale się nie zdarzały. Wojna polsko-bolszewicka również wpłynęła na naszą psychologję wojenną i usposobiła niekorzystnie dla myśli zastosowania broni chemicznej, chociaż, mówiąc nawiasem, wpłynęła ona również ujemnie na zrozumienie konieczności prowadzenia wojny według naukowych zasad taktyki i strategji z zastosowaniem techniki wojskowej. Dopiero przy posunięciu się bolszewików wgłąb kraju zrozumieliśmy konieczność zastosowania tych zasad wojowania, jakie obserwowaliśmy do końca wojny na zachodzie.

„Nihil sine causa“ — „Nic bez przyczyny“ — pierwszą podnietę do przygotowania wojny chemicznej dano na konferencji w Haadze, kilkadziesiąt lat temu: a mianowicie w ten sposób, że zabroniono sobie nawzajem używać podczas wojny wszelkich środków chemicznych, gazów i t. p.

Kto był sprytniejszy, ten z tego skorzystał. Ten spryt okazali Niemcy, wychodząc z założenia, że skoro nie wolno, to na wszelki wypadek trzeba z tego skorzystać; przynajmniej nie będzie konkurentów. O ile się nie mylę, inicjatywę w tym kierunku powziął nie niemiecki Sztab Generalny, lecz przedstawiciele niemieckiej nauki. Do takiej konkluzji uprawnia fakt, że wtedy, kiedy zwycięska ofensywa niemiecka została nad Marną, pod Paryżem, wstrzymana piersiami Francuzów, zjawił się w niemieckim Sztabie Generalnym, przedstawiciel nauki niemieckiej, profesor Haber, z gotowemi pracami i planami ataków za pomocą broni chemicznej. Pierwotnie ataki te polegały na wypuszczaniu obłoków chloru, jako gazu duszącego. Miały one charakter prymitywny, zależały od warunków meteorologicznych i ogromnych przygotowań; stopniowo były przekształcane i ulepszane. W miarę wytwarzania środków obronnych wprowadzano nowe gazy o specyficznem i odrębnem działaniu, stworzono całą naukę taktyki tej nowej broni i w rezultacie w końcu wojny już mogliśmy obserwować olbrzymie użycie artylerji gazowej, gazowych projektorów, miotaczy min, granatów gazowych i innych środków

walki chemicznej, któremi, jak pod Verdun, prowadzono ataki całemi tygodniami bez przerwy. W stosunku do artylerji zwykłej stosowano na każde trzy pociski—dwa gazowe. Stopniowo udoskonalała się i obrona przeciwgazowa, która ze zwykłych kawałków merli, przepojonej mieszaniną alkaljów z olejami, przekształciła się w duże aparaty-maszyny, podobne do przenośnych laboratorjów, zaopatrujących człowieka w tlen i rozdzielających produkty wydechowe w ten sposób, by szkodliwe były zatrzymane, a dobre automatycznie puszczane do dalszego użytku. W miarę udoskonalenia obrony mnożyła się i ilość gazów, z których jedne miały na celu uniemożliwienie użycia aparatów ochronnych i masek przeciwgazowych a gdy to się udało, puszczano inne gazy—zabijające.

Zaobserwowano podczas europejskiej wojny około 60 rozmaitych substancyj i pierwiastków chemicznych, które w rozmaitych połączeniach zabijały człowieka,—lub robiły go niezdolnym do dalszej walki. Pośród używanych gazów należy zauważyć gazy drażniące — wywołujące łzawienie i kichanie, służące do uniemożliwienia użycia środków ochronnych, następnie gazy trujące, duszące i trująco-palące.

Te ostatnie przenikały przez obuwie i ubranie, wywołując na ciele oparzeliny, jakby człowieka oblano naftą i podpalono.

Gazy te, po ostrzelaniu niemi terenu zachowywały swe palące własności całemi tygodniami i biada temu, kto trafił na taki teren, gdyż wychodził samtąd poparzony, a dotykając innych ręką, czy ubraniem, udzielał im cząsteczki tego gazu, wywołując u nich podobne oparzeliny.

Gaz o takich nadzwyczajnych własnościach nazywa się iperytem. Niemcy nazwali go „królem gazów“. Oto jest szczyt tego, co dała nam europejska wojna w tej dziedzinie, obok takich rzeczy, jak napełnianie pocisków dużego kalibru materjałami zapalającemi się przy zetknięciu z powietrzem, które przy wybuchu pocisku rozrzucały na dużą przestrzeń płonący materjał o bardzo wysokiej temperaturze płomienia, a przeto trudny do ugaszenia.

Czytelnika zainteresuje zapewne kwestja, jakie straty w ludziach sprawiło użycie gazów. Nie mogę przytoczyć tu statystycznych danych strat każdego z wojujących państw, podam tylko dane ogólne, stwierdzające, że na froncie zachodnim, przy poważnem zaopatrzeniu w środki ochronne, straty od gazów wynosiły około 45% ogólnych strat, poniesionych od wszystkich rodzajów broni. W stosunku do strat od broni palnej, niektóre państwa na 100 ubyłych z pola walki liczyły 54 zatrutych gazami, inne zaś po 40 (45)—100.

Smiertelność od broni palnej wynosiła 7,4%, od gazów 6,6%. Jeżeli obliczymy ogólne koszta wojenne, a szczególnie wydatki na broń palną i wydatki na broń gazową i porównamy to wszystko ze stratami od broni palnej i stratami od gazów, to otrzymamy cyfry, stwierdzające, że broń chemiczna jest niezrównanie tańszą od broni palnej, a zarazem niezrównanie skuteczniejszą.

Używane podczas wojny gazy posiadały znacznie cięższą

wagę od powietrza, przeto każdy schron, okop, zagłębienie, chroniące doskonale od kuli, stawało się najlepszym zbiornikiem gazów, od których wogóle nigdzie schronić się nie było można.

Takie machiny jak czołgi, stawały się nic nie znaczącym orężem wobec gazów, o ile znajdujący się w nich ludzie nie byli doskonale wyekwipowani w środki przeciwgazowe.

Wtedy, kiedy wojna europejska skończyła się i specjaliści od spraw statystycznych przekonali się o doniosłości broni gazowej, zadecydowano Traktatem Wersalskim zabronić Niemcom używania gazów podczas wojny, oraz wwożenia do Niemiec wszelkich surowców do produkcji gazów. Natomiast koalicja pozostawiła sobie prawo używania gazów podczas wojny. Ameryka posunęła się w tym kierunku znacznie dalej, bo nietylko że zachowała prawo wojowania gazami, ale uprzedziła cały świat, że bezwzględnie będzie używała gazów podczas wojny, uważając je za jeden z najlepszych środków bojowych, najwięcej humanitarnych z jednej strony, z drugiej — nie obciążających zbytnio budżetu państwowego, gdyż jest to stosunkowo tani rodzaj broni. W tym celu w Ameryce stworzono całe ministerjum broni chemicznej, posiadające pięć departamentów. Produkcja gazów na czas pokoju — jako zapas mobilizacyjny, stanowi kilkadziesiąt miljonów tonn. Z tego możemy wywnioskować, jak wielka musi być cała ta organizacja i jak olbrzymi przemysł specjalny, poświęcony tej tylko pracy. Wojna światowa stworzyła formułę, że: „to państwo, które nie posiada zorganizowanej obrony i akcji gazowej, nie może w przyszłej wojnie liczyć na żaden sukces, a przeto i na swoją egzystencję".

Na podstawie tej formuły już dzisiaj wszystkie państwa, nie wyłączając Rosji bolszewickiej, Czech, nawet Litwy, mają zorganizowaną służbę gazową, traktując ją jako jeden z najpoważniejszych rodzajów broni. Każdy z nas, znający mniejwięcej stosunki niemieckie, ani na chwilę nie wątpi, że wszelkie zakazy Traktatu Wersalskiego w tym kierunku nie prowadzą do celu. Wszak skontrolować można produkcję materjałów wybuchowych, armat, karabinów i innej broni, ale niechże kto sprobuje skontrolować produkcję gazów. Sama technika produkcji chemicznej jest bardzo trudną do skontrolowania wobec tego, że prawie wszystkie surowce, wchodzące w skład najbardziej zabójczych gazów, stanowią produkty wogóle niezbędne dla przemysłu chemicznego, a tego w żadnym razie sparaliżować nie można.

Biorąc wszystko powyższe pod uwagę, możemy wywnioskować, że nic nie przemawia za tem, że gazy nie będą używane. Przeciwnie, wartość bojowa gazów, koszty produkcji i wytworzona Traktatem Wersalskim sytuacja — wszystko to przemawia za tem, że, o ile wybuchnie wojna, będzie ona prowadzona oprócz zwykłych, a także i nieznanych nam dziś jeszcze może rodzajów broni, zapomocą całego szeregu gazów i innych środków chemicznych. Świat tak dalece to zrozumiał, że już teraz możemy obserwować poważne przygotowania do obrony i akcji chemicznej, które bezwątpienia będą stopniowo rozwijały się, i jeżeli ten

rozwój będzie szedł w takiem tempie, jak to obserwujemy dzisiaj, to trudno nawet wyobrazić sobie, jak daleko w tym kierunku się posuniemy. Wszak powziąwszy decyzję o zastosowaniu rozmaitych substancyj chemicznych jako materjału bojowego, świat ma przed sobą niezmierzone pole do działania.

Na tem polu winniśmy ujrzeć obok chemików, stwarzających rozmaite środki niszczące, legjon lekarzy, pracujących nad tem, ażeby walczyć z gazami, ażeby ulżyć zatrutym, zaduszonym i popalonym.

My Polacy, mając kraj zrujnowany przez najeźdźców, ograbiony z maszyn niezbędnych dla przemysłu, nie prędko będziemy mogli zdobyć się na produkcję gazów bojowych, winniśmy więc wytężyć naszą wiedzę w kierunku stworzenia środków ochronnych.

Wiedząc, że potrafimy się obronić od wroga, będziemy mogli spokojnie pracować nad odbudowaniem naszej zrujnowanej Ojczyzny. Nie mamy jednak prawa ani na chwilę zapominać o organizacji obrony przeciwgazowej, gdyż ta kwestja jest niemniej ważną od zaopatrzenia armji w artylerję i karabiny. Pominąwszy praktykę wojny światowej, przypomnijmy sobie fakt, że podczas walk bolszewików z wojskami Wrangla na Krymie, półgodzinne ostrzeliwanie gazami wranglowskich odwodów artyleryjskich wniosło taki chaos i bezład, że przyczyniło się do przewagi bolszewików i przerwania frontu krymskiego. Od tamtej chwili bolszewicy dobrze pamiętają o gazach. Winniśmy o tem również pamiętać i nie zapominać, że Wrangel miał czołgi, karabiny maszynowe, moc broni i amunicji, zapomniał tylko o małej rzeczy — a mianowicie o obronie przeciwgazowej. Jak dalece Niemcy cenią broń gazową, możemy przekonać się stąd, że nawet oddziały niemieckie, walczące z górnośląskimi powstańcami, używały min gazowych i ręcznych granatów gazowych.

Gdyby mnie zapytano, jak sobie wyobrażam przyszłą wojnę, to powiem, że niezawodnie oprócz wszystkich istniejących rodzajów broni, zauważymy ogromną ewolucję w dziedzinie artylerji, a szczególnie wojsk saperskich, że ilość miotaczy min będzie prawie dorównywała ilości karabinów maszynowych.

Artylerja, miotacze bomb i min, będą w połowie a nawet w trzech czwartych działały bronią chemiczną. Już dzisiaj obserwujemy tendencję do przekształcenia artylerji zenitowej i przystosowania jej do ostrzeliwania górnych warstw powietrza gazami na przestrzeni kilku mil kwadratowych celem wyniszczenia eskadr lotniczych. Daje to większe szanse powodzenia, niż dzisiejsza artylerja zenitowa, a co najważniejsze, tendencja ta nie napotyka na trudności w wykonaniu, gdyż przygotowanie tak zwanych gazów zawieszonych, odpowiadających warunkom fizycznym górnych warstw powietrza, jest zupełnie możliwe.

Dzisiejsza nauka o wojnie chemicznej, choć znajduje się dopiero w stanie nieomal embrjonalnym, już jest ogromnie rozległa i dzieli się na kilka odłamów, a mianowicie: studja nad

chemją i fizyko-chemją gazów, studja nad techniką wojny gazowej, taktyka i strategja w wojnie gazowej, olbrzymi dział toksykologji gazów, patologji gazów, terapja przeciwgazowa, środki ochronne techniczne i lecznicze, oprócz tego meteorologja specjalna, saperja i inżynierja gazowa oraz cały szereg nauk, związanych z użyciem gazów w polu. Wszystko to już dziś stanowi literaturę, obejmującą blisko kilkanaście tysięcy prac. Z dnia na dzień osiągane coraz nowe wyniki badań i wynalazków, chociażby celem samej tylko obrony, wymagają intensywnej pracy, wiedzy i osobistego poświęcenia, gdyż nietylko samą pracą, ale napewno niejednem życiem i zdrowiem ludzkiem — cel ten okupić będzie trzeba.



MJR. STANISŁAW MARKUS.

W sprawie uwag o konstrukcji 75 m/m. działa polowego Wz. 97.

W zeszycie 3-cim „Bellony" z roku bieżącego ppłk. Boruszczak odpowiada na artykuł mój (Zeszyt 2-gi „Bellony" z r. 1920) w sprawie jego studjum, które ukazało się w Nr. 7-ym „Bellony" z roku 1919. W studjum tem autor, opisując dane balistyczne 75-tki, powiedział, że strzela się z niej pociskami różnego ciężaru od 5,315 kg. do 7,980 kg., przyczem donośność zmienia się zależnie od ciężaru pocisku i wynosi od 800 mtr. do 11.200 mtr, Jest jasnem dla każdego, że to twierdzenie nie było wyłożeniem jakiegoś prawa balistycznego, lecz wytłómaczeniem różnicy donośności różnych pocisków 75-tki. — Odpowiedziałem, że twierdzenie jest zupełnie błędne i powtarzam to raz jeszcze. Powyższe różnice donośności

są spowodowane nie różnicami ciężarów poszczególnych pocisków, lecz głównie różnicami kształtu (wskaźnika kształtu). Aby jaśniej uwydatnić znaczenie wskaźnika kształtu, przytoczyłem przykład, w którym wyłącznie różnica kształtu (przy wszystkich innych danych jednakowych) powiększyła donośność o przeszło 20% (z 7.750 mtr. do 10.400 mtr.).

Obecnie autor zgadza się, że nie obciążenie przekroju jedynie, lecz cały współczynnik balistyczny charakteryzuje donośność pocisku. Ale jednocześnie zupełnie niepotrzebnie wprowadza do współczynnika balistycznego funcję φ (v), gdyż zawiera on jedynie[1]) zmienne, zależne od konstrukcji pocisku, nie zaś zmienne, zależne od szybkości lotu.

Autor, nie mogąc oczywiście dowieść, że przytoczone powyżej jego twierdzenie o przyczynach różnic w donośności pocisków 75-tki jest słuszne, s t a w i a t e r a z k w e s t j ę w z u p e ł n i e o d m i e n n y s p o s ó b i zresztą znów zupełnie błędnie.

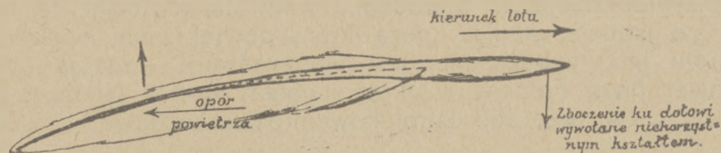
Weźmy ów przykład o piórze i kamieniu. „Chcąc wykazać naocznie niesłuszność twierdzenia, że kształt jest bardziej miarodajny niż obciążenie przekroju t. zn. przy tym samym k a l i b r z e ciężar[2]),“ autor na próbę rzuca „pióro ptasie o najkorzystniejszym i kamień o najniekorzystniejszym kształcie“ i dodaje, że „każdy myślący chłopak“ da z góry trafną odpowiedź. Tak więc autor jest pewny, że kamień doleci dalej.

Wobec tego, że kaliber pióra i kamienia mają być te same, a kalibrem jest format powierzchni poprzecznego przekroju, kamień mieć będzie mniej więcej formę, jak rys. 1.


Rys. 1.

Proponuję autorowi, aby rzeczywiście wykonał próbę. Niech wykraje z płytki kamienia, zwanego miką, mniej - więcej pół-milimitrowej grubości, powyższą formę i niech rzuci płaską stroną naprzód, a przekona się, że ten kamień nie doleci dalej niż pióro.

Dla ścisłości należy dodać, że kształt pióra wcale nie jest najdogodniejszy, ponieważ każde pióro jest na końcu zakrzywione, wygląda więc z profiłu mniej więcej jak na rys. 2, wobec czego część tylna tworzy wielką płaszczyznę oporu i pióro zatacza tor



Rys. 2.

[1]) Dla ułatwienia obliczań czasami wprowadza się do współczynnika balistycznego ciężar gatunkowy powietrza.

[2]) Przestawiam zdanie „t. zn. przy tym samym kalibrze ciężar“, które widocznie wskutek błędu zecera jest w oryginale nie na swojem miejscu.

znacznie bardziej krzywy niż zatoczyłoby, gdyby miało naprzykład kształt strzały, używanej do strzelania z łuku.

O wpływie tego rodzaju wie dobrze każdy kanonier, nie mający pojęcia o balistyce, który widział, jak bomby artylerji okopowej, z powodu pogiętych skrzydełek, leciały zupełnie gdzieindziej, niż spodziewał się strzelający.

Mój sposób wykonania przykładu jest równie jednostronny jak jednostronnym jest przykład autora. W balistyce jednak niema absolutów. Widzieliśmy, że im większa jest wartość „C“ (z wzoru $C = \frac{p}{i\,a^2}$) tem pocisk (przy wszystkich innych danych jednakowych) niesie dalej. Weźmy jakikolwiek kaliber i zachowajmy go podczas całego rozumowania. Powiększyć „C“ można, albo powiększając „p/a^2“ albo też zmniejszając „i“.

Powiększenie „p/a^2“ osiągnąć można: albo powiększeniem ciężaru gatunkowego materjału, z którego zrobiony jest pocisk, (tak postąpiono w wiekach średnich, zastępując w artylerji kule kamienne—żelaznemi i w wojnie światowej dodając tungstenu do ołowiu, z którego robiono lotki szrapnelowe) — albo też, przedłużając pocisk. Wobec tego jednak, że przedłużenie pocisku zmniejsza jego zrównoważenie na torze (zwiększenia się otwartości stożka precesji), granica możliwości przedłużania pocisku jest szybko osiągnięta[1]). Tak np. dla kul karabinów starszego wzoru t. j. wałkowatych[2]) nie należy przekraczać 4 kalibrów.

Powiększenie „p/a^2“ ma tę stronę dodatnią, że pocisk lepiej zachowuje swą szybkość i tę stroną ujemną, że powiększa znacznie ciśnienie wewnątrz lufy i zmniejsza szybkość początkową. Normalnie dąży się do otrzymania wielkiej szybkości początkowej, przy możliwie najmniejszem ciśnieniu, zachowując jednocześnie dostateczne obciążenie przekroju. Jak widzimy, warunki są sprzeczne i obciążenie przekroju jest ściśle związane z wytrzymałością lufy i wydajnością opornika.

Zmniejszenie „i“ daje jedynie rezultaty dodatnie, gdyż bez powiększania ciśnienia i bez zmniejszania szybkości początkowej powiększa „C“.

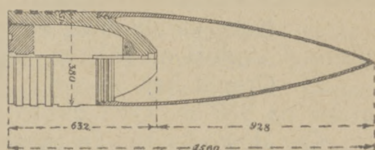
Najwidoczniejszym dowodem, nawet dla nieznających balistyki, że istnieje granica, poza którą powiększanie obciążenia przekroju jest niepożądane, jest wprowadzenie podczas wojny światowej przez Francję, a wkrótce potem i przez Niemcy, pocisków z t. zw. czepcami ostrołukowemi (Fausse ogive — Haube).

---

[1]) Autor, przytaczając trzy powody, podał dwa zupełnie błahe, a o najważniejszym nie wspomniał. Kula źle zrównoważona (zbyt długa) koziołkuje na torze.

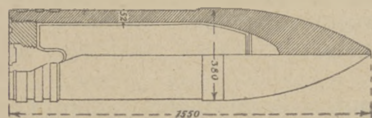
[2]) Francja zastąpiła kulę wałkowatą kulą *D* w roku 1904; Niemcy — kulą *S* w parę lat później; Austrja, najprawdopodobniej ze względów budżetowych, zachowała kulę wałkowatą do końca wojny.

Weźmy naprzykład niemiecki granat 38 cm. (38 cm. Spgr. *L* 4, 1 m. Bdz. u Kz. m. Haube). (Rys. 3), którym strzelano z działa szybkostrzelnego 45-cio kalibrowego (38 cm. S. K. L/45); część pełna granatu ma około 1,9 kalibra długości (632 m/m.) czepiec zaś ostrołukowy ma 2,5 kalibrów długości (928 m/m.). Pocisk taki waży 400 kg. i donosi na 47.500 mtr.



Rys. 3.

Z tego samego działa strzela się pociskami bez czepca (zwykły ostrołuk), np. 38 cm. Sprg. *L* 4,1 m. B. z. długości 1550 m/m. (czyli tylko o 10 m/m. mniej od powyższego), wagi 750 kg. (Rys. 4). Największa donośność tego pocisku wynosi 34.200 mtr.



Rys. 4.

Najwidoczniej i w tym wypadku obciążenie przekroju ma mniejsze znaczenie niż wskaźnik kształtu.

Nie należy przypuszczać, że czepców ostrołukowych używano jedynie w artylerji najcięższej; Francuzi używali ich, począwszy od kalibru 15 cm. (canon *M* de 15 cm.), Niemcy zaś od 10 cm. (10 cm. K. 97).

Autor przypisuje mi twierdzenie, że kształt jest bardziej miarodajny, niż obciążenie przekroju. Ktokolwiek przeczyta mój poprzedni artykuł, stwierdzi, że tego nie napisałem; napisałem jedynie, że różnice donośności granatów 75-tki są spowodowane różnicami wskaźnika kształtu, nie zaś różnicami obciążenia przekroju i tak jest w rzeczywistości.

Jeżeli zaś postawimy pytanie zasadniczo, to i tu autor się myli, pragnąc dowieść (owym przykładem z piórem i kamieniem), że obciążenie przekroju ma większe znaczenie, niż wskaźnik kształtu, gdyż obciążenie przekroju ma swoje granice, a wskaźnik kształtu swoje. [1]) Odpowiednio wybrany zespół daje najlepsze wyniki. Tak, a nie inaczej należy tę kwestję przedstawić.

Jeżeli, pozostawiając kształt bez zmiany, będziemy powiększali kaliber, to, ponieważ przekrój będzie wzrastał w stosunku kwadratu, a ciężar w stosuku trzeciej potęgi, oczywiście, że obciążenie przekroju, a więc i współczynnik balistyczny będzie wzrastał. Dlatego też, gdy używano luf gładkich (nie gwintowanych), jedynym sposobem powiększenia współczynnika balistycznego, było powiększenie kalibru, np. karabin francuski Wz. 1816 r. był kalibru 17,5 m/m — angielski 18,6 m/m.

---

[1]) Wskaźnik kształtu zależy od kształtu ostrołuku i części dennej, od kształtu zapalnika, od kształtu pierścienia, od miejsca, w którem umieszczony jest pierścień i od szybkości ruchu obrotowego pocisku.

Przejdźmy teraz do drugiego przykładu z balistyki, którym autor znów chce dowieść, że obciążenie przekroju jest miarodajniejsze od wskaźnika kształtu, a więc:

1) Kula karabinowa kal. 7,9 m/m; $V_0 = 640$ m. przy kącie wylotu 4^0 donosi na 1612 m. czyli około 28% donośności w próżni.

2) Granat kal. 21 cm.; $V_0 = 98$ m. przy kącie wylotu 38^0 donosi na 928 m. czyli około 98% donośności w próżni.

Czy dowodzi to, że twierdzenie autora jest słuszne? Bynajmniej. I ten przykład jest zupełnie źle wybrany.

Im mniejsza jest szybkość początkowa, tem znacznie mniejszy jest opór powietrza, a im mniejszy jest opór powietrza, tem bardziej oczywiście kształt toru pocisku zbliża się do kształtu paraboli, czyli kształtu toru w próżni. Dlaczego autor na drugiej stronicy swego artykułu pisze o funkcji „$\varphi(v)$", a na czwartej o niej nie wspomina? Funkcja zaś „$\varphi(v)$" dla $V_0 = 98$ m. wynosi jedynie około 2,1; a dla $V_0 = 640$ m. aż około 137. Więc w danym przykładzie nietyle wpływa różnica obciążenia przekroju, ile różnica szybkości początkowej.

Tu dodać należy, że gdyby autor kazał owemu chłopcu, tak niefortunnie użytemu w pierwszym przykładzie, rzucić kilkunastofuntowy kamień, to donośność osiągnięta też wyniosłaby około 98% donośności w próżni (dla danego kąta i V_0).

Autor pisze, że nazwałem błędnem zdanie: „donośność zmienia się zależnie od ciężaru pocisku". Autor się myli, gdyż nazwałem zupełnie błędnem nie powyższe zdanie, ale następujące: „donośność granatów francuskich (75-tki) zmienia się od 8000 mtr. do 11.200 mtr., zależnie od ciężaru pocisku"; dalej autor dodaje: „gdyż przy tym samym kalibrze i tym samym kształcie, ciężkie pociski posiadają większą donośność". Otóż dodaję: właśnie dlatego nazwałem owe zdanie błędnem, że pociski 75-tki mają różne kształty (jak to zobaczymy później). Na początku tego artykułu zwróciłem już uwagę czytelnika na to, że autor, który w swem studjum nie wspomniał o kształcie pocisku (a mówił jedynie o obciążeniu przekroju), teraz stara się kwestję przedstawić w odmienny sposób.

Zakończając sprawy balistyczne, dodam, że współczynnik kształtu i (ζ) nie jest tak wielką tajemnicą, jak pisze autor. Podręczniki francuskie podają wartość „C", można więc łatwo obliczyć wartość „i". Pozatem, zapomocą tabel włoskiego balistyka Siacci de Lardillon, można wyliczyć „i" albo na podstawie zwykłych tabel strzelniczych, albo też na podstawie donośności, otrzymanej przy danym kącie wylotu.

Autor pisze, że jego podział łoża 75-tki na górne i dolne jest słuszny, i tłómaczy: „przy działach z odskokiem (właściwie odrzutem) lufy, tylko jedna część lawety wraz z lufą cofa się wstecz przy strzale, nazywa się tę właśnie część lawetą górną, w odróżnieniu od tej części, która przy strzale nie zmienia swego położenia i nazywa się lawetą dolną". Abym mógł się przekonać, autor odsyła mnie do literatury fachowej.

Weźmy literaturę austrjacką. Według opisu podanego w ofi-

cjalnem wydawnictwie „Skizze über die Einrichtung und Leistung der 8 cm. Feldkanone M. 5 — Wien 1907 — K. K. Hof-und Staatsdruckerei“, górne łoże (Oberlafette) składa się z opornika i sprężyn powrotnika, zamkniętych w pochwie. Na spodniej ścianie pochwy znajduje się sworzeń (pivotzapfen), wchodzący w gniazdo, znajdujące się w dźwigarze do górnego łoża (dźwigar jest częścią dolnego łoża).

Gdyby więc powyższe wytłómaczenie autora było słuszne, to w polowem dziale austrjackiem po strzale cofałby się cały ten zespół, tymczasem, jak wszystkim wiadomo, cofa się jedynie lufa i cylinder opornika, całe zaś górne łoże z powrotnikiem i tłoczyskiem opornika jest nieruchome.

Według „Artillerieunterricht — 10,4 cm. M. 15 Kanone, Wien 1917 K. K. Hof-und Staatsdruckerei“, górne łoże składa się z osnowy, zrobionej ze stalowych blach; umieszczone są na ziemi: kołyska (Wiege), mechanizm podniesień (Höhenrichtmaschine) i t. d. Na spodniej ścianie górnego łoża znajduje się sworzeń (Oberlafettenpivot), który wchodzi w gniazdo dolnego łoża. Każdy już z tego opisu widzi, że przy strzale górne łoże cofać się nie może, lecz, że cofa się jedynie lufa z cylindrami opornika i powrotnika (sanki) całe zaś górne łoże z kołyską, mechanizmem podniesień i t. d. jest nieruchome.

Widzimy więc, że wytłómaczenie autora, iż górne łoże cofa się przy strzale, jest błędne. Stawiamy więc sobie pytanie, co to jest górne łoże i do czego służy. Otóż każdy, nawet nieznający tych wzorów, zauważył w moim opisie, że od spodu górnego łoża znajduje się sworzeń, który wchodzi w gniazdo, znajdujące się w dolnem łożu. Górne więc łoże jest to ta część łoża, którą obracając, wykończa się celowanie w kierunku, i dlatego właśnie, że łoże w tych wzorach składa się z dwóch oddzielnych części, znajdujących się jedna na drugiej, noszą one nazwy górne łoże i dolne łoże.

Weźmy następnie szybkostrzelne działa francuskie starszych wzorów, a mianowicie haubice 120 m/m i 155 m/m Wz. 1890 r. znane pod nazwą Bacquet. Oba te działa mają górne łoże, które służy do tego samego celu, co i górne łoże w działach austrjackich i niemieckich, a mianowicie do wykończania celowania w kierunku. To też w tych wzorach mamy górne łoże (po francusku, małe łoże — petit affût) i dolne łoże (po francusku duże łoże— grand affût).

Ponieważ autor zarzuca mi brak znajomości historycznego rozwoju łoża, powinien wiedzieć, że to francuski generał Bacquet wynalazł i zastosował górne łoże. System ten jednak został przez Francję uznany za niedogodny i w 75-tce zastosowano przesuwanie łoża po osi. Dlatego więc niema w 75-tce ani górnego łoża ani dolnego łoża, tylko jest jedno łoże, stanowiące jedną całość.

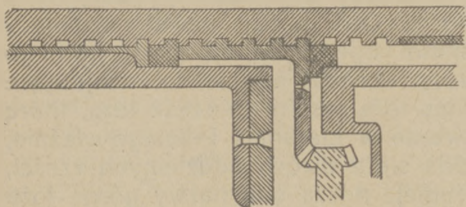
Aby ostatecznie dowieść, jak dalece błędne są argumenty autora, nie od rzeczy będzie przytoczyć, że w austrjackiej armacie górskiej, w której kierunek nadaje się przesuwaniem łoża po

osi, też niema ani górnego, ani dolnego łoża. W całym „Artillerieunterricht — 7,5 cm. M. 15 Gebirgskanone. Wien — 1916 Druckerei des k. k. Kriegsministeriums" niema ani słowa ani o górnem, ani o dolnem łożu, bo w tym wzorze tak samo, jak i w 75-tce francuskiej ich niema. [1])

Pragnąc wytłómaczyć swój pierwszy błąd, autor popełnia drugi, tem gorszy, że sam sobie przeczy, gdyż w pierwszym swoim artykule nazywał łożem górnem to, co niem jest w rzeczywistości.

To, co obecnie autor chciałby nazwać górnem łożem, nazywa się w rzeczywistości zespołem podlegającym odrzutowi (Masse reculante — Rücklaufmasse).

Autor zapewnia nas, że opisywał 75-tką „z pełną znajomością konstrukcji tego działa", poruszę więc ponownie jedno pytanie. W pierwszym swym artykule autor napisał: „Dla nadania kierunku bocznego nacięta jest oś w zęby, w które wchodzi ślimak, umieszczony w części stalowej, łączącej ściany podstawy". W pierwszym moim artykule zaznaczyłem, że oś nie jest nacięta w zęby, lecz jest nagwintowana, że żaden ślimak nie wchodzi w zęby, lecz na gwint naśrubowana jest korona, to jest okrągła naśrubnica z nazębionym obwodem. Wobec powyższego zapewnienia autora, zastanowiłem się, w jaki sposób podał tak dalece mylny opis mechanizmu kierunkowego i doszedłem do następnego wniosku. W broszurce [2]) „Opis armaty polowej 75 m/m. Wz. 1897 r. Warszawa 1919 — Księgarnia Wojskowa", znajdują się rysunki skopjowane z oryginału. Weźmy rysunek 19 (dokładnie podany poniżej jako rys. 5). Autor nie spostrzegł, że rysunek ten przedstawia przekrój pionowy jedynie górnej połowy osi. W taki sposób, z gwintu autor robi zęby, a z naśrubnicy — ślimaka. Zdaje mi się, że taka znajomość jest w zupełnej sprzeczności z zapewnieniem autora o pełnej znajomości konstrukcji 75-tki.



Rys. 5.

Autor pisze, że w pierwszym swoim artykule nie rozstrzygał, który system jest lepszy, przesuwanie łoża po osi czy też podział na górne i dolne łoże, lecz wspomniał tylko o stronach dodatnich i ujemnych obu systemów, w rzeczywistości jednak przypisywał jedynie ujemne strony — pierwszemu, a dodatnie drugiemu. [3])

W drugim artykule autor stara się przypisać pierwszemu

[1]) Ogon łoża austrjackiej armaty górskiej, w celu łatwiejszego przewożenia go na jukach, dzieli się na dwie oddzielne części — przednią (Vorderlafette) i tylną (Hinterlafette). Oczywiście, że niema to nic wspólnego z górnem i dolnem łożem.

[2]) Broszurka ta jest wolnym i dosyć słabym przekładem „Cours spécial de 75" (Kurs wojenny Szkoły Artylerji w Fontainebleau).

[3]) Zarzuty te i pochwały są zresztą zupełnie sprzeczne z rzeczywistą wartością obu systemów.

systemowi jeszcze jedną wadę, mówiąc, że gdy łoże nie jest w pośrodku osi, to na terenie bardzo twardym punkt oporu nie będzie na tej samej prostej, co kierunek odskoku łoża. Nawet gdyby tak było, to system ten byłby lepszy od systemu górnego łoża, bo co w pierwszym byłoby wyjątkiem (teren bardzo twardy), tam jest regułą. Zastanówmy się jednak, czy tak jest, jak pisze autor.

Rysunek autora jest niedokładny; szerokość lemiesza jest przynajmniej cztery razy za wielka w stosunku do podziałki (skali) rysunku. W rzeczywistości Md wynosi około 12-tu centymetrów. Pozatem terenem bardzo twardym możemy nazywać jedynie teren skalisty, a w skałę lemiesz wcale się nie zaryje i wobec tego, że dolna jego część ma kształt trójkąta, łoże obracać się będzie dookoła wierzchołka tego trójkąta i kierunek odskoku będzie przechodzić przez punkt oporu. Opornik 75-tki jest taki elastyczny, że jedynie na terenach bardzo błotnistych lub też bardzo piaszczystych szerokość lemiesza jest niedostateczna. W takich razach należy działo zawsze usadawiać.

Wyliczenie tytułów kilku artykułów, napisanych przed kilkunastu laty, nikogo i o niczem nie pouczy.

Świadectwo „Artilleristische Monatshefte" z roku 1908, uznające „wybitne własności balistyczne" (największa donośność praktyczna 6.500 m. !!) przedstawiane obecnie po doświadczeniach sześcioletniej wojny, jest conajmniej śmiesznie spóźnione.

Fakt, że z 8-ki do samolotów „musiano strzelać z elewacją (podniesieniem) do 70°" nie zaznajamia ogółu z tem, że do takiego strzelania zastępowano zwykłe sprężyny mocniejszemi i że opornik często się zrywał.

Autor przypuszcza, że lufy dział polowych z opornikiem pneumatycznym muszą być zgrubiane, aby powiększyć „martwy ciężar" [1]) i dodaje, że „przy dosyłaczu (powrotniku) sprężynowym ta kwestja odpada, ponieważ te dosyłacze posiadają znaczny ciężar".

Jak wiemy, niema na lufie 75-tki żadnych zgrubień, co zaś do stosunku ciężaru obu systemów powrotników, to—jeżeli sprężyny zawarte w powrotniku austrjackim ważą więcej, niż powietrze zawarte w powrotniku francuskim, zato ściana (pochwa) powrotnika austrjackiego jest z cienkiej blachy (2 do 3 m/m), ściany zaś cylindra powrotnika francuskiego, ze względu na wielkie ciśnienie wewnętrzne mają 7, 8 m/m grubości, tak, że ciężar obu powrotników jest w ostateczności prawie jednakowy.

Nie rozumiem, dlaczego autor, mówiąc o ciężarze zespołu podlegającego odrzutowi, bierze w rachubę ciężar powrotnika; przecież ani w austrjackiej 8-ce ani w francuskiej 75-tce powrotnik nie przyjmuje udziału w odrzucie.

Aby dowieść, że nietylko przy austrjackiej 8-ce zmniejszono ciężar pocisków, autor podaje tabelkę pocisków 75-tki.

---

[1]) W rzeczywistości nie martwy ciężar lecz ciężar zespołu, podlegającego odrzutowi.

Przyjrzyjmy się jej dokładnie.

Nr. 1. Obus à balles czyli szrapnel Wz. 1897 r. waży 7,240 kg., podczas gdy Nr. 2.—Obus explosif, czyli granat Wz. 1900 r. waży 5,315 kg.

Jak każdemu wiadomo, szrapnel zawiera lotki ołowiane, granat zaś—melinit; stąd różnica wagi, ponieważ ciężar gatunkowy ołowiu wynosi 11,3, melinitu zaś 1,7. Zaznaczyć należy, że istnieją dwie koncepcje konstrukcji granatów; francuska: granat z cienką ścianką z wielką zawartością materjału wybuchowego i niemiecko austryjacka—granat z grubą ścianką i małą zawartością materjału wybuchowego. Francuski granat 75 m/m Wz. 1900 r., zawiera 0.775 kg. mat. wyb.; niemiecki granat 77 m/m. Wz. 1896 r., zawiera od 0.155 kg do 0.225 kg. Szrapnel zaś niemiecki ma ścianki cienkie, dlatego ciężar niemieckich granatów i szrapneli 77 m/m W. 1896 r. jest jednakowy.

Nie rozumiem uwagi autora: „Będące początkowo w użyciu granaty rozpryskowe z zastosowaniem ładunku rozsadzającego z 1,4 kg. melinitu znowu wyszły z użycia“. Nie granat jest rozpryskowy lecz zapalnik, a do granatów 75-tki wkręca się zapalniki dowolne.

Następnie autor wylicza w następującym porządku granaty kształtu D.

№ 3. Obus A. L. en fonte aciérée. Granat stalosurowkowy A. L. Wz. 1916 r., ciężar 7.445 kg.

№ 4. Obus en acier. Granat stalowy Wz. 1917 r.. ciężar 6.260 kg.

№ 5. Obus en fonte aciérée. Granat stalosurowkowy Wz. 1918 r., ciężar 6.650 kg.

№ 6. Obus A. L. — R/$_2$ en acier. Granat stalowy A. L. — R/$_2$. Wz. 1918 r. ciężar 7.980 kg. Z takiego zestawienia wynikałoby, że w roku 1917 zmniejszono ciężar granatów, poczem w roku 1918 ponownie powiększono.

Gdyby jednak autor zwrócił uwagę: na ilość materjału wybuchowego, którą każdy z powyższych granatów zawiera; na to, że istnieją dwa wzory granatów stalowych i dwa stalosurowkowych; oraz na to, że w każdym z dwóch rodzajów jeden wzór oznaczony jest A. L.—to może rozklasyfikowałby je w następujący sposób:

Pierwsza grupa

Stalosurowkowy	Wz. 1918 r.	Ciężar 6,650 kg.	Ciężar mat. wyb.	0,435 kg.
„ A Ł	Wz. 1916 r.	„ 7,445 kg.	„ „	„ 0,600 kg.

Druga grupa

Stalowy	Wz. 1917	Ciężar 6.260 kg.	Ciężar mat. wyb.	0,650 kg.
„ A L R./^{2}	Wz. 1918	„ 7.980 kg.	„	„ około 1.300 kg.

Widzimy, że w każdej grupie rodzaj A L zawiera znacznie więcej materjału wybuchowego niż drugi rodzaj. A L jest to granat wydłużony, czyli, że w każdej grupie mamy granat

krótki i jeden długi. Zależnie od potrzebnej dla danego strzelania mocy granatu, wybieramy odpowiedni pocisk. Zrozumiałe jest, że granaty stalosurowkowe zawierają mniej materjału wybuchowego od granatów stalowych. Stalosurówka jest mniej wytrzymała na napór, który wskutek siły bezwładności, wywierany jest na dane miejsce pocisku przez resztę masy jego, znajdującą się z przodu, ścianki więc granatów stalosurowkowych są grubsze.

Fabrykowano zaś granaty stalosurowkowe, choć oprócz powyższej mają one i tą stronę ujemną, że przy wybuchu kruszą się na odłamki bardzo drobne[1]), dlatego, że fabrykacja jest szybka, łatwa i tania — pocisk odlewa się i obtacza, podczas gdy fabrykacja granatów stalowych jest żmudna i nader kosztowna. Granaty stalowe wytłacza się (sztancuje) i urządzenie fabryki, oprócz wielkich nakładów pieniężnych, wymaga dłuższego czasu.

Możnaby zarzucić mi nieścisłość, jeśli mówię, iż skoro ścianki granatu A. L. R/² Wz. 1918 są cieńsze od ścianek granatu stalosurowkowego A. L. Wz. 1916, to stalowy powinien ważyć mniej od stalosurowkowego, jest zaś odwrotnie. Należy więc dodać, że granat A L. R/² Wz. 1918 jest nietylko wydłużonym, ale też rozbijającym (obus de rupture). Ostrołuk jego jest masywny i dłuższy od ostrołuku granatu A L. Wz. 1916. Taka jest geneza nietylko A. L. R/² ale i innych pocisków 75-tki, której, jak pisze autor: „Niestety, nie można dociec“.

Autor przypuszcza, że granat A. L. R/² Wz. 1918 donosi dalej od innych. Czy te przypuszczenia autora oparte są na tej podstawie, że tabele strzelania podają donośność tego granatu do 11.200 mtr., a naprzykład granatu A L. Wz. 1916 tylko do 11.000? Słaba to podstawa. Granat A. L. Wz. 1916 r. donosi na 11.000 przy kącie podnoszenia 33°42'; granat A L R/² Wz. 1918 przy tym samym kącię donosi jedynie na 10,685 mtr.

Doprawdy, sądy autora opierają się na zbyt powierzchownem zapoznaniu się z omawianym przedmiotem.

W jakim celu autor podaje największe donośności nowych konstrukcyj niemieckich i austrjackich? Czy w tym, aby czytelnicy stwierdzili, że, jak ją autor nazywa, przestarzała 75-tka bije dalej[2]) od najnowszych systemów niemieckich i austrjackich? Gdyby choć autor podał charakterystykę działa próbnego austrjackiego Wz. 1918 (bo niemieckiego Wz. 1916 sam podałem w pierwszym swoim artykule) moglibyśmy zapoznać się z jego dodatniemi stronami. — A może autor wspomniał o tej konstrukcji, aby pokazać, że i inżynierowie austrjaccy mogliby zbudować dobre działo polowe? O tem nie wątpię i tego nigdy nie negowałem. Pierwszorzędnej wartości moździerz 305 m/m. jest dowodem, że mogli zbudować dobre działo. W mojej polemice z autorem, szło mi o co innego, a mianowicie o to, że w końcu

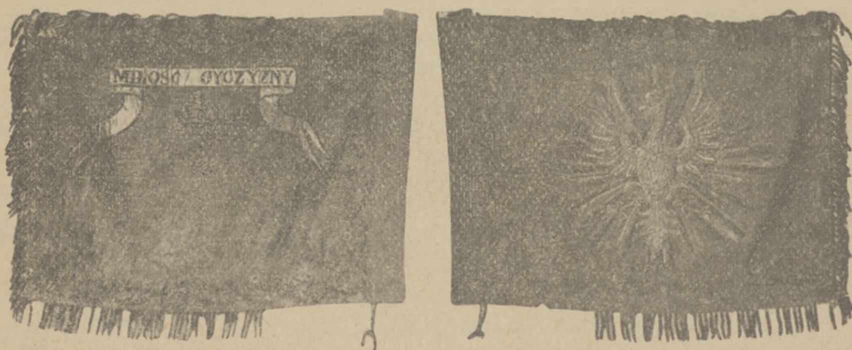
---

[1]) A więc mają mniejsze pole rażenia od granatów stalowych.

[2]) Jak to już zaznaczyłem, największa donośność 75-tki (podana w tabelach) wynosi nie 11 200 lecz 11.400 mtr. (granat stalowy Wz. 1917, zapalnik 1899 patrz: Tabele strzelnicze Art. 306 — str. 59 i str. 64).

1919 roku[1]), gdy artylerję naszą przezbrajano w doskonałe działo 75 m/m. Wz. 1897 r., autor nie zawahał się ogłosić drukiem szereg niesłusznych zarzutów i chciał przeciwstawić temu działu inne działo nieskończenie mniej warte. Dlatego jedynie odpowiedziałem na pierwszy artykuł autora i zaznaczyłem to na samym wstępie swej odpowiedzi. Obecnie polemika ma bardziej retrospektywne znaczenie, gdyż oficerowie nasi mogli przez dwa lata wojny ocenić 75-tkę i porównać ją z austrjacką 8-ką.

I uczynili to. W ankiecie przeprowadzonej przez M. S. Wojsk. w baterjach frontowych, głosów za austrjacką polówką było 1, wyraźnie jeden.



Projekt sztandaru pułku lekkokonnego polskiego gwardji z r. 1807. (Ze zbiorów Muzeum Wojska).

KPT. DR. KAZIMIERZ DUCH.

Współczesne środki wojenne w świetle międzynarodowego prawa wojennego.

W akcie końcowym II. Międzynarodowej Konferencji Pokojowej (1907) przedstawiciele stron biorących udział w obradach, wyrazili życzenie zwołania III. Konferencji Pokojowej, po upływie mniej więcej takiego czasu, jaki przedzielał konferencję I-szą od II-giej. Równocześnie konferencja uznała za stosowne zaznaczyć, iż byłoby bardzo pożądanem — dla przyśpieszenia obrad i ustalenia wzajemnego porozumienia—gdyby już na 2 lata przed oznaczonym terminem III. Konferencji wydział przygotowawczy, złożony z przedstawicieli rozmaitych rządów, zebrał wnioski, mające być przedmiotem obrad konferencji, postarał się o wybadanie co do nich opinji poszczególnych krajów, wreszcie, aby

---

[1]) Nr. lipcowy „Bellony“ r. 1919 ukazał się w listopadzie.

ustalił program i porządek dzienny obrad. Wzmianka o III. Konferencji znajduje się również w Deklaracji 1907 r., zakazującej rzucania pocisków i materjałów wybuchowych ze statków powietrznych, a mającej obowiązywać strony podpisujące aż do końca III. Konferencji Pokojowej.

Termin zwołania III. Konferencji przypadł, jak na ironję, w 1915 r., w czasie najsilniejszego rozognienia wojny światowej, której wybuchowi starały się poprzednie konferencje zapobiegać, w czasie, gdy zaczęto stosować do wzajemnego zwalczania się środki, przeciwne normom zwyczajowego i umownego międzynarodowego prawa wojennego.

Przez 13-letni okres czasu, dzielący nas od ostatniej międzynarodowej konferencji pokojowej, stosunki zmieniły się do tego stopnia, iż niezbędną rzeczą okazuje się wysunięcie na porządek dzienny kwestji międzynarodowego prawa wojennego, tembardziej, że mniemania co do jego mocy i zakresu działania uległy szalonym zmianom, i nie jest rzeczą łatwą zdać sobie sprawę z tego, czem ona jest i jak daleko sięga, nawet w tych państwach, które mają duże doświadczenie i bogatą literaturę o tym przedmiocie. Z chwilą, gdy nasze państwo stało się podmiotem prawa narodów, gdy jego głos musi być brany w rachubę, nie możemy zostać bez żadnego wyrobionego sądu w tej dziedzinie, tembardziej, że, jak to można się przekonać z protokułów obrad konferencji międzynarodowych, każde z państw stara się przeforsować tezę, któraby jego intencjom najbardziej odpowiadała. Artykułem tym pragnąłbym dać początek dyskusji w przemiocie tak mało znanym u nas w sferach wojskowych. Mogłaby się ona przyczynić do tego, by na przyszłej konferencji nasz interes wojskowy został należycie uwzględniony dzięki naszym delegatom, gdyby wystąpili oni z gotowym planem i wyrobionemi poglądami.

I.

Na kilka lat przed wybuchem wojny światowej wyszło prawo wojenne ze sfery zaczątkowej, jaką przechodzi każde prawo, t. j. z okresu zwyczajowego. Było ono prawie w całości prawem umownem, opierało się na konwencji haskiej 1907 r., tudzież na deklaracjach I. Konferencji 1899 r. Ponieważ kodeks praw i zwyczajów wojny lądowej nie mógł przewidzieć wszelkich możliwych wypadków, mogących zajść w praktyce, zatem na wniosek prof. Martensa przyjęto w II. konwencji 1899 r., a następnie w IV. z 1907 r. klauzulę, na mocy której, w razach nieprzewidzianych przez te konwencje, strony podpisujące stosować winny względem ludności i siły zbrojnej nieprzyjaciela zasady prawa narodów, które wynikają ze zwyczajów odwiecznie istniejących u ludów cywilizowanych, z poczucia ludzkości, tudzież z postulatów ogólnej moralności. W ten sposób ubocznie wciągnięte zostało i prawo zwyczajowe. Same zasady umownego prawa wojennego rozmaicie bywały interpretowane wskutek odrębnej umysłowości rasy ger-

mańskiej a rasy anglosaskiej. To zrodziło potrzebę wydania dla armji danych państw specjalnych instrukcyj, które w pewnych punktach odbiegały od powszechnie ustalonej konwencji. Takiemi były niemiecki Kriegsgebrauch zu Lande 1902 i angielski Land Warfare Edmondsa i Oppenheima 1912. Gdy w pierwszym odmienna interpretacja poszczególnych przepisów konwencji wynikała ze zbyt szerokiego zastosowania tak zwanej konieczności wojennej (Kriegsraison), to różnice drugiej wynikały z odmiennego sposobu traktowania wojny niż miało to miejsce na kontynencie i całkiem odmiennych zapatrywań co do mocy obowiązującej regulaminu haskiego o wojnie lądowej. Skutki tego odmiennego poglądu okazały się w wojnie światowej. Inne państwa uczestniczące przyjęły lojalnie prawie dosłowny tekst konwencyj haskich, bez żadnych zmian, w regulaminach służby polowej.

Zasadę, że „strony wojujące nie korzystają z nieograniczonego prawa wyboru środków szkodzenia nieprzyjacielowi" sformułował w niezmienionem brzmieniu artykuł 22-gi konwencji z 1907 r. Jakiego rodzaju ograniczeniom strony podlegają podczas wojny, co do tego spotyka się najrozmaitsze mniemania. W miarę rozwoju kultury wprowadzało prawo wojenne coraz to nowe zakazy, zależnie od zasad, panujących w danej epoce. Z pośród najrozmaitszych opinij wyłaniają się trzy podstawowe reguły, z których rozwijały się poszczególne zasady; zrozumienie ich stanie się nam pomocnem przy ocenianiu wartości i źródła poszczególnych zakazów zwyczajowego i umownego prawa wojennego.

Pierwszą taką regułą było, iż wojna ma być walką rycerską. Było to tendencją prawa wojennego przenieść zasady walki indywidualnej w pojedynku na ten zbiorowy pojedynek, jakim jest wojna między poszczególnemi państwami. Pojęcie to istniało w świadomości ludzkiej jeszcze, nim się zrodziło rycerstwo i jego prawidła. Zanim jeszcze sformułowane zostały pewne zasady prawa wojennego, uważała ludzkość pewne sposoby walczenia jako niegodziwe i przeciwne naturze ludzkiej. Należy do nich używanie takich środków wojennych i podstępów, przeciw którym nie można się bronić, ponieważ są one użyte niespodziewanie i perfidnie. Będą to przedewszystkiem sposoby, które wyradzają się w wiarołomstwo, oszustwo i łamanie słowa. „Naturalny zmysł sprawiedliwości u ludzi, duch rycerski, żyjący w armjach wszystkich państw kulturalnych, napiętnował je jako zbrodnie przeciwko ludzkiemu porządkowi prawnemu, a nieprzyjaciel, który w sposób oczywisty uchybia prawom czci i sprawiedliwości, nie zasługuje na to, by go nadal za równego uważać"[1]). Ze wspomnianej wyżej zasady wynika postulat, aby obie strony walczyły jednakiemi środkami. Temu znowu sprzeciwia się wojenna racja stanu, najwyższy imperatyw kategoryczny strategji, a mianowicie zniszczenie za wszelką cenę siły zbrojnej wroga, aby mu narzucić naszą wolę. Gdyby obu stronom przyszło walczyć temi samemi

[1]) Kriegsgeschichtliche Einzelschriften H. 31. Kriegsgebrauch zu Lande 1902 str. 23.

środkami, wtedy zgóry byłby przesądzony wynik wojny na niekorzyść strony liczebnie słabszej. Musi ona wyrównać innemi sposobami swą niższość liczebną, lub inne niekorzystne warunki. Z pomocą przychodzi jej technika wojenna i taktyka wojowania. Należy je opanować w ten sposób, by dały jej przewagę nad nieprzyjacielem, używającym starych środków wojowania. Każdej technice i taktyce zaczepnej odpowiada pewna technika i taktyka obronna; postępują one równolegle, lubo raz jedna, raz druga zdobywa przewagę. Na tem polega cały rozwój sztuki wojennej. Oceniając ten proces ze stanowiska prawa wojennego, można zauważyć charakterystyczną rzecz, jak to słusznie stwierdził jeden z delegatów amerykańskich na I-ej Konferencji Pokojowej: każdy nowo wprowadzony środek wojenny naraża się na zarzut barbarzyństwa[1]), dopóki nie przyjmie się powszechnie. Stąd np. zakaz wydany przez sobór Lateraneński w r. 1139 używania kusz, jako środka, obniżającego rycerski sposób walki; stąd potępienie wszelkiej broni palnej, gdy po raz pierwszy pojawiła się, oraz zakaz używania pocisków ze statków powietrznych, używania gazów i t. p. Praktyka późniejsza wykazuje bezzasadność takiego zakazu. Dany środek uchodzi za nierycerski i zakazany tak długo, dopóki nie zostanie wynaleziony sposób, uchylający jego skutki. Zakazy takie leżą przeważnie w interesie silniejszego, któremu nie na rękę rozwój techniki, mogącej zmienić dotychczasowy stosunek sił obu przeciwników. Każde z państw współczesnych znajduje się w specjalnych warunkach i każde ma swoją naukę i technikę wojenną. Każde z nich dąży do tego, aby uznano za godziwy ten środek, po którym w wojnie przyszłej najwięcej się spodziewa. Kodyfikator prawa wojennego z tej kolizji interesów wybrnąć musi przez wynalezienie takiej zasady, która dałaby się pogodzić z interesami poszczególnych kontrahentów. Wszelkie zakazy nieuwzględniające tendencyj rozwojowych sztuki wojennej, albo odpowiadające interesom tylko pewnej grupy kontrahentów, okazać się muszą zwyczajnym świstkiem papieru, gdy przyjdzie je stosować w życiu. Na ogólnej regule rycerskiej walki oparte były w artykule 23, paragrafy a), b) i f) IV-ej konwencji z 1907 r., tudzież I. i II. deklaracja I-ej Konferencji Haskiej.

Drugą regułą, z której wyniknęły poszczególne zakazy, była zasada, iż wojna powinna być, o ile możności, humanitarną. Względy ludzkości, podnoszone przez teoretyków prawa wojennego już w wiekach średnich, znalazły zastosowanie szersze dopiero w XIX. wieku. Zawdzięczamy to pisarzom okresu Wielkiej Rewolucji francuskiej i późniejszym, którzy zdołali uświadomić ludzkości wartość życia jednostki i wpoić ludziom poszanowanie bliźniego. Stąd postulat, by nieprzyjacielowi tyle tylko szkodzić, ile koniecznem jest, aby go uczynić nieszkodliwym, lecz bez znęcania się nad nim i zadawania mu zbytecznych cierpień. W żołnierzu nieprzyjacielskim uznano człowieka.

Prawo zwyczajowe nie znało ograniczeń, dyktowanych wzglę-

---

[1]) La Conférence Internationale de la Paix. La Haye 1899 str. 74.

dami ludzkości. Dopiero kodyfikacje prawa wojennego wprowadziły ten czynnik. Powołują się na niego prawie wszystkie konwencje, podając go jako jedyny, który skłonił podpisane strony do ułożenia pewnych reguł wojowania i traktowania stron wojujących. Na tej regule opartą została deklaracja petersburska 1868 r. III. deklaracja haska 1899 r., tudzież artykuł 23. c), d), e). Regulaminu Haskiego 1907 r.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wprowadzenie do walki orężnej zasad humanitarnych jest ogromnym postępem i odpowiada stanowi naszej cywilizacji, tudzież interesom obu stron, które w jednaki sposób następstwa wojny ponoszą, a już z największem uznaniem witane być musi przez armje walczące, które bezpośrednio na swej skórze skutki wojny odczuwają. Dążyć należy, aby te piękne zasady rzeczywiście w całej pełni zastosowane zostały, mimo że rozwój techniki niszczenia bynajmniej w tym kierunku nie idzie. To jednak, co leży w granicach możliwości, czego bez uszczerbku dla interesów wojskowych można uniknąć, należy popierać ze względu na wspomniane wyżej zasady ludzkości.

Trzecią wreszcie podstawową regułą prawa wojennego była zasada, iż wojnę prowadzi państwo z państwem a nie ludność cywilna krajów nieprzyjacielskich pomiędzy sobą. Zasada ta jest nieco starszą niż poprzednie i zależała głównie od ogólnego sposobu pojmowania wojny. W starożytności i u ludów dzikich nie odróżniano ludności cywilnej od armji przeciwnika. Los zwyciężonych był jednaki, bez względu, czy bronili się, czy nie. W starożytnej Grecji i Rzymie wyrobiło się przeświadczenie, że wprawdzie starców, dzieci i kobiety, wogóle bezbronną ludność należy oszczędzać, jednak skutki wojny muszą ponosić wszyscy. Ten sposób zapatrywania się na wojnę przetrwał do czasu, kiedy Rousseau po raz pierwszy jasno sformułował zasadę, że „wojna nie jest stosunkiem poszczególnych jednostek, ale państwa do państwa; osoby prywatne stają się względem siebie wrogami tylko przypadkowo, nie jako ludzie ani jako obywatele, ale tylko jako żołnierze“ [1]). Zasada, że działania wojenne ograniczać się winny tylko do armji nieprzyjacielskiej, przetrwała aż do czasu wojny światowej. Na niej oparte były najwyższe wskazania strategji, a w prawie wojennem znalazły one swój wyraz w artykule 23, g) 25, 26, 27 i 28 Regulaminu haskiego 1907 roku.

Niestety wojna światowa wykazała takie tendencje, które walkę dwóch przeciwników wojennych sprowadzają na poziom epoki najbardziej barbarzyńskiej. Wynikło to z nowego pojmowania wojny jako całokształtu działań przeciw państwu nieprzyjacielskiemu. W miarę komplikowania się życia gospodarczego, gdy ono zaczęło wywierać wybitny wpływ na siłę obronną państwa, poczęło torować sobie drogę przekonanie, wyznawane głównie przez Anglję i Amerykę, że działalność wojenna nie może

---

[1]) Du contrat social 1762 L. I. ch. 4.

ograniczyć się do działań wojskowych i zajęcia terytorjum nieprzyjacielskiego, jak tego uczyła strategja kontynentalna, lecz zniszczyć winna całe życie gospodarcze kraju nieprzyjacielskiego, zdemoralizować jego społeczeństwo i złamać w ten sposób jego siłę odporną. Oprócz środków, zmierzających do tego przez zastosowanie najbezwzględniejszej blokady, wysłania całej masy agentów i t. p. użyto jeszcze innego sposobu, który dotychczas miał zastosowanie wobec obleganych miast. Teorja „nacisku moralnego“, stosowana w roku 1871 do obleganych miast francuskich, a potępiona nawet przez autorów niemieckich [1]), jako niezgodna z prawem wojennem, zastosowaną została wobec całego terytorjum państw centralnych i nawzajem przez te ostatnie względem Wielkiej Brytanji. Środka tego chwycono się, gdy nadzieja rozstrzygnięcia orężnego zawiodła. Ten surogat strategji wprowadził w zastosowanie takie środki, jak przeciąganie wojny w nieskończoność w celu zdemoralizowania żołnierza i społeczeństwa obleganego, bombardowanie miast bezbronnych, nie mających nic wspólnego z działaniami wojennemi, wywoływanie zamieszek wewnętrznych przez nasłanych agentów i t. p. Przy takiem pojmowaniu artykuły 25—28 Regulaminu haskiego 1907 r. okazały się bezskutecznemi. Wojna przybrała wskutek tego charakter długi, uparty i zaciekły. Była to nie walka armij nieprzyjacielskich, ale wojna ludów, jakkolwiek interesy ludów bynajmniej tu w grę nie wchodziły.

Tego rodzaju sposób pojmowania wojny musiał doprowadzić ją do absurdu, pominąwszy, że poziom prowadzenia jej obniżony został o jeden wiek conajmniej. Wojna taka wykazać musiała słuszność poglądu Moltkego, iż bardziej humanitarną jest ta wojna, którą prowadzi się najkrócej przy zastosowaniu chociażby najbezwzględniejszych środków, niż wojna z zastosowaniem przepisów humanitarnych, ciągnąca się w nieskończoność [2]). Ze stanowiska sztuki wojennej taka metoda wojowania nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Tak jak w taktyce wojennej lepszą jest bitwa decydująca, z zastosowaniem wszelkich sił rozporządzalnych, niż cały szereg utarczek, które pozornie mniej strat przynoszą, gdyż te nie wpadają tak w oczy, jak w bitwie walnej, jednak w sumie ogólnej przedstawiają się znacznie dokuczliwiej dla atakującego. tak i w strategji lepiej energicznym środkiem i z zastosowaniem wszelkich sił uderzyć z całą stanowczością na wroga, niż ograniczać się do środków połowicznych, które w rezultacie więcej strat przynoszą, niż jedno walne starcie. Stąd wniosek: rzucić wszystkie siły na szalę wojenną, by w jaknajkrótszym czasie sprowadzić wynik pomyślny lub też, przekonawszy się, że cel wojenny nie da się tym razem osiągnąć, zawrzeć chociażby niekorzystny pokój, aby przygotować się do bardziej skutecznego

---

[1]) Bluntschli. Das moderne Recht der civilisierten Staaten als Rechtsbuch dargestellt 1872 art. 554 a.
Heffter, Das Europäische Völkerrecht 1888, strona 273.

[2]) Cyt. przez A. Zorna. Das Kriegsrecht zu Lande 1906 str. 127.

ciosu. Bankructwo teorji anglo-amerykańskiej o sposobie prowadzenia wojny okazuje się z dniem każdym od chwili zawarcia pokoju wersalskiego 1919 roku. Wojna ta nie została rozstrzygnięta wojskowo, a tylko na tej drodze można trwale przeciwnika ubezwładnić. Obie strony wyszły z niej osłabione moralnie i gospodarczo, ale rozstrzygnięcie nie nastąpiło. Kto podniesie się prędzej moralnie i materjalnie, ten osiągnie rozstrzygnięcie w najbliższej wojnie, a tej żadne sposoby nie potrafią powstrzymać, o ile traktat wersalski do ostatniego punktu wykonanym nie zostanie.

Również ze stanowiska prawa wojennego anglo-amerykański pogląd na sposób prowadzenia wojny nie wytrzymuje krytyki. Linja rozwoju prawa wojennego szła w tym kierunku, aby starcie zbrojne ograniczyć nietylko do armij regularnych obydwóch przeciwników, ale nawet, aby tę walkę poddać pewnym prawidłom, wynikającym ze względów ludzkości i wymagań cywilizacji, na które to czynniki powoływano się we wszystkich konwencjach. Jeżeli art. 25—27 na wypadek bombardowania miasta lub twierdzy nakazują zachowanie wszelkich ostrożności, by ludność cywilna jak najmniej wskutek tego ucierpiała, to a fortiori stosuje się to do ogółu ludności nieprzyjacielskiego kraju, nie uczestniczącej w walce i pozbawionej często możności wpływania na swój rząd. Tymczasem zamiar wygłodzenia miljonów kobiet, dzieci i starców, narażanie całych mas ludności na wieloletnie cierpienia i niedostatek, uznać należy za równie okrutny, jak tępienie ogniem i mieczem mieszkańców kraju nieprzyjacielskiego. Skutki takiej wojny występują dopiero po całym szeregu lat i odbijają się na poziomie moralnym wszystkich narodów, pośrednio lub bezpośrednio wplątanych w wojnę. Nas Polaków i te państwa, które powstały na gruzach Austro-Węgier, musi to tembardziej obchodzić, że zupełnie niezasłużenie musieliśmy znosić tyle nieszczęść podczas wojny światowej.

Teorja prawa wojennego musi pójść w kierunku, jakiego wymaga rozwój nowoczesnej cywilizacji, ustalony przez poglądy najwybitniejszych przedstawicieli ludzkości wieku XIX. Musi ona dążyć do przywrócenia tych zasad, które były miarodajne aż do wojny światowej. Na razie bynajmniej się na to nie zanosi. Artykuł 16. Paktu Ligi Narodów, powtórzony następnie w części I-ej Traktatu Wersalskiego, przyjmuje jako środek wojennv przeciw stronie, która nie dotrzyma zobowiązań artykułu 12, 13 i 15, to, co w ubiegłej wojnie zastosowała Anglja względem państw centralnych i nawzajem, mianowicie: zupełny bojkot, odcięcie od stosunków ze światem, zanim się przejdzie do działań wojskowych przeciwko stronie opornej. Bojkot ma obowiązywać przez cały przeciąg toczonej przeciw niej wojny. Tak zatem ten środek nieludzki znajduje sankcję prawną, nie licząc się zupełnie z tem, że godzi przedewszystkiem w ludność nie walczącą. Łatwo zrozumieć, że środek ten okazać się może skutecznym tylko wobec niektórych państw. Kraj, który wystarczy sam sobie, lub, który ma władztwo na morzu, nie ulęknie się tej broni. Jest ona

tedy niebezpieczną dla każdego z państw europejskich prócz Anglji, Japonji, Rosji i Ameryki. Zasada, że „prawo idzie przed siłą“ czyli postulat „ścisłego przestrzegania przepisów prawa międzynarodowego“, dla urzeczywistnienia którego powstała Liga, w tym artykule zastosowana została na wspak. Pruskie „siła przed prawem“ usankcjonowano w formule, że „siła jest prawem“, co w rezultacie na jedno wychodzi. To, co odpowiadało interesom silniejszych państw, znalazło sankcję prawną, a właśnie całe prawo wojenne było dotychczas negacją tego faktu i rozwój jego polegał na ograniczeniu bezwzględnego panowania siły w wojnie. Jeżeli prawo wojenne ma być prawem, wtedy na inne drogi skierować należy jego rozwój, wypaczony podczas wojny światowej. Dzisiejsze prawo wojenne utrzyma się na przyszłość tylko wtedy, jeżeli będzie wyrazem kompromisu między rozbieżnemi interesami wszystkich państw, należących do społeczności międzynarodowej, nie zaś tylko wyrazem potrzeb jednego lub kilku najsilniejszych kontrahentów, podobnie jak i prawo wewnętrzne każdego z państw musi być wyrazem kompromisu interesów poszczególnych warstw, lub grup narodowych, jeżeli ma ono utrwalić się na przyszłość. Jeśli uznajemy, że prawem jest „całokształt warunków, które ograniczają swobodę jednostek, aby umożliwić ich zgodne działanie [1])“, w takim razie i od prawa wojennego musimy domagać się ograniczenia swobody tych jednostek prawa międzynarodowego, które przez zbytni rozrost swej siły naruszyć mogą interesa innych jednostek, wymagających ochrony prawnej. Prawo bowiem wszelkie powinno brać w obronę słabszego, a nie silniejszego, a conajmniej uwzględniać równomiernie interesa jednego i drugiego. Tego samego domagać się należy od prawa wojennego.

[1]) Definicja Kanta, cyt. przez J. Makowskiego, Prawo międzynarodowe 1919 str. 12.



Szabeltaż huzarów polskich z czasów Ks. Warszawskiego.
(Ze zbiorów Muzeum Wojska).

MJR. SZT. GEN. T. KURCJUSZ.

Pierwsze spotkanie 13-ej Dywizji Piechoty z Budiennym.

(III).

O godz. 17-ej dnia 30 maja wydano rozkaz operacyjny, nakazujący przeciwnatarcie (Rozkaz operac. Nr. 9 z dn. 30.V. 20.). Dywizja otrzymuje dwa bataljony 44 p. s. k., pozostające dotychczas w odwodzie frontu. Baony te, znajdujące się obecnie w Chwastowie, skierowane w pociągach do Koziatyna, idą natychmiast dalej do Pohrebyszcz. Tam też skierowano II Baon 40 p. p.; wszystkie te oddziały jeszcze w ciągu nocy zgrupować się mają w Pedosach. D-two 25-ej Brygady przydzielić ma do nich jedną baterję i pociąg pancerny. Takim sposobem sformowano grupę pod dowództwem d-cy 44 p. s. k. ppułk. Szyllinga, która otrzymuje rozkaz uderzenia o świcie z Pedosów dnia 31.V. 20. w kierunku na południe przez Spiczyńce i Dołzek, gdzie jakoby miały się znajdować większe zgrupowania jazdy nieprzyjacielskiej, następnie dalej na południe, nawiązać łączność z 45 p. s. k. w Napadówce odcinając tym sposobem oddziały nieprzyjacielskie, które przeszły między Napadówką i Pedosami przez linję obronną 13 D. P.

Żadnego połączenia z 26-tą Brygadą w Lipowcu w dalszym ciągu niema. Rozkaz, zawiadamiający Brygadę o zamierzonej akcji ppułkownika Szyllinga, oraz, aby akcję tę wspomagał 45 p. s. k. wypadem z Napadówki (załącznik Nr. 20. Rozkaz oper. Nr. 11 z dnia 31.V. 20.) zostaje posłany do 26-ej Brygady przez lotnika. Ażeby być pewnym, że rozkaz dojdzie napewno, oraz ażeby otrzymać stamtąd dokładne wiadomości, jednocześnie Dowództwo Dywizji wysyła ze sztabu por. Lisowskiego dwoma samochodami, z kilkoma uzbrojonymi ludźmi i k. m. z kategorycznym rozkazem dotarcia do Lipowca.

Porucznik Lisowski, jadąc z przodu w pierwszym samochodzie, w Bozowie wpada na bolszewików—ma czas jednak zawrócić, ujść pogoni i kołując na Wachnówkę, dociera od południa do Lipowca. Wręcza rozkazy i tą samą drogą wraca z powrotem do Koziatyna, przywożąc tak pożądane wiadomości od 26-ej Brygady z grupy Lipowieckiej.

Ze względu na nakazaną akcję z Pedosów ppułk. Szyllinga oddziały I Baonu 45 p. s. k. w Horoszy i w Skitkach zostają zluzowane przez I Baon 42 p. p. z sąsiedniej 18 D. P. Baon 45 p. s. k. pozostawiwszy 1 kompanję w Rossoszy, o godz. 23-ej przychodzi do Lipowca, gdzie luzuje II Baon, mający ze świtem odejść do Napadówki.

Zgodnie z rozkazem o przeciwnatarciu o godzinie 19-ej dnia 30maja na stację Rzewuska przybył II Baon 40 p. p. i natychmiast odmaszerował do Pedosów. O godz. 23-ej przybył I/44 p. s. k. i Dowództwo Pułku, około godz. 1-ej dnia 31.V. 20. I Baon 44 p. s. k.; wszystkie te oddziały grupują się w Pedosach.

Dowództwo 25-ej Brygady Piechoty przydziela im pociąg pancerny „Strzelec Kresowy" i 9-tą baterję 13 p. a. p. Cała ta grupa pod ogólnem dowództwem ppułkownika Szyllinga o godz. 6-ej rano dnia 31.V. 20. rozpoczyna gwałtowne natarcie. II Baon 44 p. s. k. kapitana Zieleniewskiego uderza na Spiczyńce, wspierany skutecznym ogniem 9-ej baterji 13 p. a. p., pozostającej pod dowództwem porucznika Adamczaka. W natarciu tem szczególnie wyróżniły się 5-ta i 6-ta kompanja. Ranni: D-ca 5-ej kompanji por. Wiacek i sierżant sztabowy Piasecki, nie opuszczając swoich oddziałów, prowadzą je dalej, brawurą swoją i silnym ogniem karabinów maszynowych zmuszając ostatecznie wroga do ucieczki. 6-ta kompanja pod dowództwem por. Sosienia brawurowem i nagłem natarciem zajęła południową część wioski i folwark, gdzie rozbiła 3 szwadrony nieprzyjacielskiej jazdy 34 pułku. Kompanja ta, idąc dalej naprzód, zabezpiecza prawe skrzydło kolumny atakującej. Tuż po przejściu wioski nieprzyjaciel zaatakował 6-tą kompanję w sile 4-ch szwadronów, które zgrupowały się, ukryte w przyległym jarze. Dzięki szybkiej orjentacji dowódcy kompanji por. Zawilskiego, który pomimo otrzymanej tu rany, nie opuszcza pola bitwy, natarcie nieprzyjacielskiej jazdy zostało odbite z wielkiemi dla niej stratami.

O godz. 10-ej rano Spiczyńce zostały zajęte (patrz szkic Nr. 7).

Ppułkownik Szylling energicznie prowadzi dalej natarcie, rzucając na Dołzek II Baon 40 p. p. pod dowództwem kapitana Nawrockiego. Odbijając trzy zaciekłe przeciwnatarcia jazdy, Baon o godz. 17-ej zdobywa zaciekle broniony Dołzek, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Widząc przegraną, nieprzyjaciel zaczyna pośpiesznie uchodzić w kierunku wschodnim, pozostawiając w rękach naszych oddziałów bogatą zdobycz, wśród której są dwa samochody pancerne. W zdobytych papierach sztabu 34 pułku jazdy Budiennego znaleziono rozkaz „by jeńców nie brać, tylko rżnąć, po naszem przejściu powinna pozostać czysta woda".

Niezmordowany ppułk. Szylling kieruje w dalszym ciągu natarcie na Oczeretnię, tym swoim manewrem przyczyniając się do zakończenia innej krwawej bitwy, która od rana rozgrywała się na odcinku 45 p. s. k. pod Napadówką. Tutaj o godz. 6-ej rano dowódca 45 p. s. k. pułk. Bayer, wykonywując rozkaz Dowództwa Dywizji, przywieziony wczoraj przez por. Lisowskiego, przechodzi do Napadówki celem osobistego przeprowadzenia akcji wypadowej na Oczeretnię i Bogdanówkę.

I Baon 45 p. s. k., mając jedną kompanję w Rossoszy, resztą wraz z 2-gą kompanją XIII-go Baonu Saperów broni Lipowca. O godz. 11-ej jazda bolszewicka przy pomocy samochodów pancernych zaatakowała pozycje kompanji 3-ej od strony północno-

wschodniej. Natarcie zostaje odparte z dużemi dla nieprzyjaciela stratami, jeden samochód pancerny jednak, przedarłszy się przez linję, pędzi drogą wprost do Lipowca. Celem uniknięcia przeszkody na moście, samochód się zatrzymuje, obsługa wychodzi, lecz w tejże chwili zostaje obrzucona granatami V. B., wyrzuconemi z karabinów i zostaje wybita do nogi. Samochód zupełnie w dobrym stanie i zdatny do natychmiastowego użytku wpada w nasze ręce. Odznaczają się tutaj sierż. Pawlicki, kapral Orłowski oraz strzelec Koczwara z 3-ej kompanji.

Natarcia powtarzają się dalej, ale odpierane są z łatwością na dobrze umocnionych pozycjach.

II Baon 45 p. s. k., który nocą wyruszył z Lipowca wraz z ciężką baterją i jedną lekką, przybył do Napadówki około godz. 7-ej. W pół godziny może po jego przybyciu, kiedy Baon jeszcze odpoczywał, z punktu obserwacyjnego, na wschodniej stronie wsi, zauważono nieprzyjacielską jazdę, zbliżającą się od strony Hannówki drogą z Zozowa. Artylerja nasza zaczyna ostrzeliwać nieprzyjaciela. W bardzo krótkim czasie cały widnokrąg od strony zachodniej pokryty jest jazdą bolszewicką, której pierwsza linja, wynosząca do 3000 szabel, zbliża się powoli, pod osłoną samochodów pancernych. Ze strony stacji Lipowiec zaczynają ogień nieprzyjacielskie pociągi pancerne oraz jakaś baterja. Jazda w szyku rozwiniętym zaczyna szarżować Napadówkę od zachodu. Przybyły do Napadówki II Baon, obsadziwszy zachodni skraj wsi, przyjął nieprzyjaciela silnym ogniem karabinów maszynowych i szarża załamała się. Nie zniechęciło to wroga, który po każdej nieudanej szarży, z tem większą siłą zrywał się do nowej. Szkoła podoficerska w pewnym momencie robi wypad i wypiera narazie nieprzyjaciela aż do Hannówki. Na rozkaz jednak dowódcy Baonu zostaje wycofana z pola.

Teraz już pięć bateryj nieprzyjacielskich bije na Napadówkę. Jedna z zachodu, ukryta w lasku pomiędzy Oczeretnią i Hannówką, jedna z północy z Oczeretni, jedna ze stacji Lipowiec oraz dwie z pociągów pancernych, umieszczonych między stacją Lipowcem a Bogdanówką.

Z powodu silnie umocnionej pozycji ze strony wschodniej Napadówki niema tutaj konnych natarć, lecz widocznie spieszona jazda i może nawet oddziały piechoty, podwiezione koleją do Lipowca, zaczynają regularne natarcie z tej strony, rozwijając nadzwyczaj silny ogień karabinów maszynowych. Obecnie w Napadówce 1-a i 2-a baterja 13 p. a. p. i 1 bat. 13 p. a. c. pod ogólnem kierownictwem dowódcy 13 p. a. p. pułk. Gomulickiegor ozpoczynają morderczy ogień, który już w pierwszych chwilach natarcia gęsto zasypywał nieprzyjaciela, a pociągi pancerne kilkakrotnie zmuszał do milczenia i częstej zmiany stanowisk. Obecnie ogień naszych trzech bateryj dochodzi do najwyższego napięcia, ostrzeliwują one jednocześnie masy szarżującej jazdy, pędzące samochody pancerne, bijącą bez przerwy artylerję nieprzyjacielską i pociągi pancerne.

Dwa samochody zostają odpędzone celnemi strzałami, trzeci

zaś, nie zważając na ogień zaporowy 1-ej i 2-ej baterji, posuwa się ciągle naprzód, aż dociera prawie do samych drutów 1-ej baterji. Tutaj spotyka go ogień karabinów maszynowych baterji. Jeden z celnych granatów baterji pęka pod kołami samochodu, strzaskując oś. Samochód zostaje zdobyty. Odznacza się tutaj walecznością ppor. Hardy.

Pozycja 2-ej baterji została wkrótce wstrzelana przez artylerję nieprzyjacielską i zasypana morderczym ogniem. Baterja nie przestaje jednak strzelać, zdając sobie całkowicie sprawę z tego, że w tym momencie wstrzymanie ognia jej może spowodować niekorzystny wynik walki. Pporucznik Nowakowski, pełniąc na stanowisku baterji funkcję starszego oficera, daje przykład obsłudze baterji wzorowego zachowania się pod ogniem, a będąc ranny odłamkiem granatu i kontuzjowany w głowę, pozostaje na swem stanowisku do końca walki i swą obecnością sprawia to, że pod gwałtownym ogniem karabinów maszynowych i artylerji nieprzyjacielskiej, obsługa baterji zachowywała się spokojnie i pracowała bez przerwy, nie bacząc na poniesione straty w ilości dwóch zabitych i czterech rannych.

Niemniej dzielnie pracowała ciężka baterja, mająca swoje stanowisko koło cerkwi, tuż obok folwarku. Pomimo krzyżowego ognia, w jakim znajduje się baterja, nie przestaje ona strzelać. Nastaje jednak dla baterji moment krytyczny. Jeden z oddziałów atakującej jazdy przerywa się przez linje piechoty, wpada do wsi i wali wprost na baterję. Na widok atakującej konnicy obsługa i jezdni bateryjni rozwijają się w tyraljerkę przed baterją i celnym ogniem wspomagani, ogniem bateryjnego karabinu maszynowego, odpierają szarżę. Zostaje tutaj zarąbany kanonier Łączny Roman i ranny kanonier Goclik. Nieprzyjaciel, pozostawiwszy połowę na placu, ratuje się ucieczką. Jazda nieprzyjacielska, widząc, że wszystkie dotychczasowe jej szarżę nie prowadzą do celu, ogromnem półkolem zaczyna otaczać Napadówkę. Po niejakim czasie Napadówka jest otoczona ze wszystkich stron jazdą, szukająca dogodnych miejsc do natarcia. Cała 6-ta dywizja jazdy Budiennego, 6000 szabel, została wprowadzona do boju. Natarcia są prowadzone z północy, z zachodu, z południa,, powtarzane z całą zaciekłością raz po raz, trwają do godziny 18-ej. Wszystkie z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela zostały odparte przez dzielne bataljony 40 p. s. k., bijące się z niebywałą brawurą (patrz szkic Nr. 7).

O godzinie 18-ej nieprzyjaciel, nic nie wskórawszy, nie ma już czasu dalej zwlekać. Ppułk. Szylling ze swemi oddziałami, idącemi z północy, zbliża się do Oczeretni. Należało zaniechać natarć i myśleć o odwrocie. Tabory nieprzyjacielskie z Oczeretni wycofują się na wschód, za niemi piechota i jazda. Bitwa pod Napadówką skończyła się naszem zwycięstwem.

A był już po temu czas najwyższy:

W naszych baterjach i w piechocie dnia tego rozchód amunicji był ogromny. Ze względu na niepewność jej dowozu, należało jej oszczędzać. Ludzie byli wyczerpani i przemęczeni, choć

duch wszędzie panował bardzo dobry. Straty były dość znaczne. W samym II. Baonie kapitana Rusieckiego, tym, co bronił Napadówki od zachodu, jest 54 zabitych i rannych. Kilkuset koni i ludzi nieprzyjaciel pozostawił na polu bitwy, o wielkiej ilości rannych donosili potem mieszkańcy wsi, położonych na wschód od toru kolejowego.

Trzeba było jednak stwierdzić, że nieprzyjaciel przedstawiał dobrze zorganizowane oddziały, manewrujące w nadzwyczajnym porządku i które z niezwykłą zaciekłością szły w ogień karabinów maszynowych, z zimną krwią i tylko z białą bronią w ręku.

Dzięki znakomitej akcji ppułk. Szyllinga na Spiczyńce, Dołzek i Oczeretnię oraz bohaterskiej obronie Napadówki przez ppułk. Bayera, wyborowa i najliczniejsza 6 ta dywizja jazdy Budiennego poniosła w dniu 31. maja dotkliwą klęskę, tracąc odrazu wszystkie dotychczasowe swoje sukcesy.

Przerwa została zlikwidowana.

Oddziały 6-ej dywizji bolszewickiej w popłochu wycofują się w kierunku wschodnim. Pod wpływem widocznie tej klęski ulubionej swojej dywizji Budienny w dniu 31. V. 20 meldował do władz swoich radjo-depeszą, że wszystkie jego wysiłki idą na marne i że nic zrobić nie może.

Nie danem jednak było dnia tego cieszyć się Dywizji tem znakomitem powodzeniem, osiągniętem na prawem skrzydle, gdyż jednocześnie groźny stan lewego skrzydła Dywizji kazał zwrócić na siebie całą swoją uwagę.

Klęskę 6-ej dywizji wetowała sobie jednocześnie 11-ta dywizja jazdy przez szczęśliwe i gwałtowne uderzenie swoje na Bystrik i Nowochwastów.

Jak już wiadomo, Bystrik zajęła dnia poprzedniego, 30.V. 20., o godz. 16-ej 30 m. 12-ta kompanja 50 p. s. k., która natychmiast nawiązała łączność w lewo na północ z I Baonem 40 p. p. w Nowochwastowie i w prawo na południe z 1-szą kompanją 43 p. s. k. w Junaszkach.

Wysłane patrole do wsi Babińce, Skibińce, Polewyje i Kurjaniec stwierdziły, że nieprzyjaciel obozuje w lasach w pobliżu tych wsi położonych. Zorganizowano obronę wsi. Teren pod Bystrikiem nie jest do obrony dogodny. Liczne jary w kierunku do wsi i laski umożliwiają nieprzyjacielowi skryte podejście konnicy i piechoty i sprzyjają niespodziewanym ich natarciom z boków. Noc z 30-go na 31-go przeszła spokojnie, lecz już wtedy okoliczna ludność donosiła, że nieprzyjaciel zgromadził w rejonie Babińce, Skibińce i Kurjaniec około 3,000 konnicy, 1,000 piechoty, 2 baterje i 3 samochody pancerne.

Dnia 31.V. 20. o godz. 5-ej 30 m. rano jazda nieprzyjacielska rozpoczęła pierwsze natarcie na Bystrik, które odparto.

O godz. 8-ej nieprzyjaciel zaczął główne natarcie na wieś, popierane ogniem armatnim, wprowadzając do boju około 700 jazdy i 500 piechoty, prawdopodobnie spieszonej jazdy. Piechota z wielką ilością karabinów maszynowych atakowała w kierunku

Skibińce i Kurjaniec, konnica w lukach pomiędzy piechotą i z boków. Kompanja w Bystriku czerwonemi rakietami dawała znać o swem krytycznem położeniu, domagając się tem samem ognia zaporowego naszej artylerji, naturalnie, z powodu zbyt wielkiej odległości, bezskutecznie. Pomimo wielkich strat ponoszonych przez nieprzyjaciela, natarcie przeprowadzono dalej, z nadzwyczajną zaciętością i energją.

Około godz. 9-ej konnica nieprzyjacielska zaczęła się cofać, piechota zatrzymała się na linji, lecz nieprzyjaciel rzucił nowe odwody w bój i ponowił natarcie. Około godz. 10 ej rozpoczął się ogólny szturm, część konnicy wtargnęła do wsi, druga otoczyła wieś ze wszystkich stron, atakując ją z rozwiniętemi sztandarami i przeraźliwym krzykiem. Kozacy zabijali każdego, kto się im poddawał. Kompanja broniła się bohatersko do końca. W walce tej 75-ciu ludzi poległo na placu boju śmiercią bohaterską, kilkunastu, wziętych do niewoli, zostało wymordowanych. jako zemsta na widok wielkich strat nieprzyjacielskich w zabitych i rannych. Według późniejszych zeznań chłopów z Bystrika wywieziono po bitwie w kierunku na Taraszcze z górą 200 rannych bolszewików. Po skończonej bitwie d-ca kompanji, por. Mroczkowski, cudem dopadł konia, przedarł się przez otaczających go zewsząd kozaków, chcących wziąść go żywcem, i ścigany przez nich, rzucił się w kierunku Nowochwastowa, by zawiadomić o sytuacji znajdujący się tam I Baon 40 p. p. oraz dla ewentualnego przeprowadzenia przeciwnatarcia na Bystrik.

Wykonać tego nie było można, bo już w pół godziny po przybyciu por. Mroczkowskiego do Nowochwastowa, natarły na tę miejscowość również przeważające siły nieprzyjaciela, wspomagane przez samochody pancerne.

Wypoczęty, doskonały I Baon 40 p. p. stawia zacięty opór. Dowódca jego, ppułk. Weiss, dzięki swej żelaznej energji i stanowczości, oraz niezwykłej osobistej odwadze, pomimo ciężkiego położenia, z każdą chwilą się pogarszającego, przez długi czas trzyma Baon w swem ręku, odpierając wszystkie natarcia nieprzyjaciela. Napad samochodów pancernych, przeprowadzony z niezwykłą zuchwałością, miesza bataljon, nie może jednak zmusić go do opuszczenia pozycji, dopiero, kiedy straciwszy 3/4 swych oficerów i połowę szeregowych, odczuwa już brak amunicji, ciągle w nierównej walce rozpoczyna odwrót. Ppułk. Weiss oddaje swego konia rannemu żołnierzowi i zmuszając swym własnym przykładem podwładnych do porządku, ostatni schodzi z pola walki. Tutaj ranny traci panowanie nad oddziałem, który pośpiesznie już zaczyna cofać się na Zarudińce, ponosząc w dalszym ciągu duże straty. (Szkic Nr. 8).

Jednocześnie prawie z uderzeniem na Bystrik i Nowochwastów daje się zauważyć silna koncentracja sił nieprzyjacielskich z samochodami pancernemi pod Dziunkowem. Artylerja nasza rozpoczyna huraganowy ogień, miesza koncentrującego się nieprzyjaciela i niedopuszcza tutaj do natarcia.

Nieprzyjaciel, zrobiwszy przerwę przez zajęcie Bystrika i No

wochwastowa, zaprzestaje natarcia na Dziunków, a wszystkie siły 11-ej dywizji jazdy pcha w zrobioną przerwę. Około godziny 14-ej zajął Burkowce, posuwając się w dalszym ciągu częścią na Starościńce, częścią na Hajczyńce. O godz. 15-ej nieprzyjaciel zerwał tor kolejowy między stacją Roś i stacją Zarudińce na wysokości Starościniec. O godzinie 16-ej bolszewicy zajęli Hajczyńce, Staroścince i poczęli otaczać Pohrebyszcze z północy i z zachodu, przecinając wszelkie drogi komunikacyjne między Pohrebyszczami i Koziatynem, napadając na kursujące niewielkie kolumny wozów taborowych, wzniecając wszędzie popłoch i siejąc zamieszanie. Po niejakim czasie zaatakowali Pohrebyszcze od strony południowo-zachodniej. W Pohrebyszczach oprócz sztabu 25-ej Brygady i Sztabu 13 p. a. p., były w odwodzie 12-ta kompanja 43 p. s. k. i 9-ta kompanja 50 p. s. k., liczące każda nie więcej jak po 80 ludzi. Dowódca 25-ej Brygady, gen. Pachucki, sam z karabinem w ręku zebrał absolutnie co do jednego całą załogę Pohrebyszcz i osobiście kierując akcją, odpiera kilkakrotnie natarcia potrzykroć liczniejszego nieprzyjaciela. O godz. 11-ej nowe natarcie kilku szwadronów od strony północnej, spotkane ogniem morderczym, nie daje żadnego rezultatu, oprócz wielkich strat, które nieprzyjaciel ponosi od ognia karabinów maszynowych i pociągu pancernego „Generał Listowski“, który celnym swym ogniem dzielnie wspomagał nieliczną, z nadzwyczajną odwagą walczącą załogę Pohrebyszcz przy odbijaniu natarć nieprzyjacielskich. Łączność telefoniczna pomiędzy Koziatynem a Pohrebyszczami została przerwana. Wysłany pociąg pancerny „Gen. Listowski“ w stronę stacji Zarudińce dla naprawy toru i linji telefonicznej napotkał koło stacji Roś nieprzyjaciela, który rozpoczął do niego silny ogień i zmusił do cofnięcia się na stację Rzewuska.

Położenie na lewem skrzydle Dywizji z powodu dokonanej przez 11-ą dyw. j. przerwy staje się groźnem. Całe szczęście, że Dywizja w dniu tym otrzymała nowe posiłki.

III-cia Brygada Jazdy gen. Sawickiego w składzie 2-go, 5-go i 12-go pułków ułańskich z przydzieloną jej konną artylerją, wyruszywszy dnia 30.V. 20. z pod Białej Cerkwi według marszruty Wołodarka-Ozierna-Rożyn do Berdyczowa, gdzie miała się wagonować celem odesłania jej na front północny, a z powodu ciężkiego położenia na froncie 13-ej Dywizji Piech. skierowana (oprócz 5-go pułku ułanów) do Zarudiniec, przybyła na teren Dywizji i stanęła w rejonie Rożyn, Pustocha, Chołobówka, Zarudińce.

Jednocześnie też do Koziatyna przybyły dwa baony 19 p. p. (I i III) i dwie baterje 5. p. a. p. z których rozkazem D-twa frontu Ukraińskiego Nr. 68/III, tylko jeden Baon został oddany do dyspozycji 13-ej Dywizji Piechoty jako ostatni jej odwód, resztę zaś należało trzymać w Koziatynie zawagonowaną jako odwód frontu.

Na pierwszą wiadomość o natarciu na Bystrik i o rozbiciu 12-ej kompanji 50 p. s. k. Dowództwo Dywizji wysyła natychmiast otrzymany tylko co ostatni swój odwód, jeden bataljon 19 p. p., pociągiem z Koziatyna do stacji Roś, celem użycia go przez 25-ą

Brygadę dla zlikwidowania natarcia na Bystrik, po dokonaniu czego Baon ten miał przyjść do Hajczyniec do dyspozycji Dywizji jako jej odwód. Tymczasem rozkazem (Rozk. Nr. 12, z dnia 31.V. 20. godz. 16-a) dowódca III-ej Brygady Jazdy, gen. Sawicki, miał zgrupować całą swą jazdę w Starościńcach, nawiązując łączność z I Baonem 40 p. p. i III Baonem 44 p. s. k. oraz z 6-tą baterją 13. p. a. p. zajmującemi rejon Nowochwastów, Śnieżna, Samhorodek, objąć nad niemi dowództwo i przy ich współudziale uderzyć natychmiast na rejon Bystrika, nawiązując łączność z 43 p. s. k. w Junaszkach i z dywizją jazdy gen. Karnickiego w Kapuścincach. (Dywizja jazdy gen. Karnickiego dostała rozkaz wraz z piechotą ze Skwiry nacierać z północy przez Antonów na Rogoźnę i dalej na Kapuścińce).

Granica między rejonem działania 25-ej Brygady, a grupą gen. Sawickiego tymże rozkazem została wytknięta przez Starościńce Bystrik-Skibińce i Koszewo (wszystkie te miejscowości po stronie III ej Brygady Jazdy). Już po wydaniu tego rozkazu i wyjeździe I Baonu 19 p. p. do stacji Roś przychodzą nowe wiadomości o zajęciu przez nieprzyjaciela Nowochwastowa, o rozbiciu I Baonu 40 p. p., o pchaniu się dużych mas jazdy w zrobioną przerwę w kierunku na Starościńce i Hajczyńce.

D-ca 7-ej Eskadry Lotniczej im. Kościuszki, mjr. Font le Roy, będąc na rozpoznaniu, trzeciem z rzędu dnia tego, widzi, jak bolszewicy wysadzają tor kolejowy między Zarudińcami a stacją Roś, oraz widząc jednocześnie zdążający w tę stronę nasz pociąg z I Baonem 19. p. p. ląduje gwałtownie, zatrzymując pociąg, ratując go od możliwego rozbicia się z powodu zerwanego toru, zaznajamia go z sytuacją i mdleje z wyczerpania. Przyprowadzony do przytomności, siada na aparat i śpieszy do Koziatyna z rezultatami swoich rozpoznań. Zatrzymany w drodze baon wraca do Zarudiniec, czekając na dalsze rozkazy.

W tym czasie przychodzą już wiadomości o zajęciu Starościniec i Hajczyniec (szkic Nr. 9). Rozbite tabory na drogach między Pohrebyszczami a Koziatynem, meldują przesadzone wieści o zbliżających się oddziałach bolszewickich do Bielilówki. Węzeł obronny Koziatyn znowu zostaje zaalarmowany.

D-ca III-ej Brygady Jazdy gen. Sawicki dostaje rozkaz (Rozk. Op. Nr. 15, z dnia 31.V. 1920.) całą siłą uderzyć w nocy z dnia 31-go na Starościńce, celem nawiązania łączności w Pohrebyszczach z 25-tą Brygadą i zlikwidowania przerwy. Dla wzmocnienia grupy gen. Sawickiego, zostają mu oddane: I Baon 19. p. p. znajdujący się już w Zarudińcach i II Baon 19 p. p., oraz dwie baterje 5. p. a. p. wysłane pospiesznie pociągami z Koziatyna do Zarudiniec. Zostało jednak zastrzeżone, że gdyby przyjazd tych bateryj do Zarudiniec się opóźnił, manewr należy zaczynać, nie czekając na ich przybycie (Rozk. Nr. 16 z dn. 31.V. 1920).

Zgodnie z temi zarządzeniami gen. Sawicki o zmroku podejmuje akcję, dążąc do odcięcia jazdy nieprzyjacielskiej. O godz. 1-ej 30 w nocy zajmuje po krótkim oporze Starościńce, w dalszym ciągu I. Baon 19. p. p. wspierany przez 2. pułk ułanów zaj-

muje Hajczyńce i brawurowem uderzeniem na bagnety zdobywa 4 armaty w pełnym zaprzęgu, wybijając obsługę wraz z d-cą baterji i biorąc 17-tu jeńców z 74 pułku jazdy z 11-ej dywizji. Łączność z Pohrebyszczami zostaje nawiązana.

Odcięta jazda 11-ej dywizji grupuje się w rejonie Leszczyńce, Iwanki, Smażyńce (szkic Nr. 10). Część tej odciętej jazdy o godz. 7-ej rano dnia 1.VI. 20., rzuca się na Starościńce, lecz zostaje odparta ogniem artylerji i k. m. Wtedy, próbując szczęścia, uderza na Pohrebyszcze, lecz i tu spotyka ją na bliską metę zabójczy ogień k. m. tak, że zaprzestaje w końcu natarcia, najwidoczniej swojem odcięciem zdemoralizowana. W tymże czasie oddziały tej konnicy nacierają na tabory 25-ej Brygady i 13. p. a. p. zgrupowane w okolicach Białaszki 7 klm. na zachód od Pohrebyszcz, lecz i tu szczęścia nie mają i spotkane silnym ogniem wkrótce zaprzestają dalszych natarć w tym kierunku.

Szukając wszędzie przejścia, znajdują moment, kiedy Horodek i Murowanna, znajdujące się między Zarudińcami a Starocińcami są wolne, korzystają z tego i pośpiesznie wyślizgują się tym korytarzem w kierunku na Buhny i Morozówkę. Tutaj jednak, kiedy kolumna tej jazdy długości 7 klm. po wyjściu z Murowannej przecina tor kolejowy, kierując się drogą na Morozówkę, i w pełnym kłusie stara się wymknąć z matni, dostrzega ją mjr. Font le Roy, podczas swego rannego wzlotu, opuszcza się ze swym aparatem na 10 mtr. nad ziemię i bez ustannie bijąc ze swoich dwóch karabinów maszynowych, leci wzdłuż kolumny, siejąc popłoch i zniszczenie. Cała kolumna rozsypuje się w nieładzie po okolicznych polach.

Zrobiona przerwa dzięki znakomitej, energicznej i gwałtownej akcji gen. Sawickiego zostaje zlikwidowana. Akcja ta otrzymuje należytą ocenę w Naczelnem Dowództwie. Dając wyraz temu uznaniu, zamieszcza ono w swym oficjalnym komunikacie z dnia 1-go czerwca 1920 r. następującą wzmiankę:

„W całej dzisiejszej akcji na szczególne wyróżnienie zasługuje działalność gen. Sawickiego i III-ej Brygady Jazdy, jakoteż 7-ej Eskadry Lotniczej".

(d. n.).



Pierwszy talar polski króla Zygmunta I.

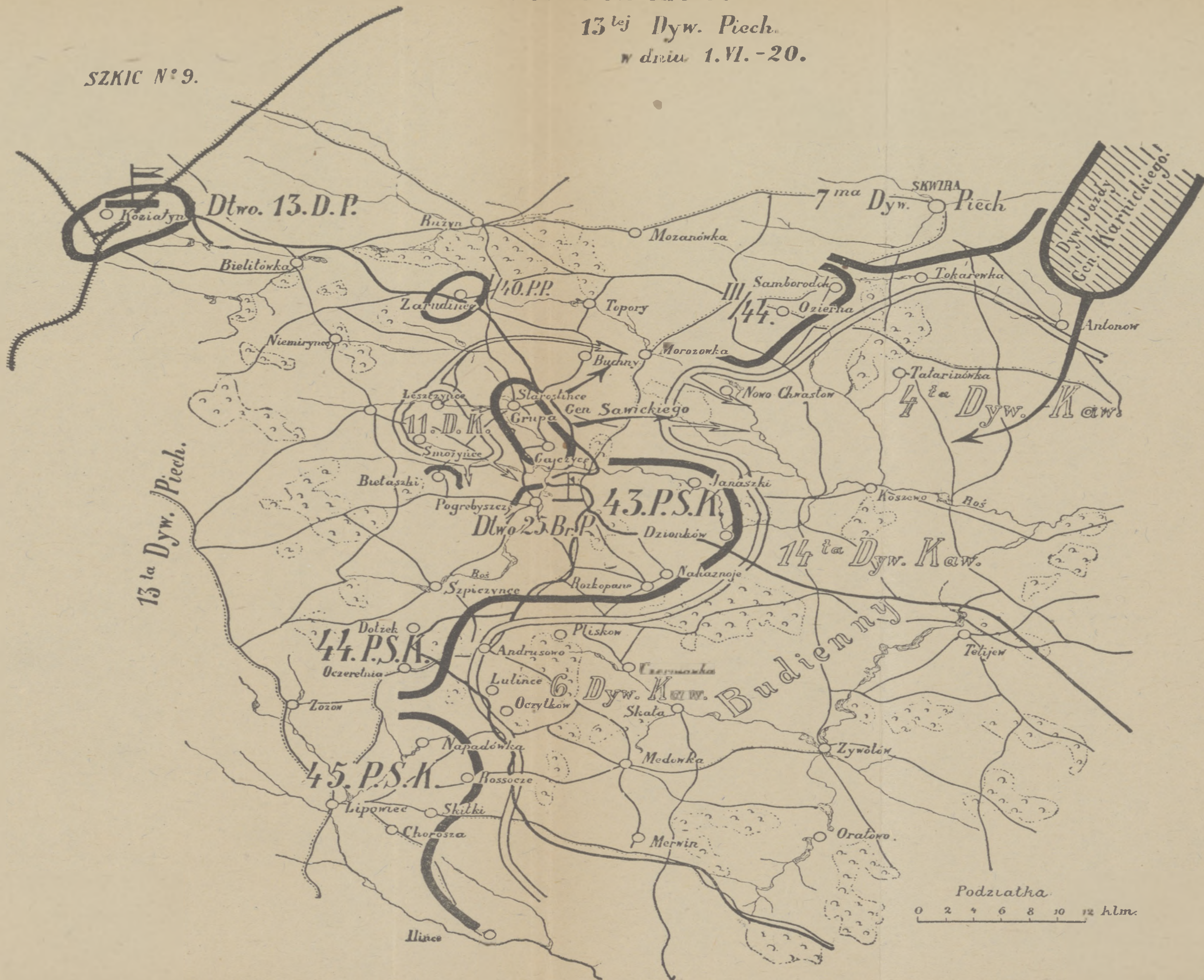

SZKIC Nr 7.
SYTUACJA NA FRONCIE
13tej Dyw. Piech
dnia 31-V.-20. (rano.)
Dtwo 13tej D.P.
Koziatyn
3cia Br. Jazdy
7ma Dyw. Piech
SKWIRA
Pustowarow
Ruzyn
Pustocha
Motczanowka
Bielitowka
Zarudince
Topory
1/40 P.P.
III/44 P.S.K.
Samhorodek
Tokarewka
Ozierna
Antonow
Śnieżna
4ta Dyw. Kaw.
Horodok
Buchny
Morozowka
Tatarinowka
Nowo Chwastow
Starostince
Burkowce
12 K. III/50 P.S.K.
Bystrik
Złodiejewka
Saszenskoje
Gajczyce
Skibińce
11ta Dyw. Kaw.
Stanitowka
Ros
Junaszki
43 P.S.K.
Borszczagowka
Czeremoszno
Owsianiki
Szyling
Pogrebyszcze
II/50 P.P.
Dzionkow
Zbarażewka
Malinki
Ordynce
Pedosy
Adamowka
Nakaznoje
Monczyno
Żydowa
Wasilkowce
Szpiczynce
Rozkopane
9/13 P.A.C.
Rotmistrowka
Dołżek
Pliskow
14ta Dyw. Kaw.
Andrusowo
Tetijew
Oczeretnia
Czerniawka
Lulińce
6ta Dyw. Kaw.
Zozow
Ganowka
Oczytkow
Bogdanowka
Kozanki
Skała
Napadowka
Żywotów
31 V. — rano
30 V — wiecz
Rossosza
Medowka
45 P.S.K.
Podziałka
0 2 4 6 8 10 12 klm
LIPOWIEC
Skitki
Chorosza
Oratowo
St. Oratowo
18 Dyw. Piech



SZKIC № 8.
SYTUACJA NA FRONCIE
13tej DYW. PIECH.
dnia 31.V.20. (wieczorem)
Dtwo 13tej Dyw. Piech.
7ma Dyw. Piech
Dyw. Jazdy Gen. Karnickiego
Grupa Gen. Sawickiego
I/4 P. Kon Strz
3cia Br. J.
I i II/19 P.P.
2 i 3/5 P.A.P.
III/40 P.P.
44. P.S.K.
13. P.A.P.
4ta Dyw. Kaw.
11ta Dyw. Kaw.
43. P.S.K.
50. P.S.K.
14ta Dyw. Kaw.
Budienny
Ppłk. Szyling
6ta Dyw. Kaw.
45. P.S.K.
13ta Dyw. Piech.
18ta Dyw. Piech.
Koziatyn
Ruzyn
Molczanówka
Bielitowka
Zarudince
Topory
Samhorode
Ozierna
Antonow
Tokarewka
Niemiryńce
Suchny
Horodoli
Morozówka
Śnieżna
Nowo Chwastów
Leszczyńce
Starostince
Szyrmówka
Smożynce
Gajczyce
Bystrik
Bieleszki
Junaszki
Stepanki
Pogrebyszcze
Owsianiki
Czeremoszno
Malinki
Pedosy
Adamówka
Dziońków
Kaszperówka
Ordyńce
Nakaznoje
Rozkopane
Żydowce
Szpiczyńce
Rotmistrowka
Dolżok
Pilsków
Andrusowo
Tetijew
Oczeretnia
Czerniawka
Zozow
Napadówka
St. K. Lipowiec
Żywotów
Medowka
Rossosze
Lipowiec
Szkuty
Chorosza
Oratowo
St. K. Oratowo
Ilińce
Roś
Podziałka
0 2 4 6 8 10 klm



SYTUACJA NA FRONCIE 13tej Dyw. Piech. w dniu 1.VI.-20.



SZKIC №10.

FRONTU
LINJA Dyw. Piech.
13tej D. 3.VI.-20.
w dn
Dtwo 13tej D.P.
Koziatyn
St Koziatyn
Rużyn
Zarudince
St. Zarudince
II/37. P.
Topory
Molczanówka
7ma Dyw. Piech
SKWIRA
Tokarewka
Samhorodek
Ozierna
Śnieżna
Worobiewka
Antonow
Dyw. Jazdy Gen. Karnickie
Morozowka
Grupy
Tatarinówka
Nowo Chwastów
Zlodziejewka
Bystrik
Starostince
Roś
Junaszki
Koszewo
Roś
Dzionków
Pawlówka
Adamowka
Nakaznoje
Rozkopane
Kaszperowka
Tetijew
Budienny.
Dtwo 5tej Br.P.
13ta Dyw. Piech.
Spiczyńce
Dożek
Andruszo
Oczeretnia
Czerniawka
Skała
Lutin
Oczyt
Medowka
Żywotów
Napadówka
St. Kl.
Rossosze
18ta Dyw. Piech.
LIPOWIEC
Skitki
Chorosza
St. K. Oratowo
Oratowo
Podzialka
0 2 4 6 8 10 12 klm

PLANY ODCZYTÓW I POGADANEK OFICERSKICH.

Lotnictwo.

(2—3 wykładów. Opr. mjr. *Tetu,* kierownik aeronautyki Fr. Misji Wosk.).

Sprzęt.

Różne typy płatowców.

Płatowce jednosilnikowe i dwusilnikowe. Jednopłatowce i wielopłatowce. Płatowce jednoosobowe i wieloosobowe. Płatowce z płótna i drzewa i płatowce metalowe. Na razie sprzęt wojenny polski posiada tylko jednosilnikowe i dwupłatowe samoloty z płótna i drzewa.

1-o. Sprzęt francuski.

Spad typ XIII, jednoosobowiec pościgowy, silnik 220 M. K. Hispano, szybkość 200 km. na godzinę, wznosi się na 5000 mtr. w 23 minuty; bardzo zwrotny i mocny, nadaje się do wszelkiej akrobacji.

Uzbrojenie: dwa karabiny maszynowe nieruchome, strzelające przez śmigło.

Bréguet A. 2. dwuosobowiec obserwacyjny; silnik 300 M. K. Renault; szybkość 160 km. na godzinę; może się wznosić do 8000 mtr.

Uzbrojenie: 1 karabin maszynowy nieruchomy na przedzie, 2 karabiny maszynowe złączone, ruchome, z tyłu.

Bréguet B. 2. te same cechy co w poprzednim, z przystosowaniem do bombardowania we dnie. Bez trudności unosi 300 kg. pocisków; zaopatrzony jest w takie same karabiny maszynowe jak poprzedni.

2-o. Sprzęt angielski.

Bristol, dwuosobowiec bojowy, silnik 300 M. K. Hispano, szybkość 180 km. na godzinę, bardzo zwrotny jak na dwuosobowiec.

Uzbrojenie: 1 karabin maszynowy stały i dwa ruchome.

3-o. Sprzęt niemiecki.

Fokker D. 7. jednoosobowiec pościgowy; silnik 200 M. K. Mercedes, szybkość 190 km. na godzinę, bardzo zwrotny, nadaje się do wszelkiej akrobacji.

Uzbrojenie: 2 karabiny maszynowe stałe, strzelające przez śmigło.

Albatros, dwuosobowiec obserwacyjny; silnik 200 M. K. Mercedes, szybkość 120 km. na godzinę.

Uzbrojenie: 2 karabiny maszynowe połączone, ruchome, z tyłu.

4-o. Sprzęt włoski.

Balilla, jednoosobowiec pościgowy, silnik 220 M. K. Spa.

Uzbrojenie: jeden karabin maszynowy stały, strzelający przez śmigło.

Ansaldo, dwuosobowiec obserwacyjny, silnik 200 M. K. Spa; szybkość 150 km. na godzinę.

Uzbrojenie: 1 karabin maszynowy stały i 2 ruchome.

Sprzęt cywilny.

Zastosowanie lotnictwa wojskowego do żeglugi powietrznej handlowej. Bérguets limousines (francuskie) i Handley Page (angielskie). Płatowce Potez i Spad Herbemont spółki franko-rumuńskiej.

Płatowce handlowe:

Goliat, który kursuje między Paryżem a Londynem, aparat zaopatrzony w dwa silniki o 250 M. K., może unosić ładunek 3000 kg.

Różnice między typami używanemi na początku a na końcu wojny.

Potęga silnika. Stopniowe przejście od silników o 50 lub 80 M. K. do silników o 300 i 400 M. K. Dokonywują się próby jeszcze potężniejszych silników; silniki stałe zastąpiły silniki wirujące.

Kadłub — wyspecjalizował się, stał się krótkim i bardzo mocnym w płatowcach pościgowych, zaś o wielkiej powierzchni i objętości w płatowcach ciężarowych.

Wrzecionowaty kształt z początku nie istniał u pewnych typów płatowców (Voisin, Farman), mających silniki z tyłu. Zaniechano takiego urządzenia z powodu małej wydajności silnika popędowego, oraz niebezpieczeństwa (niebezpieczeństwo polegało na trudności zaradzenia sobie w razie załamowania silnika z tyłu lub złamania ogona przy uszkodzeniu śmigła).

Później, dla zyskania na szybkości, nadano ten kształt nawet podwoziu.

Uzbrojenie. Z początku nie było go wcale, ale wraz ze wzrostem potęgi silnika stawało się coraz obfitsze i doskonalsze (aparaty celownicze, taśmy i zwoje do karabinów maszynowych, samoczynne miotacze bomb i t. p.).

Budowa płatowców.

Po doświadczalnych próbach nastąpiło budowanie na podstawach naukowych.

Badania laboratoryjne; rozwój nowej nauki: aerodynamiki, studja nad zmniejszonemi modelami płatowców. Wyników swoich badań udzielają technicy konstruktorom.

Różne składowe części szybowców (przyrządów do latania) fabrykują rozmaite pracownie.

Warsztaty stolarskie, fabryki podłużnic, żeber, pokrycia płóciennego i t. d.
Warsztaty malarskie i lakiernicze;
„ do składania skrzydeł i steru;
„ „ „ kadłuba;
„ „ „ podwozia.
Fabryki śmigieł.

Wytwórczość francuska w ciągu wojny:

	1914	1915	1916	1917	1918	Ogółem w ciągu wojny
Liczba płatowców	541	4,469	7,549	14,915	23,669	51,143
Liczba silników	1,065	7 089	16,785	23,092	44,563	92,595
Liczba hangarów	0	333	1,043	1,217	2,190	4,783
Budżet roczny w mil.	50	233	648	1,016	2,700	4,647

Części metalowe wyrabia się w fabrykach narzędzi i maszyn, kotłowniach i odlewniach.

Stamtąd idą do warsztatów, w których są dopasowywane.

Silniki, tak samo jak silniki samochodowe, fabrykuje się osobno.

Buduje się płatowiec, przystosowany do silnika o danym ciężarze i sile.

Składanie płatowców i regulowanie ich.

Próby statyczne i próby lotu.

Powody decydujące o wyborze modeli.

Każdy przyrząd lotniczy posiada pewne zalety: szybkość horyzontalną, zwrotność, szybkość wznoszenia się, promień działania, trwałość, powierzchnię nośną w metrach kwadratowych, moc silnika w M. K., łatwość sterowania i lądowania, wygodne pomieszczenie ludzi; — jednakże każdą z tych zalet można rozwijać i zwiększać tylko z uszczerbkiem jakiejś innej lub też kilku innych.

W każdym okresie wojny zjawiała się potrzeba płatowca dla spełniania tego lub owego zadania; model najlepiej odpowiadający warunkom wymaganym bywał na razie przyjęty, lecz wkrótce okazywał się przestarzały, gdyż jego zalety traciły znaczenie, gdy przeciwnik udoskonalił swą technikę.

Po wojnie Polska posiadała różne modele, których trzeba było jednak używać. Obserwacyjny płatowiec francuski Bréguet został zatwierdzony w programach na przyszłość, ze względu na swe cenne zalety: szybkość na znacznych wysokościach, sprawność, promień działania, stateczność i wytrzymałość. Co więcej — przy małych zmianach urządzenia — można go zastosować przy bombardowaniu we dnie. Włoski płatowiec Ansaldo jest mniej szybki a zwłaszcza ma zbyt ciasne pomieszczenie dla obserwatora, który musi mieć przy sobie aparat telegrafu bez drutu, aparat fotograficzny, rakiety, zapasy, tabliczkę do pisania i t. d.

Znaczenie lotnictwa.

1-o. Lotnictwo obserwacyjne.

Rola jego polega na:

a) szukaniu danych o nieprzyjacielu (zadania rozpoznawcze);

b) wszczynaniu, obserwowaniu, sprawdzaniu i normowaniu strzałów artyleryjskich (zadania strzelnicze);

c) utrzymywaniu łączności w czasie boju, mianowicie na rzecz piechoty (zadania łączności).

By tym zadaniom podołać, lotnictwo obserwacyjne potrzebuje połączeń z ziemią: ze sztabami, posterunkami dowództwa piechoty i artylerji, składnicami meldunkowemi.

Połączeń płatowców w locie z ziemią, za pomocą telegrafów bez drutu, rakiet, zrzucanych wiadomości, tarcz.

Każde zadanie rozpoznawcze musi mieć cel określony dokładnie; gdy się nie wie, co należy zobaczyć, nie widzi się nic.

Przy kierowaniu ogniem artylerji przyjęto jednolitą metodę: jest ona prosta, aby strzały były celne, oraz szybka — aby w wyjątkowo trudnych warunkach walki powietrznej mogła ogniem kierować należycie, obejmując także ogień do celów znikających, i skracając przygotowanie artylerji.

Obserwator na płatowcu piechoty musi:

1-o. Spostrzegać i sygnalizować wszystkie wydarzenia walki.

2-o. Przenosić żądania i meldunki.

3-o. Pełnić służbę zwiadowczą.

4-o. Chwytać każdą nadarzającą się sposobność do uczestnictwa w walce.

Istnieje system sygnałów porozumiewawczych między płatowcem a ziemią i naodwrót.

2-o. Lotnictwo pościgowe.

Zadaniem jego jest osiągnięcie przewagi w powietrzu, zapewnienie aeronautyce obserwacyjnej swobody ruchu, a przeszkadzanie czynnościom aeronautyki nieprzyjacielskiej.

Przewagę zdobyć można przez koncentrację i manewr.

Jednoosobowców nie używa się oddzielnie; regułą jest działanie patrolami.

Metoda walki zależy od tego, czy chodzi o zwalczanie jednoosobowców, dwu czy trzyosobowców.

Zadania lotnictwa bojowego bywają zaczepne albo też polegają na osłanianiu obserwacji powietrznej.

3-o. Lotnictwo bombardujące.

Działanie jego jest zaczepne i polega na:

Niszczeniu i nękaniu wroga na polu walki.

Niszczeniu nieprzyjaciela na tyłach.

Prócz tego wywołuje ono swem działaniem rozproszenie środków obronnych przeciwnika.

Warunki skuteczności bombardowania:

Ze strony dowództwa:

Dokładna znajomość przedmiotów,

Rozważny wybór przedmiotów, na które w każdym poszczególnym wypadku uderzyć warto,

Ze strony jednostek:

Sprawność manewrowa,

Celność strzału.

Różnica między bombardowaniem nocnem a dziennem leży w rodzaju użytych płatowców, sposobie manewrowania, charakterze zadań.

Bombardowanie nocne:

Płatowce powolne ale ładowne, urządzone specjalnie dla lotów nocnych; posuwają się w odosobnieniu lecz strzelają dokładnie; bombardowanie niszczy przedmioty odległe.

Bombardowanie dzienne:

Płatowce silnie uzbrojone do obrony, idą oddziałami, walczą na polu bitwy.

3-o. Bibljografia.

1-o. Regulaminy francuskie dotyczące lotnictwa obserwacyjnego, bojowego i bombardującego. W zasadzie przyjęto te regulaminy w lotnictwie polskiem, ale nie są jeszcze przetłómaczone.

2-o. Zbiór czasopisma „Aeronautyka" znajduje się w Klubie Wojskowym i w Misji Francuskiej.

3-o. „Aeronautyka podczas wojny światowej". Dzieło to przeglądać można w Misji Francuskiej (nie wolno zabierać do domu).

4-o. „Les moteurs d'aviation" Martino-Legarde.

5-o. „Theorie élementaire de l'Avion" Bonnet.

6-o. „L'aviation du transport" Hirschauera.

7-o. „Revue d'Aeronautique militaire".



Grosz litewski Aleksandra Jagiellończyka.

NA CZASIE.

Przyszłość Korpusu Oficerskiego w Polsce.

Przyszłość polskiego korpusu oficerskiego jest nietylko zagadnieniem, interesującem tych, którzy zamierzają zawodowi oficerskiemu poświęcić się na stałe, lecz w najwyższym stopniu obchodzić winna całe społeczeństwo, które na barki tego korpusu kładzie ciężar przygotowania żołnierza i środków obrony państwa na wypadek wojny. Od wartości korpusu oficerskiego zależeć będzie całe wojsko, a od niego przyszłość narodu. Nie ulega bowiem dzisiaj najmniejszej wątpliwości, że tylko regularne wojsko, patrjotyczne, dobrze wyszkolone i bitne jest podstawą bytu każdego państwa. Żadna milicja, żadne pospolite ruszenie ani formacje ochotnicze przy dzisiejszych sposobach wojowania nie zastąpią wojska regularnego. Rzeczą społeczeństwa jest zrozumieć tę prawdę i poczuwać się do konsekwencyj, jakie to za sobą pociąga, chociażby utrzymywanie wojka na poziomie współczesnych wymogów dużych i dotkliwych wymagało ofiar, zaś rzeczą oficera, otoczonego sympatją i opieką ogółu obywateli, dołożyć wszelkich starań, aby nie zawieść zaufania, pokładanego w nim przez całe społeczeństwo.

Okres, który przeżywamy obecnie, jest niewątpliwie krytycznym w ży-

ciu naszego korpusu oficerskiego: rozpoczyna się demobilizacja i wielu dobrych oficerów opuszcza szeregi wojskowe. Kandydatów do służby wojskowej zawodowej jest niewielu, a wychowanie dostatecznej ilości młodych oficerów odpowiednio do etatu wojska polskiego jest rzeczą dalekiej przyszłości. Tymczasem w społeczeństwie i w prasie coraz częściej daje się wyczuwać nieprzychylny dla wojska nastrój i brak świadomości, jakie to fatalne skutki za sobą pociąga.

Że społeczeństwo niema dla wojska zrozumienia, jak to np. ma miejsce w państwach zachodnich, złożyło się na to u nas bardzo wiele przyczyn. Najważniejszą jest brak tradycji naszego własnego wojska stałego. Rzeczpospolita szlachecka dopiero pod koniec swego istnienia zdobyła się na większe wojsko stałe, zaś po utracie nieodległości zbyt krótko mieliśmy wojsko własne. Społeczeństwo nasze przyzwyczaiło się patrzeć na wojsko jako na narzędzie obcego ucisku i dziś skłonne jest myśleć temi samemi kat-egorjami. Spotykamy się dziś z negacją wojska jako zasady, co jest objawem zacietrzewienia i krótkowidztwa politycznego, które niegdyś w Rzplitej szlacheckiej nie dopuściło do utworzenia wojska stałego z obawy przed „absolutum dominium".

Z drugiej strony — powiedzmy wręcz — w samem wojsku, w jego składzie i ustroju leży wiele złego.

Kilka dróg prowadzi do tego, aby stosunki te poprawić. Są to: 1) weryfikacja, która wyrównałaby różnice w korpusie oficerskim przez przyjęcie jednolitej zasady oceniania wartości oficera, bez względu na jego poprzednią, niezawinioną i niezasłużoną przynależność; 2) zerwanie z przeszłością, zapomnienie uraz a budowanie na nowej podstawie, w myśl tego, że wszyscy są jednakimi synami swej ojczyzny i że wszyscy jednako za nią krew swą przelewali, że niema zatem lepszych i gorszych jej obrońców; 3) usunięcie z wojska pierwiastków, które nie nadają się na stanowisko oficera; 4) opracowanie ustawy zasadniczej o korpusie oficerskim, którąby, oznaczając warunki zostania oficerem zawodowym i oficerem rezerwy, określając uposażenie oficera i sposób jego awansowania, zabezpieczała mu przyszłość a równocześnie zapewniła także odpowiedni dobór składu tego korpusu.

Odkładając trzy pierwsze kwestje do innego artykułu, pragnąłbym parę myśli rzucić w kwestji ostatniej. Omówimy trzy zagadnienia: 1) czy ma być jednolity czy dwoisty typ oficera zawodowego; 2) jakie wyszkolenie winien otrzymać oficer; 3) jak wygląda sprawa oficera rezerwy. Kwestje uposażenia materjalnego i przeszkolenia oficerów t. zw. wojennych z braku miejsca omówimy innym razem.

Rozstrzygnięcie kwestji, jaki typ oficerów jest lepszy, nie jest możliwe bez zdania sobie sprawy, czem ma być współczesny oficer i jakie są jego zadania. Nie jest on bowiem tem, czem był przed wojną światową, t. j. instruktorem-fachowcem i niczem więcej. Regulaminy współczesne nakładają bardziej różnorodne zadania na oficera, biorąc również w rachubę jego stanowisko jako obywatela. Jest to wynikiem nie tylko większej demokratyzacji społeczeństwa, lecz także wymogiem nowoczesnego sposobu wojowania. Rozwój taktyki wojennej po doświadczeniach wojny światowej wysunął postulat takiego wyszkolenia bojowego szeregowego, aby mógł on z pożytkiem działać samodzielnie nawet wtedy, gdy ustanie wszelkie kierownictwo w walce. Szeregowy musi wykazywać oprócz fachowego wyszkolenia takie zalety charakteru, które byłyby w stanie przełamać odzywający się w nim

podczas niebezpieczeństwa instynkt samozachowawczy. W szyku zwartym posiada oficer bezpośrednią władzę nad swymi podwładnymi, lecz w szyku bojowym władza jego i oko nie może objąć każdego z nich. Szeregowy musi działać samodzielnie, w poczuciu obowiązku i karności wewnętrznej. Nie potrafi on tego, jeżeli nie otrzyma odpowiedniego wychowania i uświadomienia. Otrzymać je może tylko od swego oficera, który musi być nietylko fachowcem ale i wychowawcą. Wymaga to od niego szerszego horyzontu myślenia i dużego wykształcenia ogólnego. Dlatego bardzo słusznie nasze szkolnictwo oficerskie domaga się od kandydata ukończenia szkoły średniej wraz maturą, a nie tylko 6 klas, które dają wykształcenie ułamkowe i niezaokrąglone. Słusznem jest również utrzymanie szkoły oficerskiej na poziomie szkoły wyższej.

Inaczej przedstawia się sprawa z drugim typem oficera, pochodzącym z szeregów. Podoficer, chcący zostać oficerem, musi według obowiązujących u nas przepisów przesłużyć 3 lata w linji, otrzymać kwalifikacje bez zarzutu, następnie zdać egzamin do Szkoły Podoficerów Aspirantów Oficerskich, po 2 latach tej szkoły zdaje egzamin oficerski i zostaje podporucznikiem. Intencją czynników miarodajnych było doprowadzenie do stopnia oficerskiego tych szeregowych, którzy podczas 3 letniej służby wykazali, że nadają się na oficerów. Z drugiej strony miało to odpowiedzieć wymaganiom demokratyzmu, a mianowicie dać każdemu żołnierzowi możność osiągnięcia najwyższych stopni w miarę okazanych kwalifikacyj. Z Francji wzór ten przyszedł do Polski. Czy ten sposób rozwiązania kwestji demokratyzmu w wojsku zrównoważy w naszych warunkach strony ujemne, należy powątpiewać. Nie ulega wątpliwości, że dobieranie na oficerów tylko tych, którzy byli w stanie ukończyć szkołę średnią, przedstawia się jako pewna niesprawiedliwość tkwiąca w istocie naszego ustroju społecznego, o ile przyczyną nieukończenia szkoły średniej przez danego żołnierza był niedostatek środków materjalnych, a nie lenistwo, brak zdolności, moralnych zalet lub nieodczuwanie potrzeby oświaty i t. p. Z drugiej strony w interesie samego państwa leży, aby tych, którzy wykazali pewne zdolności i zamiłowanie do służby wojskowej, zużytkować na stanowisku wyższem wojskowem, gdzie mogą być użyteczniejsi niż niejeden, który przy pomyślnych warunkach a miernych zdolnościach i zaletach charakteru zdołał ukończyć gimnazjum i uzyskać cenzus oficerski. Dla zaradzenia temu jest jednak inny sposób, który pozwoliłby uniknąć niebezpieczeństwa podziału korpusu oficerskiego na 2 grupy: z cenzusem i bez niego.

Korpus oficerski, jako elita wojska i cement, spajający je w nierozerwalną całość, powinien być jednolitym. Oficer musi być równy jeden drugiemu i kwalifikacje ogólne obydwu muszą być jednakowe, inaczej niezastąpi jeden drugiego i każdy do czego innego będzie się nadawał. Najbardziej da się we znaki różnica towarzyska. Demokracja jest demokracją a ludzie są ludźmi. Nasze społeczeństwo w tym względzie jest dalekie od ideału. Wywyższanie się ludzi ponad siebie bez uzasadnionego powodu jest ogólną słabością ludzką, która przynosi wojsku duży uszczerbek. Zauważyć to się daje w różnych garnizonach, zwłaszcza, gdzie żony oficerskie pobudzają ambicję swych mężów. Zdarzają się wypadki, znane urzędowo, gdzie korpus oficerski nie chciał przyjąć do swego grona innego oficera, który był bez zarzutu służbowo; nie chciano tego oficera przyjąć do swego grona

ze względów towarzyskich. W silniejszym stopniu, mimo licznych zakazów, da się to nieraz odczuć w stosunku do oficerów bez cenzusu inteligencji. Jeżeli między poszczególnemi rodzajami broni dadzą się zauważyć pewne antagonizmy ze względu na pierwszeństwo, to cóż dopiero powiedzieć o takiej różnicy, gdy zetkną się ze sobą ludzie z rozmaitych środowisk i o nierównem wykształceniu.

Dopuszczenie do stopnia oficerskiego podoficerów we Francji jest uzasadnione do pewnego stopnia tem, że tam istotnie bardzo wielu podoficerów ukończyło kilka klas szkoły średniej. Czy jednak nawet w tak demokratycznem państwie jak Francja nie ma to stron ujemnych, różnie zapatrują się na to ci, którzy mieli styczność z tymi oficerami. Wartość bojową i znajomość służby w szczegółach posiadają oni rzeczywiście, lecz tego „esprit large", wymaganego od oficera, brak im zupełnie. Dlatego już dzisiaj można tam zauważyć tendencję do usunięcia tego typu oficera a wprowadzenia typu jednolitego. Projekt nowej pragmatyki francuskiej przyjmuje jednolity typ oficera za cenę obniżenia do pewnego stopnia cenzusu ogólnego, by w ten sposób podciągnąć podoficerów, którym nie wiele brakuje do ukończenia szkoły średniej. W naszych warunkach, przy niskiem wykształceniu społeczeństwa, zapewne nie wielu znajdziemy kandydatów do stopnia oficerskiego między podoficerami.

Po drugie, przy zbyt małem zdemokratyzowaniu społeczeństwa (demokratą jest u nas przeważnie inteligent), wątpić należy, czy oficerowie „bez cenzusu" będą mieli należyty posłuch. Podczas rewolucji w Rosji usuwano w pierwszym rzędzie takich oficerów właśnie za to, że śmieli się wyróżnić od reszty szeregowych. W Niemczech nienawiść zwróciła się wprawdzie głównie przeciw oficerom, ale podoficerowie stracili zupełnie posłuch. U nas ma szeregowy większe zaufanie do oficera aniżeli do wyższego podoficera. Oficer musi imponować wykształceniem swemu szeregowemu i podoficerowi, inaczej sami dawni koledzy będą go lekceważyć. Znanym jest antagonizm między podoficerami, pochodzącymi z b. armji austr. z których niektórzy zostali oficerami ewidencyjnymi.

Jeżeli oficer ma być nauczycielem szeregowo i jego wychowawcą, musi posiadać dostateczne wykształcenie ogólne. Jeżeli ma być wzorem dżentelmena, musi posiadać pewną kulturę duchową, a przytem wyrobienie towarzyskie. Zwyczaje towarzyskie mają ogromne znaczenie wychowawcze, wyrabiając dobre i życzliwe dla drugich skłonności. W koszarach nie nabywa się tego, ale można nabyć w towarzystwie ludzi wyższej kultury. Oficer „bez cenzusu" nie będzie w tym względzie dorównywał oficerowi „ze szkół".

Wyjście z sytuacji jest w naszych warunkach następujące:

a) Uczniom szkoły średniej, wziętym do wojska—odraczać służbę aż do ukończenia szkoły.

b) Dawać stypendja biedniejszym uczniom szkoły średniej, którzy zobowiążą się po skończeniu szkoły wstąpić do służby wojskowej zawodowej.

c) Zakładać szkoły kadeckie dla tych, którzy, ukończywszy 4 kl. średniej szkoły, zamierzają zostać oficerami.

d) Wreszcie — rzecz najważniejsza, odnosząca się do kategorji podoficerów, o których była mowa wyżej, (t. j. mających 3 lata służby, kilka klas i dobrą kwalifikację a nadających się na oficerów): odkomenderowanie ich na koszt państwa do jednej ze szkół średnich, podobnie i na tych samych warunkach, jak się to dzieje z odkomenderowywaniem na studja wyższe, albo też stwo-

rzenie dla nich osobnej szkoły podoficerskiej, któraby, obejmując program wyższych klas szkoły średniej i Szkoły Podchorążych dla oficerów zawodowych, uzdolniała ich do przyjęcia do szkoły oficerskiej poszczególnych broni, gdzie dalszą naukę odbywaliby wraz z absolwentami Szkoły Podchorążych. Tam stopiliby się w jednolity korpus oficerski, dorównywując wykształceniem swym kolegom, którzy ukończyli szkołę średnią lub korpus kadecki, a wyszkolonym wojskowo w Szkole Podchorążych. Pobyt w tej samej szkole przez 2 lata zadzierżgnąłby między nimi węzły wspólności, a zatarł różnice, jakie przy wstąpieniu do tej szkoły istniały, z obustronną przytem korzyścią.

Przechodząc do sprawy wyszkolenia oficera, rozpatrzymy 3 zagadnienia: 1) jaki winien być cenzus ogólny kandydata na oficera; 2) czy służba w szeregu winna poprzedzać fachowe studja na oficera; 3) jakie wykształcenie fachowe winien otrzymać oficer.

Sprawę cenzusu mamy już rozwiązaną. Przyjęliśmy wyżej, że kandydat na oficera musi mieć wykształcenie z maturą. Wymaganie takie zapewni większy autorytet korpusu oficerskiemu na zewnątrz, pomijając korzyści, jakie daje samo wykształcenie ogólne. Z drugiej strony daje możność oficerowi ubiegania się o posadę cywilną po skończeniu służby wojskowej, a przez to czyni go do pewnego stopnia niezależnym i daje mu odwagę w razie walk z ewentualnemi nadużyciami swych przełożonych. Otrzyma się w ten sposób zdrowy, niezarażony serwilizmem typ oficera-obywatela.

Zagadnienie co do służby w szeregach przed szkołą oficerską rozstrzygnięto po doświadczeniach niekorzystnych w ten sposób u nas jak i we Francji, iż przed szkołą nie należy młodego kandydata na oficera odsyłać do szeregów. Korzyści z pobytu w szeregach dla młodego chłopca są niewielkie, a niebezpieczeństwo zepsucia się duże.

Dlatego też wyszkolenie rekruckie winien otrzymać on w Szkole Podchorążych, a dopiero po jej ukończeniu pójdzie na kilka miesięcy do kompanji.

Co się tyczy wykształcenia oficerskiego, to musi ono stać na poziomie szkoły wyższej. Obok wykształcenia fachowego w swojej broni — musi oficer znać służbę innych jej rodzajów, a równocześnie otrzymuje wykształcenie ogólne. Zadanie to zostało rozwiązane u nas w ten sposób, że Szkoła Podchorążych w ciągu rocznego kursu daje wykształcenie we wszystkich broniach t. zw. unitarne, natomiast specjalne wyszkolenie i równocześnie ogólne daje 2-letnia Szkoła Oficerska. We Francji jest stosunek odwrotny co do czasu trwania obydwu szkół. U nas jest niezbędnym 2-letni czas na szkołę specjalną ze względu na to, że w swej specjalności musi oficer polski poznać wszelkie możliwe systemy broni palnych, podczas gdy inne państwa posiadają jeden typ broni. Również taktyka jest u nas podwójna, dostosowana do walki z nieprzyjacielem wschodnim i zachodnim. Te 3 lata nauki wystarczają jako przygotowanie do funkcji d-cy plutonu czy kompanji. Dalsze szkolenie praktyczne odbywa się w pułku pod okiem jego d-cy. Awans na majora winien poprzedzać kilkumiesięczny kurs i egzamin. Stopień oficera Szt. Gen. możliwy jest do osiągnięcia dla każdego oficera, który ukończy pomyślnie Szkołę Sztabu. Sprawę tę na razie pomijam, jako też wykształcenie korpusów specjalnych.

O ile sprawę oficera zawodowego u nas postawiona świetnie, o tyle fatalnie przedstawia się kwestja oficera rezerwowego. Wynikło to

z fałszywego pojęcia o idei równości bez zrozumienia istotnego stanu rzeczy. Ani projekt nowej ustawy, ani projekt pragmatyki oficerskiej nie uznaje jednorocznej służby wojskowej. Każdy obywatel — z wyjątkiem księży, rabinów i nauczycieli szkół powszechnych—obowiązany jest do 2-letniej służby wojskowej. Jak ta równość wygląda w rzeczywistości, przekonamy się zaraz.

Otóż, w myśl tej samej ustawy, czas służby wojskowej dla zwykłych szeregowych może być skrócony przez przeniesienie do zapasu lub przez przydzielenie tam odrazu w charakterze nadliczbowych, obowiązanych przez przeciąg 3 lat do odbycia krótkiego przeszkolenia wojskowego. Natomiast kandydat na oficera rezerwy musi odsłużyć przynajmniej jeden rok w szeregu i dosłużyć się stopnia kaprala, a potem, mając dobrą kwalifikację, ukończyć 6 miesięczną Szkołę Podchorążych, w końcu złożyć egzamin oficerski. A następnie, gdy każdy szeregowy obowiązanym jest w rezerwie do odbycia 2 ćwiczeń 4 tygodniowych i 2 ćwiczeń 2 tyg., to oficer rezerwy odbyć musi 2 ćwicz. 6 tyg., a następnie 2 ćwicz. 8 tyg.

Ciekawem jest teraz, ilu ludzi z cenzusem zechce ubiegać się o stopień oficera rezerwy przy znanej u nas niechęci do służby wojskowej? W rezultacie zamiast równości stwarza się privilegium odiosum dla inteligenta. Któż zechce dobrowolnie przedłużać sobie czas służby wojskowej jedynie dla tytułu oficera rezerwy, kiedy bez tego można prędzej zwolnić się z wojska i przejść do zapasu? Niestety u nas niema tego, aby każdy inteligent uważał sobie za honor być oficerem rezerwy, jak to było w Niemczech. Stwarzać przymus dla ludzi z cenzusem, aby każdy z nich musiał zostać oficerem rezerwy, sprzeczne jest z duchem równości. Zresztą, kto nie będzie chciał zostać oficerem rezerwy, tego nikt nie potrafi zmusić. Może on zachowywać się w ten sposób, że kwalifikacja jego nie będzie bez zarzutu, że nie będzie starał się o osiągnięcie stopnia kaprala, a przy egzaminach umyślnie „zetnie się". Jeżeli mimo to zrobi się go oficerem rezerwy, to nikt nie może zaręczyć za jego wartość w polu. Zresztą, jeżeli wyjątek na rzecz księdza, rabina i nauczyciela nie naruszył idei równości, to dlaczego nie rozszerzyć go na każdego człowieka z cenzusem? Równość taka byłaby zrozumiała, gdyby każdy obywatel faktycznie musiał 2 lata przesłużyć.

Jeszcze mniej jest zrozumiałem to, dlaczego kandydat na oficera rezerwy musi tracić rok czasu na służbie w szeregu, mogąc to wyszkolenie przy swej inteligencji odbyć znacznie krócej niż tego potrzeba dla naszego rekruta. Jeżeli chodzi o poznanie szeregowego i zżycie się z nim, to w silniejszym stopniu obchodzi to oficera zawodowego, który może z tymi samymi ludźmi pójdzie jako ich d-ca w pole. Zresztą zawodowy oficer przez całe życie będzie miał do czynienia z szeregowym, więc może mu to przydać się. Gdy więc w stosunku do niego zniosło się przymus odsługiwania 1 roku w szeregu przed Szkołą Podchorążych, to tembardziej należało to zastosować do oficera rezerwy.

Nie uzasadnionem jest u nas uprzedzenie do służby jednorocznej. Podczas wojny światowej oficer rezerwy typu pokojowego spełnił swoje zadanie i naogół przewyższał oficera zawodowego ze szkoły typu wojennego. Dowodzi to, że rok służby i szkoły był wystarczającym, by zostać oficerem rezerwy. Wojna dzisiejsza wymaga więcej wykształcenia od oficera, ale za to odrzuca dużo balastu niegdyś przeznaczonego dla parady i ćwiczonego

bezmyślnie. Zresztą, w myśl projektu ustawy o przygotowaniu wojskowem młodzieży, już z ławy szkolnej przybędzie do wojska młodzieniec z pewnym zasobem wiadomości wojskowych.

Licząc się z naszemi warunkami, należałoby stanowczo przywrócić służbę jednoroczną i zastosować ją również do nauczycieli ludowych, którzy nie mniej są cenni jako oficerowie broni od innych inteligentów.

W ten sposób zachęciłoby się wielu młodych ludzi do ubiegania się o stopień oficerski. Tymczasem perspektywa służby jednego roku w szeregu a potem w szkole odstraszyć może niejednego i spowodować do występnych zabiegów w celu uniknięcia służby wojskowej wogóle. Urządzić możnaby tę służbę w sposób następujący: od 1 sierpnia do jesieni — dwa miesiące wyszkolenia rekruckiego, następnie 8 miesięcy w Szkole Podchorążych rezerwy, któraby obejmowała skrócony program szkół oficerów zawodowych, a potem przydzielenie w stopniu podoficera do kompanji aż do 1 października, do którego to czasu należałoby złożyć egzamin oficerski, dający stopień podchorążego rezerwy. W ten sposób zupełnie wystarczy 15 miesięcy, jeżeli naukę zorganizuje się umiejętnie. Dalszy awans następowałby po odbywaniu ćwiczeń rezerwowych. Wykluczenie od stopnia oficerskiego ludzi bez cenzusu inteligencji, staranny dobór jednostek i wyt sokie wymagania moralne, zapewni tej kategorji oficerów należyty szacunek w społeczeństwie.

Dr. Kazimierz Duch. Kpt.

Budżety wojskowe Polski a państw obcych.

I.

Dn. 28 lipca, na posiedzeniu 243. Sejmu, minister skarbu Steczkowski przedstawił preliminarz budżetowy na r. 1921, będący pierwszym preliminarzem pokojowym, a trzecim z rzędu od czasu odrodzenia państwowości polskiej. Pierwszy preliminarz Państwa Polskiego obejmował okres od 1 stycznia do 31. czerwca 1919 r. i odnosił się tylko do b. Kongresówki. Drugi preliminarz budżetowy opracowany był za ministerstwa Bilińskiego, przedstawiony sejmowi przez Władysława Grabskiego, obejmował okres od 1. lipca 1919 do 30. marca 1920 r. i odnosił się do b. dzielnicy rosyjskiej i austrjackiej. Preliminarz ten połączono z planem gospodarczym na czas od 1. kwietnia do 31. grudnia 1920 r. Ten drugi budżet Państwa Polskiego obejmował zatem okres $1^1/_2$—roczny. Preliminarze te, obejmujące okresy półroczne i uwzględniające jedynie pozycję budżetową b. Królestwa Kongresowego, uważane być mogą tylko za prowizorja. Minister Biliński, projektując ustalenie początku roku budżetowego na dzień 1 kwietnia, polecił zestawić preliminarz na okres trzech kwartałów, t. j. od 1 lipca 1919 r. do 30 marca 1920 r.

Jakkolwiek z wielu stron odzywały się głosy, zachwalające projekt ministra Bilińskiego [1]), nie utrzymał się on i, jak należy przewidywać, budżety będą u nas układane na okresy roczne od 1. stycznia do 31. grudnia.

---

[1]) Por. np. Dr. Edward Taylor. Prawo skarbowe Rzeczpospolitej Polskiej. Poznań 1920. Tom. VI str. 109.

Od 1. stycznia rozpoczyna się obecnie rok budżetowy prawie wyłącznie tylko we Francji, a przed wojną również w Rosji. Polska zatem pragnie iść w ślady Francji.

Budżet obecny, jak i budżet poprzedni, nie traktuje jeszcze ziem polskich jako całości jednolitej. Budżet państwowy na okres od 1. lipca 1919 do 31. marca 1920 r. obejmował jedynie b. dzielnicę rosyjską i austrjacką, przyczem uwzględniono dotychczasowe ich odrębności pod względem formalno-budżetowym i kasowym.

Wskutek tych odrębności trzeba było budżet rozczłonkować na dwa rozdziały, traktując odrębnie budżet b. zaboru rosyjskiego oraz budżet b. zaboru austrjackiego. Ten ostatni został sporządzony w koronach i oparty na rubrykach budżetu b. państwa austrjackiego z r. 1918/19. Ponadto, niektóre wydatki, dotyczące Małopolski, musiały być preliminowane ze względów organizacyjnych w budżecie b. zaboru rosyjskiego (np. wydatki na regulację Wisły), tak, iż budżet ten nie zawierał całokształtu wydatków na Małopolskę. Podobnie miała się rzecz z dochodami.

Dla b. dzielnicy pruskiej preliminarz budżetowy został opracowany przez Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej i obejmował okres od 1. października 1919 r. do 31. marca 1920. Preliminarz ten zasadniczo więc różnił się od preliminarza pozostałych ziem polskich już długością okresu budżetowego. Datę 1. października przyjęto dlatego, ponieważ dopiero mniejwięcej w tym czasie Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej zorganizowało się i objęło administrację. Ponadto według umowy paryskiej z dn. 9. stycznia 1920 r., zawartej między rządem polskim a niemieckim, dzień 1. października uznany został jako termin obowiązujący co do rachunku finansowego przychodów i rozchodów na terytorjach odstąpionych Polsce. Zaznaczyć jeszcze wypada, iż preliminarz ten nie był zupełny, gdyż nie zawierał dochodów i wydatków Pomorza. Dla Pomorza wstawiono jedynie kredyty, potrzebne w czasie od końca stycznia do 31. marca 1920 r., jako dotacje na pokrycie bieżących kosztów administracji.

Obecny preliminarz budżetowy na okres od 1. stycznia do 31. grudnia 1921 r. pod względem unifikacji budżetu państwowego stanowi znaczny krok naprzód. Przedewszystkiem b. zabory rosyjski i austrjacki traktowane są jako całość jednolita, łącznie z dołączonemi częściami Spisza i Orawy. Nie są tylko objęte tym preliminarzem przyznane Polsce części Śląska Cieszyńskiego, a to zgodnie z art. 4, L. 16 Ustawy Konstytucyjnej z dn. 15 lipca 1920 r., zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego. Jakkolwiek dla b. dzielnicy pruskiej istnieje oddzielne zestawienie dochodów i wydatków, to jednak w preliminarzu ogólnym uwzględniono już dochody i wydatki w tych działach administracji, które objęte zostały przez właściwe Ministerstwa w myśl art. 7. ustawy z dn. 1. sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej (Dziennik Praw Nr. 64, p. 385). W następnym preliminarzu budżetowym ma być objęta jednolitem przedstawieniem także b. dzielnica pruska, a to zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dn. 9 lipca 1921 r., mocą której postanowiono przeprowadzić unifikację administracji w b. dzielnicy pruskiej do końca r. 1921.

II.

Przystępując obecnie do charakterystyki strony technicznej budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych, należy przedewszystkiem stwierdzić, iż w od-

różnieniu od budżetu innych ministerstw, obejmuje on, zarówno w okresach poprzednich, jak i obecnym, wszystkie ziemie polskie w sposób jednolity. Dzięki temu ocena budżetu M. S. Wojsk. jest znacznie łatwiejsza od budżetu innych ministerstw. Preliminarz budżetowy M. S. Wojsk. stanowi część szóstą ogólnego preliminarza i rozczłonkowany jest na 12 działów. Układ obecnego preliminarza w porównaniu z preliminarzami okresów poprzednich, choć został nieco udoskonalony, nie jest jeszcze pozbawiony pewnych braków. Zawiera on na miejscu naczelnem zestawienie ogólne, oraz zaopatrzony jest w objaśnienia, czego zupełnie nie posiadał preliminarz poprzedni. Można natomiast wytknąć mu te braki, jakie znamionują technikę całego preliminarza Rzeczypospolitej. Uderza więc w nim ogólnikowość wyjaśnień, sumaryczność, niedostatecznie szczegółowe traktowanie wielu ważnych pozycyj. Łatwo stwierdzić, iż poprzedni preliminarz był opracowany znacznie szczegółowiej niż obecny. Żałować należy, iż tegoroczny preliminarz budżetowy M. S. Wojsk. wypadł tak sumarycznie, a żałować trzeba tem bardziej, że, jak wywnioskować można z objaśnień M. S. Wojsk., zawartych w preliminarzu, w rozporządzeniu jego niewątpliwie musiały się znajdować szczegółowe i to nawet miesięczne zestawienia budżetowe.

Takie szczególnie traktowanie budżetu M. S. Wojsk. było spowodowane warunkami wojennemi, skutkiem których nie można było z góry przewidzieć wysokości zapotrzebowania. Olbrzymią bowiem część budżetu armji stanowią wydatki w zakresie środków żywnościowych i potrzeb elementarnych wojska, a więc artykułów, ulegających ciągłym wahaniom cen rynkowych. Dlatego też na mocy uchwały Rady Obrony Państwa z dn. 17. IX. 1920 r. kredyty dla M. S. Wojsk. ustalano na konferencjach przedstawicieli M. S. Wojsk., skarbu i Najwyższej Izby Kontroli przy współudziale posłów delegowanych przez komisję skarbowo-budżetową i wojskową. Kredyty te w ramach całego budżetu wojskowego obejmowały miesięczne potrzeby armji, zgrupowane w poszczególne działy. Obecnie, począwszy od 1. lipca r. b. w myśl art. 2. Ustawy Skarbowej za czas od 1. I. do 31. XII. 1921 r. kredyty preliminowane dla M. S. Wojsk. mają obejmować dwumiesięczne okresy. Opierają się one na każdorazowym stanie armji i „na podstawie z góry na okres dwumiesięczny przez M. S. Wojsk. opracowywanych szczegółowych preliminarzy, uzgodnionych z Min. Skarbu w ramach całorocznego preliminarza“ (art. 2).

Wynika z powyższych wywodów, iż M. S. Wojsk. musi rozporządzać bardzo szczegółowemi krótkookresowemi preliminarzami (dawniej jednomiesięcznemi, obecnie dwumiesięcznemi), które nie mogą być obce naszym czynnikom sejmowym.

III.

Preliminarz budżetowy Rzplitej na r. 1921 jest pierwszym preliminarzem pokojowym. Jeszcze nie uwydatnia on w całej pełni potrzeb i możliwości w zakresie dochodów Państwa Polskiego.

Nie uwzględniono w nim bowiem części Księstwa Cieszyńskiego, następnie — wobec nierozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej — nie można było brać pod uwagę tej najcenniejszej może pod względem zdolności podatkowej ziemi. Pozatem przyszły budżet może już będzie zupełnie wolny od różnych obciążeń, będących następstwem prowadzenia działań wojennych.

Stwierdzić jednak należy, że kiedy w budżecie na okres od 1. VII. 1919 do 31. III. 1920 r. wydatki na wojsko stanowiły niemal połowę ogólno-państwowych wydatków i takiż mniej więcej stosunek był zachowany w preliminarzu budżetowym na okres od 1. V do 31. XII. 1920, to w r. 1921 wydatki M. S. Wojsk. mają wynieść tylko około 30%. Porównanie poszczególnych pozycyj poprzednich preliminarzy z preliminarzem na r. 1921 jest utrudnione z kilku względów:

1) Jak już powiedzieliśmy, dotychczasowe preliminarze budżetowe stanowiły albo prowizorja lub też nie obejmowały lat kalendarzowych.

2) Preliminarz budżetowy na okres od 1. IV. do 31. XII. 1920 stanowi właściwie plan gospodarczy, nie przedstawia osobnego, szczegółowego opracowania. Oparty jest wyłącznie na liczbach preliminarza na okres od 1. VII. 1919 do 30. III. 1920, podwyższając je procentowo ze względu na zwyżkę cen. Nie mogły to być liczby miarodajne, tem bardziej, gdy chodzi o wydatki na wojsko w czasie prowadzenia wojny.

3) Wahania cen nietylko we wspomnianych okresach budżetowych, lecz również w poszczególnych miesiącach były tak znaczne, iż porównywanie liczb, zawartych w preliminarzach mogłoby doprowadzić do wniosków jedynie fikcyjnych, nieodpowiadających rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Preliminarz budżetowy M. S. Wojsk. składa się z pozycyj następujących:

Dział	WYDATKI	Zwyczajne	Nadzwyczajne	Razem
		W markach		
	Suma ogólna	28.501.116.500	32.532.179.000	61.033.295.500
1	Zarząd Centralny	706.095.500	—	706.095.500
2	Utrzymanie wojska	28.794.200.000	19.348.679.000	43.142.879.000
3	Rezerwa zaopatrzenia	—	8 500.000.000	8.500.000.000
4	Dział techniczo-inżynieryjny	1.475.400.000	2.323.500 000	3.798.900.000
5	Dział techniczno-artyleryjski	1.003.000.000	153.500.000	1.156.500.000
6	Materjały taborowe	247.500.000	34.500.000	282.000.000
7	Dział sanitarno-weterynaryjny	120.000.000	90.000.000	210.000.000
8	Szkolnictwo	78.900.000	5.000.000	83 900.000
9	Opieka i zasiłki	345.200.000	52.000 000	397.200.000
10[1])				
11	Marynarka	560 041.000	2.000.000	562 041.000
10	Wszystkie inne wydatki	170.780.000	2.023.000.000	2.193.780.000

[1]) Pozycja 10, dotycząca wydatków na żandarmerję i straż graniczną, została w preliminarzu budżetowym na r. 1921 opuszczona.

Dział	DOCHODY	Zwyczajne	Nadzwyczajne	Razem
		W markach		
	Suma ogólna	—	4.892.687.060	4.892.687.060
1	Zarząd Centralny	—	4.892.687.060	4.892.687.060

Jak wynika z tego zestawienia — nadwyżka wydatków nad dochodami wynosi w preliminarzu budżetu M. S. Wojsk. przeszło 56 miljardów. Jeżeli porównać preliminarz M. S. Wojsk. z preliminarzem całego Państwa, okaże się, iż z preliminowanych ogólnych wydatków na M. S. Wojsk. przypada 30.8%, na Min. Kolei Żelaznych — 21%, na Min. Aprowizacji — 10%, na Min. Skarbu — 6%, na Min. Wyznań Religijnych i Oświec. — 5.7% a na Min. Robót Publicznych 5.7%. Reszta wydatków w wysokości 20.8% przypada na inne ministerstwa. Takież zestawienie procentowe z preliminarzami z poprzednich okresów poucza, iż wydatki M. S. Wojsk. uległy znacznej redukcji. W okresie np. 1. VII. 1919 do 31. III. 1920 preliminowano na M. S. Wojsk. 7,5 miljardów mk., ogólne zaś wydatki miały wynieść niecałe 15,2 miljardów (zatem przeszło 50%). Zmniejszył się również stosunek wydatków zwyczajnych do nadzwyczajnych. W okresie od 1. VII. 1919 do 31. III. 1920 przedstawiał się on mniej więcej jak 1 do 3, obecnie, jak 1 do 1,3. Należy liczyć się z prawdopodobieństwem, iż w r. 1922 wydatki na wojsko ulegną dalszej redukcji, która nastąpić będzie musiała po ukończeniu demobilizacji, przewidzianem na jesieni r. b. Nadwyżkę wydatków, obciążającą tegoroczny budżet M. S. Wojsk. z tytułu utrzymania ilości wojska, przekraczającej jego stan pokojowy, min. Steczkowski oblicza na 32½ miljarda mk.

Według preliminarza na r. 1921 dochody M. S. Wojsk. obejmują:

1-o wpływy ze sprzedaży za pośrednictwem Ministerstwa Przemysłu i Handlu demobilu i materjałów, pochodzących ze zdobyczy wojennej, t. j. samochodów, maszyn i urządzeń, metali, materjałów budowlanych i t. p. w kwocie 4,4 miljarda marek.

2-o równowartość koni, odstąpionych Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych, w sumie 492.687.060 marek.

Szczegółowa analiza poszczególnych pozycyj rozchodowych preliminarza budżetowego M. S. Wojsk. pozwala stwierdzić, iż oszczędność w wydatkach doprowadzono do możliwie najdalszych granic. Zarząd Centralny kosztuje 700 miljonów mk., natomiast zaś np. w Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych kosztuje 665 miljonów, a w Minist. Zdrowia Publicznego prawie 840 miljonów. W M. S. Wojsk. wydatki na Zarząd Centralny wynoszą zaledwie 1% ogółu wydatków, natomiast w Ministerstwie Zdrowia Publicznego wynoszą 2.7%. Pośród pozycyj rozchodowych M. S. Wojsk. najpoważniejszą stanowi pozycja wydatków na utrzymanie wojska. Wynosi ona 43,1 miljarda mk. Pozycja ta po ukończonej demobilizacji, która prowadzona jest w b. szybkiem tempie, może być zredukowana — zgodnie z przypuszczalnemi obliczeniami Ministra Skarbu — do 10,6 miljarda mk. (naturalnie przy utrzymaniu się obecnego kursu marki polskiej). Na szkolnictwo wojskowe preliminowano wszystkiego

84 miljony mk., czyli prawie $^{1}/_{3}$ wydatków na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie lub Uniwersytet Warszawski. Na opiekę i zasiłki przeznaczono wszystkiego 397 miljonów mk. Pozycja ta obejmuje: pośrednictwo pracy i pomoc prawną, fabryki i warsztaty, szpitale i schroniska, wreszcie zasiłki dla rodzin żołnierzy Wojsk Polskich. Suma 397 miljonów mk., przeznaczona na opiekę i zasiłki, jest b. niska. Pozycja ta w budżetach innych państw stanowi jeden z najważniejszych wydatków powojennych.

Kwestja ustalenia wysokości zasiłków dla inwalidów i rodzin żołnierzy była przedmiotem poważnych dyskusyj i rozważań jeszcze przed zakończeniem wojny. Ekonomista angielski, Allen [1], określał tę sumę na 40 miljonów funtów angielskich; statystyk angielski Edgar Crammond [2]) podniósł ją do 50 miljonów funtów, zaś Bonar Law w swem exposé budżetowem, wygłoszonem 22. IV. 1918, w którem uzasadniał preliminarz budżetowy na r. 1918/19, również określił wydatki na zasiłki na 50 miljonów funtów, co stanowi według kursu obecnego marki polskiej 426 miljardów marek polskich!

W odpowiedzi na exposé p. Bonar Law, przedstawiciel trade unionów, Arnold, zażądał podniesienia pozycji wydatków na zasiłki do 79 miljonów funtów, czyli prawie 600 miljardów marek polskich [3]). Miljardowe sumy przeznaczono również we Francji, Niemczech i Austrji. J. Haristoy [4]) w projektowanym przez siebie budżecie sumę wydatków na zasiłki określił na 2 miljardy franków, czyli 380 miljardów marek polskich. Suma ta mniej więcej w takiej samej wysokości została potem uchwalona.

Jasnem jest, iż Polska, ze względu na ogólne położenie gospodarcze kraju oraz na stan finansowy państwa, nie może być tak hojna w udzielaniu zasiłków żołnierzom oraz ich rodzinom, jak państwa inne, posiadające walutę wysokowartościową. Tem nie mniej specjalnie w tej pozycji zbyt daleko idąca oszczędność mogłaby być połączoną z dotkliwą i niesprawiedliwą krzywdą dla rodzin tych, którym Polska zawdzięcza odparcie nawałnicy bolszewickiej i swą niepodległość.

Na marynarkę wyznaczono zaledwie $^{1}/_{2}$ miljarda marek, z czego Departament Spraw Morskich będzie kosztował wszystkiego 20 miljonów! Wszystkie inne wydatki mają wynosić przeszło 2 miljardy marek. Pozycja ta przedstawiona jest zbyt ogólnikowo, tak, że uniemożliwia przeprowadzenie szczegółowej analizy.

Rozpatrzenie się szczegółowe w preliminarzu wydatków utwierdza nas w przekonaniu, iż przy układaniu preliminarzą budżetowego M. S. Wojsk. rzeczywiście kierowano się polityką oszczędnościową, posuniętą do jaknajdalszych granic.

IV.

Kiedy w r. 1920 wydatki na wojsko, jak już nadmieniliśmy, wynosiły mniej więcej 59% ogółu wydatków, odsetek ten w r. 1921. zredukowano do

[1]) Industry and Finance (War expenses and Reconstruction). London 1917 str. 343.

[2]) L'Europe Nouvelle 1918. Nr. 12. La situation financiere de l'Angleterre apres la guerre. str. 571.

[3]) Patrz: The Economist. z 27. IV. 1918. str. 669.

[4]) Finances d'aprés--guerre et conscription des fortunes. Paris 1918 str. 33. Patrz również artykuł p. t. Le problème financier d'après—guerre w L'Information z 3. I. 1918.

30%, a niewątpliwie w r. 1922 będzie dokonana dalsza redukcja wydatków Można mieć pewne wątpliwości, czy M. S. Wojsk. uda się całkowicie uzgodnić preliminarz z rzeczywistością. Przeszkodzić temu może choćby spadek marki polskiej, który wciąż postępuje naprzód. Jest również prawdopodobne, iż niektóre pozycje, jak np. projektowanie wydatki na wsparcia, utrzymanie wojska i marynarkę, okażą się zbyt niskie. O ile nawet okażą się jednak pewne odchylenia w końcu roku, to prawdopodobnie nie będą one tak wielkie, aby mogły zmienić zasadniczo fizjognomję preliminowanego budżetu. Żałować tylko należy, iż w preliminarzu pozycje wydatków podane są w sposób zbyt sumaryczny, tak, że niewtajemniczonemu w szczegóły gospodarki finansowej naszej wojskowości trudno poddać je gruntownej analizie i znaleźć dla nich uzasadnienie. Przyszłe budżety stanowczo będą musiały być opracowywane w sposób bardziej szczegółowy, tak, jak to ma miejsce np. w Niemczech.

Jeżeli w ogólno państwowym preliminarzu budżetowym okazał się znaczny deficyt, wynoszący około 80 miljardów mk., to przyczynę tej olbrzymiej nadwyżki wydatków nad dochodami, upatrywać należy nie w nadmiernych rzekomo wydatkach na wojsko, lecz w innych wydatkach nieprodukcyjnych i niepotrzebnych, których źródłem jest zbyt wielka ilość urzędników urzędów, niedostateczne dochody skarbowe, różne dopłaty do cen węgli, dopłaty aprowizacyjne i t. p. Nawoływania przedstawicieli niektórych grup do przeprowadzenia całkowitej, bezwzględnej demobilizacji, przez co zredukowałoby się wydatki na wojsko do minimum, są zupełnie pozbawione słuszności. Polska, jako państwo młode, dopiero kształtujące się, zagrożone nieustronnie od zachodu i wschodu, nie może pozbawiać się siły zbrojnej, Musimy stale liczyć się z możliwością różnych konfliktów politycznych, musimy zawsze być gotowi na obronę naszej niepodległości. Przecież mimo ukończenia działań wojennych również i inne państwa wyznaczają na wojsko znaczne sumy. Obrona kraju przed nieprzyjaciółmi zewnętrznymi, a niemniej przed gwałtownemi naruszeniami pokoju i porządku społecznego zawsze była i będzie pierwszorzędnym obowiązkiem państwa.

„Państwo nowożytne—zauważa prof. Głąbiński [1]) — nie może zapominać o tem naczelnem swem zadaniu, a to tem bardziej, że stoi ono dzisiaj na straży wolności i praw całego narodu (nie tylko klas uprzywilejowanych), wielkich zdobyczy cywilizacji, społecznvch kapitałów, oraz rozległego organizmu związków ekonomiczno-społecznych".

Przed wojną, pod wpływem „systemu równowagi europejskiej", lub t. zw. zbrojnego pokoju państwa europejskie stale współzawodniczyły w podnoszeniu swych sił zbrojnych na stopie wojennej i pokojowej, a w następstwie tego—w ciągłem zwiększaniu swych wydatków na obronę kraju. Wynosiły one przeciętnie według prof. Głąbińskiego [2]) łącznie z wydatkami na długi skarbowe około 75% wszystkich wydatków czystych.

Same wydatki na obronę kraju wynosiły przeciętnie 26,5% ogółu wydatków czyli mniejwięcej tyle, co w chwili obecnej.

Nawet w Anglji, która nie znała powszechnego przymusu służby wojskowej i opierała się na droższym systemie zaciężnym, a nadto utrzymywała

---

[1]) Nauka skarbowości. Lwów 1911 str. 208.
[2]) Tamże, str. 2

znaczną i kosztowną marynarkę wojenną, wydatki te były stosunkowo b. znaczne i wynosiły około 30% wszystkich wydatków.

W r. 1910 wydatki na obronę państwa w ważniejszych państwach europejskich wynosiły w miljonach franków [1]: (str. 723)

Odnośnie do Szwajcarji znaczny odsetek tłómaczy się tem, iż jest ona związkiem państw, z których każde ma swoje wydatki, związek zaś ponosi głównie wydatki reprezentacji i obrony [2].

Widzimy więc, iż przed wojną wydatki na wojsko i marynarkę stanowiły w budżecie wielkich mocarstw przeciętnie przeszło $^{1}/_{4}$ ogólnych wydatków. Pierwsze miejsce zajmowały Niemcy (32.1%), drugie — Francja (31%), trzecie — Anglja (29.9%), czwarte — Włochy (26.6%), piąte — Rosja (25.1%).

V.

Cały szereg międzynarodowych konferencyj, zwoływanych po zakończeniu działań wojennych dla omówienia najważniejszych kwestyj gospodarczych, związanych z sytuacją, jaka wytworzyła się po wojnie światowej, wypowiedział się za zredukowaniem do minimum wydatków na zbrojenia. Między innemi międzynarodowa konferencja finansowa, zwołana w Brukseli we wrześniu r. 1920, wypowiedziała się za jaknajwiększą redukcją wydatków na zbrojenia. W sprawie tej konferencja uchwaliła, co następuje [3]:

1. Najważniejsze reformy społeczne i finansowe, od których zależą wszystkie inne, muszą zmierzać do: a) sprowadzenia wydatków rocznych zwyczajnych, łącznie z oprocentowaniem długu publicznego, do granic, w których mogą być one pokryte przez zwyczajne dochody; b) radykalne zmniejszenie wszystkich wydatków na uzbrojenie, o ile tylko na to pozwolą względy bezpieczeństwa narodowego; c) wyrzeczenie się wszystkich wydatków nadzwyczajnych nieprodukcyjnych; d) ograniczenie jaknajwiększe nawet wydatków nadzwyczajnych produkcyjnych.

2. Rada Najwyższa mocarstw sprzymierzonych oświadczyła w marcu roku bieżącego, iż celem złagodzenia trudności ekonomicznych Europy byłoby pożądane postawienie wszędzie armji na stopę pokojową, sprowadzenie uzbrojenia do minimum dopuszczalnego ze względów na bezpieczeństwo narodowe i wezwanie Ligi Narodów, by zbadała jaknajszybciej wszelkie wnioski w tych sprawach.

Sprawozdanie, przedstawione przez każde z państw reprezentowanych na konferencji, dało tej ostatniej możność stwierdzić, że przeciętnie 20% wydatków narodowych dotąd jeszcze przypada na uzbrojenie i na przygotowania wojenne.

Konferencja stwierdza z całą stanowczością, że świat nie jest w stanie znosić dłużej ciężarów podobnych. Tylko przez politykę szczerej współpracy narody mogą spodziewać się odzyskania dawnego dobrobytu. Ta odbudowa wymaga od wszystkich państw używania wszelkich bogactw narodowych na wydatki tylko ściśle produkcyjne.

---

[1] Por. R. G. Lévy. La politique budgetaire en Europe. Paris 1910 str. 292, oraz artykuł O. Schwarza w Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Wyd. 3. Tom IV, str. 181.

[2] Por. Radziszewski: Nauka skarbowości. Warszawa, 1917, str. 82.

[3] Por. Leon Pączewski. Międzynarodowy kryzys gospodarczy. Warszawa, 1921, str. 35.

	Anglja	Niemcy	Rosja	Francja	Turcja
Wydatek ogólny na obronę kraju	15.62	15.53	16.86	1.248	2.25
w tem wojsko	6.87	10.00	14.33	8.72	2.00
„ „ marynarka w.	8.75	5.53	2.53	3.76	25
na głowę wydatki na obronę kraju	36.41	24.07	11.18	3.20	7.48
na głowę wydatki na same wojsko	15.97	15.55	9.50	22,35	6.66
na głowę wydatki na marynarkę	20.34	8.52	1.68	9.65	0 82

W r. 1913 wydatki państw europejskich na wojsko i marynarkę wynosiły we wszystkich państwach europejskich 11 miljardów franków. W tem:

Nazwa państwa	Suma wydatków	Stosunek %-owy do ogółu wydatków budżetowych
Anglja	72.436.000 f. szt.	29.9
Austro-Węgry	746.384.968 kor.	12.8
Belgja	78.041.147 fr.	10.1
Bułgarja	40.500.527 lew.	21
Danja	29 417.814 kor. d.	27.2
Francja	1.472.165.438 fr.	31
Grecja	124.372.148 drachm	49
Hiszpanja	230 461.691 peretas	20.1
Holandja	55.813.146 flor. h.	22
Niemcy	1.828 239.137 mk.	32.1
Norwegja	23.181.460 öre	16.4
Portugalja	13.681.843 escudos	17.9
Rosja	869.333.177 rb.	25.1
Rumunja	81.893.477 lei	15.1
Serbja	30.116.313 dinar	23
Szwajcarja	41.777.894 fr.	44.8
Szwecja	55.234.100 öre	29.4
Turcja	27.647.453 f. tor.	47.6
Włochy	681.066.569 lirów	26.6

W rezultacie konferencja wyraża życzenie formalne, by Rada Ligi Narodów zniosła się jaknajszybciej z zainteresowanemi państwami w celu uzyskania ich zgody na powszechne ograniczenie przytłaczającego ciężaru zbrojeń, który w chwili obecnej leży na barkach zubożałych ludów świata, pochłaniając ich środki i zagrażając odbudowie krajów po spustoszeniach wojny. Konferencja wyraża nadzieję, że posiedzenie Ligi Narodów, które ma się odbyć w najbliższej przyszłości, zastosuje energiczne środki dla osiągnięcia tego celu.

Nawoływania konferencji w sprawie ograniczenia wydatków na zbrojenia, podobnie zresztą, jak wiele innych uchwał, nie wielki, zdaje, się wywarły wpływ na politykę państw europejskich. Najnowsze preliminarze budżetowe wykazują, iż zarówno państwa zwycięskie, jak zwyciężone i nowopowstałe, na obronę krajową preliminują znaczne sumy, które naogół przewyższają budżety przedwojenne [1]). Nas przedewszystkiem interesują państwa z nami sąsiadujące.

Niemcy. W preliminarzu budżetowym Niemiec na r. 1919/20 określono wydatki na wojsko i marynarkę na 5.089 miljonów marek, z czego 3.043 miljony przeznaczono na utrzymanie wojska i marynarki, mających w myśl traktatu wersalskiego liczyć razem 115.000 ludzi (100.000 armja i 15.000 flota). 210 miljonów preliminowano na wydatki jednorazowe i 1876 miljonów na wydatki nadzwyczajne. Wobec tego, iż ogólna suma wydatków miała wynosić 39.748 miljonów, pozycja wydatków na wojsko i marynarkę stanowiłaby około 12.5% ogólnych wydatków.

W budżecie na r. 1920/21 preliminowane wydatki wynoszą ogółem 112.389 miljonów mk., na wojsko zaś i marynarkę preliminowano w okrągłych liczbach 29 miljardów mk., czyli około 26% wszystkich wydatków.

Czecho-Słowacja. W budżecie na r. 1919 wydatki w sumie ogólnej wynosiły 8,6 miljardów koron, zaś w r. 1920 10,4 miljardów. Wydatki na wojsko wyniosły w r. 1919 1,8 miljarda koron, zaś w r. 1920 około 600 miljonów koron. W preliminarzu na r. 1921, który został przyjęty przez parlament czeski w pierwszych dniach grudnia 1920 r. przeznaczono na siłę zbrojną 2,3 miljarda koron, ogółem zaś wydatki wynoszą 14,1 miljarda koron. Kiedy więc wydatki na wojsko w latach 1919 i 1920 wynosiły 21% i 5.7%, w r. 1921 stanowią one 17% ogólnych wydatków.

Litwa w preliminarzu budżetowym na r. 1920, w którym wydatki wynosiły ogółem 768 miljonów mk., na obronę narodową wyznaczyła 487 miljonów, czyli 63% wszystkich wydatków.

Austrja na obronę krajową wyznaczyła w preliminarzu budżetowym na r. 1920/21 stosunkowo sumę nieznaczną, bo wynoszącą wszystkiego

---

[1]) 28. VII b. r. poseł Lawsom zapytał w Izbie Gmin sekretarza wojny Worthingtona Ewansa o to, jaki stosunek zachodzi pomiędzy wydatkami na wojsko w latach 1913 i 1914 a obecnemi w Anglji, Stanach Zjednoczonych, Francji i Japonji. Otrzymał odpowiedź następującą:

	W r. 1913/4.	W r. 1921.
Stany Zjednoczone . . .	316.000.000 dol.	11.845 000 000 dol.
Anglja	28.416.000 f. st.	164.750 000 f. st.
Francja	916.750.000 fr.	4.952.000.000 fr.
Japonja	97.545.515 jen.	230.000.000 jen.

(Przyp. red.).

1 miljard koron, suma zaś ogólna wydatków wynosiła 33.1 miljarda koron W odsetkach suma wydatków na wojsko stanowi zatem około 3%.

Estonja. Budżet Ministerstwa Wojny tego państwa jest bardzo znaczny. W r. 1919 wydatki na wojsko wynosiły 573.6 miljona mk. estońskich, czyli 80,3% wszystkich wydatków (w tym okresie Estonja prowadziła wojnę z bolszewikami), na r. zaś 1921 preliminowano 640.4 miljona mk. tońskich, czyli prawie połowę wszystkich wydatków. W rzeczywistości wydatki na wojsko w r. 1921 znacznie przekroczyły wydatki przewidziane; uż do 1 lipca 1920 r. wyniosły one przeszło 856 miljonów mk. estońskich [1].

Łotwa. Pierwszy budżet łotewski został opracowany na miesiące styczeń — kwiecień r. 1920. Wydatki wynosiły ogółem 686.1 miljona rubli, w czem na wojsko przeznaczono 136 miljonów rubli, czyli prawie 20% ogólnej sumy wydatków. Na r. 1920/21 (od 1. kwietnia 1920 do 31. marca 1921) preliminowano ogółem na potrzeby państwa 4.5 miljarda rubli, w czem na wojsko 1.3 miljarda, czyli około 29% wszystkich wydatków.

Rumunja wreszcie na r. 1921/22 preliminowała na wydatki zwyczajne Ministerstwa Wojny 920 miljonów lei, zaś na nadzwyczajne — 250 miljonów, czyli razem — 1.175 miljonów. Stanowią one 13% wszystkich wydatków, preliminowanych na r. 1921/22 (wynoszą one mianowicie 9 miljardów lei).

Państwa Ententy, które przed wojną przeznaczały na obronę krajową około 30% ogólnej sumy wydatków, po wojnie wydatki zredukowały w stopniu nieznacznym. Należy wziąść nadto pod uwagę, iż budżety państw, które prowadziły wojnę, zostały znacznie obciążone wsparciami, wypłacanemi inwalidom oraz rodzinom poległych w obronie ojczyzny żołnierzy.

Francja. Wydatki w r. 1920 wynosiły w ogólnej sumie 27.1 miljarda franków, w czem wydatki na wojsko — 6,3 miljarda franków, czyli przeszło 23% wszystkich wydatków. Według preliminarza rządowego na r. 1921, przedwłonego Izbie w listopadzie r. z., suma wszystkich wydatków miała wynosić 27,8 miljarda franków, zaś wydatki wojskowe 7,4 miljarda franków, coby wynosiło przeszło 26% ogółu wydatków. Parlament ograniczył je do 4,7 miljonów. Odsetek 26% zredukowano zatem poniżej 20%. Na r. 1922 preliminowano na wojsko ogółem 3,7 miljarda franków (2,8 miljarda fr. na poczet wydatków zwyczajnych i 0.9 miljarda fr. na poczet wydatków nadzwyczajnych) Redukcja wynosi zatem miljard franków.

Anglja. Znaczne wydatki Anglji na siłę zbrojną, które mimo zakończenia wojny niewiele się zmniejszają, są powodem stałych starć w parlamencie i ostrej krytyki na łamach prasy. Z przytaczanych w prasie i parlamencie powodów nadmiernych wydatków na wojsko wynika, że kiedy w War Office było zatrudnionych 1.600 urzędników, obecnie urząd ten liczy ich 6.700. Ministerstwo Marynarki zatrudnia dziś 23.000 cywilnych urzędników, podczas gdy przed wojną zatrudniało ich 6.000. Anglja utrzymywała do niedawna na bliskim Wschodzie—w Mezopotamji, Egipcie i Konstantynopolu kontyngenty wojskowe w sile blisko 200.000 ludzi, co kosztowało rocznie 53 miljonów funtów szterl. Ogółem wydatki na wojsko i marynarkę w r. 1921 wyniosą 325 miljonów funtów szterl. W roku budżetowym 1920/21 według preliminarza suma wszystkich wydatków miała wynieść 1.282 miljonów funtów szterl.,

---

[1]) Por. Comptes rendus de la Conférence Financière Internationale à Bruxelles 1920. Tome III, str. 82.

z czego na siłę zbrojną preliminowano 1.793 miljona funtów, czyli 17% ogólnej sumy wydatków. W rzeczywistości wydatki na wojsko stanowiły znacznie większy odsetek. W preliminarzu budżetowym na r. 1921/22 wydatki na wojsko i marynarkę zostały znacznie zwiększone i wynoszą one w funtach szterlingach:

Wojsko	—	106.315.000
Marynarka	—	91.186.869
Lotnictwo	—	18.411.000
Razem		215.912.869, czyli około 26% ogółu wydatków.

Całość armji angielskiej została powiększona w stosunku do etatu z r. 1914 o 3.674 oficerów oraz o 19.358 szeregowych.

W Belgji budżet Ministerstwa Wojny jest b. znaczny. Wydatki na wojsko wynosiły w r. 1920 2,7 miljarda franków na 9,3 miljarda wszystkich wydatków (zatem prawie 30%), na r. zaś 1921 preliminowano 3,8 miljarda franków.

Grecja preliminowała w r. 1919/20 na wojsko 967 miljonów drachm, w r. zaś 1920/21 — 471 miljonów drachm. Nadto w budżecie na r. 1920/21 przeznaczono 600 milj. drachm na wyprawę do Azji Mniejszej. W r. więc 1919/20 wydatki na wojsko w Grecji stanowiły około 60% wszystkich wydatków, w r. zaś 1920/21 — również około 60%.

Włochy wreszcie w r. 1919/20 preliminowały na obronę kraju 700 miljonów lirów oraz na likwidację wojny 4.670 miljonów lirów, podczas gdy wszystkie wydatki miały wynosić 26.690 miljonów. Wydatki zatem na potrzeby wojska stanowiły w roku budżetowym 1919/20 24% ogółu wydatków.

VI.

Przytoczone wyżej dane o wydatkach wojskowych ważniejszych państw europejskich w okresie powojennym są niezmiernie doniosłe. Dowodzą one, iż nadzieje, że pokonanie państw centralnych i ich rozbrojenie pozwoli z budżetów państwowych usunąć nieprodukcyjne wydatki na obronę krajową, okazały się całkowicie złudnemi.

O idylli, jaka zapanuje na kontynencie Europy po zakończeniu wojny, mogli tylko marzyć utopiści i teoretycy prawa. Idea sprawiedliwości tryumfuje dziś tylko na papierze.

Dane przytoczone wyżej zadają kłam szerzonym w całym świecie zapewnieniom, iż Polska jest jedynem dziś państwem, hołdującem tradycjom militarnym, państwem o instynktach zaborczych i ambicjach imperjalistycznych. Ostatnie preliminarze budżetowe wszystkich ważniejszych państw europejskich oraz państw, sąsiadujących z nami o miedzę, wykazują, iż wydatki ich na zbrojenia wynoszą przeciętnie około 30% ogólnej sumy wydatków państwowych.

Niemcy — 26% (1920/21), Czecho-Słowacja — 17% (1921) Litwa — 63% (1920) Rumunja — 13% (1921/22) Austrja — 3% (1920/21), Estonja — 50% (1920) Łotwa — 29% (1920/21), Francja — 20% (1921), Anglja — 26% (1921/22), Belgja — 30% (1920), Grecja — 60% (1920/21), Włochy — 24% (1920), wreszcie Polska — 30% (1921).

Wydatki na obronę krajową niektórych państw, jak Niemiec, w porównaniu ze stanem przedwojennym zmniejszyły się rzeczywiście, lecz zmniejszenie to jest stosunkowo nieznaczne i wynosi przeważnie kilka procent.

Jednocześnie wskazać można na państwa, których wydatki na wojsko uległy zwiększeniu. Mamy tu na myśli Anglję, Francję, Stany Zjednoczone, Japonję, Grecję i Belgję. Po części znaczne te pozycje wydatków na wojsko tłómaczą się wysokiemi kosztami demobilizacyjnemi oraz wypłatami na rzecz inwalidów i rodzin po poległych żołnierzach, tem nie mniej faktem jest, jak wykazaliśmy to w Anglji, że państwa, które prowadziły wojnę, dalekie są od zamiaru dokonania zupełnej demobilizacji armji, a niektóre z nich stan liczebny armji w porównaniu ze stanem przedwojennym zwiększają. Szczególnie znaczne sumy na siłę zbrojnę przeznaczają państwa nowopowstałe. Polska, która znajduje się w położeniu tak trudnem, może redukować swą siłę obronną tylko do pewnych granic. Nie wolno jej drogą bezwzględnego ograniczenia budżetu wojskowego narażać się na możliwość utraty wywalczonej krwawemi ofiarami niepodległości. Krótkotrwałe doświadczenie powojenne nauczyło Polskę, iż musi ona w swej obronie polegać jedynie na własnej sile. Zrozumiały tę prawdę wszystkie nowopowstałe państwa i nie szczędzą wydatków na tworzenie wojska, na wydatki inwestycyjne na nie. Niewątpliwie, oszczędności w tej dziedzinie są pożądane, ale nie mogą być przeprowadzane à tout prix, za cenę osłabienia siły obronnej państwa, szczególnie państwa młodego, otoczonego ze wszystkich niemal stron sąsiadami, spoglądającymi niechętnie i zazdrośnie na jego rozkwit i wzrost sił narodowych.

Leon Pączewski.



Działo krakowskie odlane z rozkazu Zygmunta I-go około 1520 r.

Z DZIEDZINY SŁOWNICTWA I JĘZYKA WOJSKOWEGO.

Język i słownictwo wojskowe Prądzyńskiego.

Jedną z najbardziej piekących kwestji naszej nauki wojskowej jest obecnie stworzenie własnego języka wojskowego — ustalenie obowiązującego słownictwa. W tej dziedzinie daje się odczuć silny prąd, dążący do puryfikacji języka do oczyszczenia go od naleciałości obcych, a zarazem do ustalenia jednolitej terminologji wojskowej, do stosowania dla każdego pojęcia jednego ustalonego i oficjalne przyjętego terminu.

Dążność ta, w zasadzie całkiem słuszna, nasuwa jednak pewne refleksje na temat ewentualnego wcielenia jej w czyn. Chodzi mianowicie o to, by język i słownictwo oficjalnie przyjęte z jednej strony były w zgodzie z duchem języka, z drugiej zaś, by ten język oficjalny nie oderwał się od języka nieoficjalnego, t. j., by słownictwo przyjęte w oficjalnych wydawnictwach wojskowych nie posługiwało się terminami innemi, jak wydawnictwa wojskowe nieoficjalne.

Jeśli kwestja stworzenia lub przyjęcia pewnych określonych terminów dla pewnych pojęć jest rzeczą potrzebną i nieodzowną w zakresie tych terminów, które mają wyrażać pojęcia ścisłe, to dla całego szeregu pojęć mogą jednak równolegle egzystować terminy różne. Chodzi tylko o to, by były one zgodne z duchem samego języka i oddawały całkowicie treść danego pojęcia. Ta swoboda w stosowaniu rozmaitych pokrewnych terminów dla rozmaitych pokrewnych pojęć musi pozostać i w oficjalnym języku wojskowym, gdyż inaczej nastąpi zubożenie tego języka i oderwanie się jego od języka nieoficjalnego, który żadną miarą i żadnemi środkami, nie wyłączając i Centralnej Komisji Słownictwa, nie da się wtłoczyć w zbyt szczupłe ramy, a sam język oficjalny może się stać konwencjonalnym i dla niewtajemniczonych niezrozumiałym.

Rzeczą pouczającą jest sięgnąć przy rozwiązywaniu zagadnień wojskowych do przeszłości i zobaczyć, w jaki sposób pewne zagadnienia pokrewne były rozwiązywane dawniej. Często takie rzucenie okiem wstecz wskaże zdrowe środki rozwiązania i ochroni przed powzięciem fałszywego kierunku.

Uważam za stosowne i w dziedzinie słownictwa wojskowego zwrócić się do przeszłości i zobaczyć, w jaki sposób ona te zagadnienie rozwiązywała.

Jednym z najwybitniejszych naszych pisarzy wojskowych, a już niewątpliwie największym w XIX w. i najbardziej dbającym o swój język, był gen. Ignacy Prądzyński. Dla tego zaznajomienie się bliższe z jego językiem i jego słownictwem wojskowem może nam przynieść korzyść niemałą, a to tem bardziej, że możemy czerpać odeń pełną garścią, miast tworzyć nanowo terminy dla pewnych pojęć i rozwiązywać zagadnienia już rozwiązane.

Jak powiedziałem, Prądzyński dużą wagę przypisuje czystości języka. Jak ją jednak rozumie?

Nie dąży on bynajmniej do rugowania słów, zapożyczonych z języków obcych, o ile uzyskały już one prawo obywatelstwa i nie rażą polskiego ucha, chodzi mu natomiast o to, by składnia jego była bez zarzutu polską, a stosowane przezeń terminy oddawały całkowicie treść w nich zawartą.

Gdy braknie Prądzyńskiemu terminu na jakieś pojęcie, nie waha się nawet utworzyć go, nie zawsze szczęśliwie, od pnia wziętego nawet z obcego języka, byle utworzyć go w duchu i wedle trybu języka polskiego. Stąd naogół, pomimo iż często posługuje się słowami obcemi, przeważnie jednak ogólnie już utartemi, język jego nawskroś przesiąknięty jest duchem polskim, a naleciałości i zapożyczenie z języków obcych bynajmniej nie rażą, tembardziej że przeważnie zaczerpnięte są z pośród zaklimatyzowanych już w języku polskim wogóle i ograniczają się w znacznej części do terminów utartych już we wszystkich językach europejskich.

Drugiem ciekawem zjawiskiem u Prądzyńskiego jest to, że unika on posługiwania się jednym tylko terminem do wyrażenia pewnego pojęcia.

Dzięki temu *nie uboży* on swego języka wojskowego i ma możność oddania wszystkich potrzebnych mu odcieni; dzięki temu też *unika* on pewnej, że tak powiem, *sztuczności;* stąd wreszcie płynie bogactwo języka i świetność stylu.

Jeśli zastanowimy się głębiej nad elementami, z których się składa jego język wojskowy, łatwo możemy zauważyć w tym języku wpływy dosyć różnorodne: oddziaływało tu niewątpliwie dawne słownictwo wojskowe polskie, oddziaływały regulaminy przyjęte za Księstwa Warszawskiego, a nawet i dawniejsze wzorowane na wzorach Saskich, wywierały swój wpływ i nowe za czasów konstantynowskieh wprowadzone. Stąd da się w języku Prądzyńskiego odnaleźć obok wyrazów będących już w jego nawet czasach archaizmami, słowa, zapożyczone lub utworzone na modłę francuską, niemiecką lub rosyjską.

Poniżej podaję słowniczek terminów i zwrotów wojskowych Prądzyńskiego, oparty na przestudjowaniu jego pamiętników, a dotyczący dziedziny strategji. Podaję w nim tylko te terminy i zwroty, które zdaniem mojem mogą z zupełnem prawem pretendować do zachowania prawa obywatelstwa w naszym współczesnym języku wojskowym. Wyjaśniam tylko te terminy i zwroty, które same przez się nie są całkowicie zrozumiałe. W ten sposób

mam zamiar wykazać elementy składowe słownictwa Prądzyńskiego, (przez to nie unikam terminów i zwrotów ogólnie znanych i przyjętych), oraz dać pewien materjał dla tych, w których ręku spoczywają losy naszego słownictwa wojskowego.

Słowniczek terminów i zwrotów stosowanych przez Prądzyńskiego w dziedzinie strategji i taktyki.

Armja samoistnie działająca (t. I. str. 288) zamiast detaszowana lub samodzielna.
atak postępuje (t. IV. str. 219).
atak przewyższającemi siłami (t. IV. str. 140).
ataki w bok brane być mogły (t. I. str. 427).
bitwa odporna prostofrontowa (t. I. str. 448).
biwaki (zająć) (t. IV. str. 127).
bój odporny (t. IV. str. 409).
brak rezolucji (t. I. str. 468) zamiast brak zdecydowania.
być celem działań nieprzyjaciela (t. IV. 113).
broić na tyle nieprzyjaciela (t. IV. str. 113).
czynności nieprzyjaciela (t. I. str. 266) w znaczeniu działania n. (nie operacje).
chwycić się czynnego działania (t. I. str. 395).
cofnąć się na kogo (t. I. str. 415).
czekać w rozwinięciu na nieprzyjaciela (t. I. str. 435).
chwianie się czoła kolumny (t. IV. str. 116).
czata (t. IV. str. 75) w znaczeniu wedeta.
czynność (t. IV. str. 66) w znaczeniu ruchliwość.
czujność czat (t. IV. str. 76).
czoło kolumny (t. IV. str. 31).
czekać skutków ataku bocznego i w tył (t. IV. str. 96) w znaczeniu czekać skutków ataku na skrzydła i tyły przeciwnika.
czaty podwójne (t. IV. str. 133).
cofnione skrzydło (t. IV. str. 159) (refusé).
debuszować (t. III. str. 43).
działanie wojenne (t. I. str. 259) w znaczeniu operacje.
działanie zaczepne (t. I. str. 265).
demonstracja (t. I. str. 344),
droga pośrednia (t. I. str. 411) w znaczeniu: leżąca pomiędzy dwiema innemi.
dowozy (t. IV. str. 102).
defilować przez most (t. IV. str. 115) w znaczeniu przebywać most w obliczu nieprzyjaciela.
dyspozycja (t. IV. str. 123).
dawać odpór nieprzyjacielowi (rusycyzm) (t. IV. str. 89).
dobrze się zatrzymać (t. IV. str. 96 w znaczeniu energicznie przerwać odwrót.
dobicie oddziału już rozbitego (t IV. str. 97).
dotrzymać (t. IV. str. 157) w znaczeniu nie cofnąć się, zostać na miejscu.
działać zaczepnie (t. IV. str. 63).
działać podług okoliczności (t. IV. str. 221).
dyslokacja (t. IV. str. 46).
eszelonowany (t. I. str. 406).
eszelonować się na Stanisławów (t. IV. str. 72) w znaczeniu rozłożyć się w rzutach w kierunku Stanisławowa.
etapy (t. IV. str. 60).
formować przednią straż (t. IV. str. 59) w znaczeniu tworzyć oddział przedniej straży.
flanka (t. III. str. 58).
frontowe starcie się (t. I. str. 430) w znaczeniu walka frontowa.

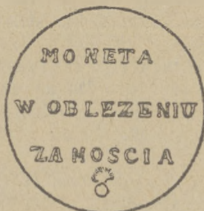
forpoczty (t. IV. str. 64).
główna kwatera (t. IV. str. 119) w znaczeniu dowództwo, sztab.
główna siła (t. IV. str. 24) w znaczeniu gros (rusycyzm).
główna masa (t. IV. str. 24) w znaczeniu gros.
grupa przednia piechoty (t. IV. str. 72).
kampanja zaczepna (t. I. str. 347).
klucz ciaśniny (t. I. str. 460) punkt, od utrzymania którego zależy możność utrzymania lub przebycia ciaśniny.
kresy (t. I. str. 457) = posterunki lotnej poczty lub łącznikowe.
klucz stanowiska (t. I. str. 470) = punkt od którego utrzymania zależy utrzymanie łub opanowanie stanowiska (pozycji).
kierunek ekscentryczny (t. IV. str. 113).
kresy dla korespondowania (t. IV. str. 90).
korzystanie z okazji (t IV. str. 97).
komenda (t. IV. str. 44) w znaczeniu oddział detaszowany.
linja działań (t. I. str. 385) = linja operacyjna.
linje komunikacyjne (t. III. str. 122).
linja odwrotu (t. IV. str. 159).
linja kresów (t. I. str. 457).
leże (t. IV. str. 42).
łańcuch czat (t. IV. str. 75).
marsz forsowny (t. IV. str. 132).
masować się (t. IV. str. 64) = koncentrować się.
mocna przednia straż (t. IV. str. 140) = silna p. s.
manewr (t. IV. str. 93).
mocny pochód (t. I. str. 390) = forsowny przemarsz.
mocny marsz (t. I. str. 418) = forsowny marsz.
mała woina (t. IV. str. 27).
niewyjawiać przed nieprzyjacielem swej siły (t. IV. str. 96) = nie zdradzć i t. d.
nagły napad (t. I. str. 274) = zaskoczenie.
nawalne uderzenie (t. I. str. 298) = szturm znacznie przeważających sił
operacje (t. III. str. 40).
obozowanie (t. IV. str. 116).
oskrzydlać (t. IV. str. 125).
okraczać trakt (t. IV. str. 125) stać à cheval, po obu stronach.
oddzielny korpus (t. IV. str. 133) = detaszowany (rusycyzm).
oddzielić (t. IV. str. 133) = detaszować.
opanować przeprawy (t. IV. str. 144).
osadzić stanowisko (t. IV. str. 150) = zająć stanowisko, pozycję.
osadzić piechotą (t. IV. str. 86) = zająć piechotą.
oświecać się (t. IV. str. 89) = prowadzić rozpoznanie sytuacji ogólnej.
obroty (t. IV. str. 89) = ruchy, działania, operacje.
objekt działań (t. IV. str. 12) = przedmiot działań.
obluzowanie czat (t. IV. str. 75) = zluzowanie czat.
odbywać odwrót eszelonami (t. I. str. 409).
okraczając (t. I. str. 417) = stojąc à cheval.
prowadzenie kolumny w marszu (t. IV. str. 116).
pociągnąć (t. IV. str. 117) = rozpocząć marsz.
przypuścić atak (t. IV. str. 117).
przeciąć odwrót (t. IV. stz. 144).
przystęp do rzeki (t. IV. str. 150).
przebić środek (t. IV. str. 92) = przełamać.
postępować traktem (t. IV. str. 96).
podstawa działań (t. IV. str. 37) = podstawa operacyjna.
punkt koncentracyjny (t. IV, str. 43).
poruszenia (t. IV. str. 43) = ruchy.
placówka (t. IV. str. 75).
podjazd (t. IV. str. 75).
patrol (t. IV. str. 76).
posuwać rozpoznanie (t. IV. str. 79).

położenie (t. I. str. 322) = sytuacja.
powodzenie cząstkowe (t. I. str. 323) = powodzenie lokalne.
pochód (t. I. str. 339) = marsz.
podchwycić przeciwnika (t. I. str. 384)—zaskoczyć przeciwnika w czasie wykonywania przez niego marszu lub działań.
podawać flankę (t. I. str. 385) = podstawiać skrzydło i narażać je przez to na uderzenie przeciwnika.
pociągi (t. I. str. 390) = tabory.
punkt obrotu całego ruchu (t. I. stw. 393) = pivot.
potrzeba (t. I. str. 405) = bitwa.
pod zabezpieczeniem (t. I. str. 409) = pod osłoną.
przysposobienie się do walki (t. I. str. 279).
pozycja zakryta (t. I. 417).
rozlokowanie (t. I. str. 262) = dyslokacja.
rozprawa (t. I. str. 435) = walna bitwa.
ruszyć w szachownicę (t. I. str. 467).
ruszyć w pole (t. IV. str. 112) = wyruszyć na front.
rozciągnąć swą piechotę (t. IV. str. 124).
ruch zaczepny (t. IV. str. 159).
razić ukośnie (t. IV. str. 163).
rozpoznanie drogi (t. IV. str. 88).
ruch przygotowawczy (t. IV. str. 95).
rezerwy (t. IV. str. 25).
rozpoznawać stan Wisły (t. IV. str. 56).
rozpoznanie (t. IV. str. 75) = wywiad taktyczny,
rozłożenie (t. IV. 80) = dyslokacja.
służba zewnętrzna (t. I. str. 300) = służba ubezpieczeniowa i wywiadowcza.
skierować linję działań na... (t. !. str. 385).
spotkanie (t. I. str. 402) = bitwa.
szarpać nieprzyjaciela (t. IV. str. 123).
stanowisko obserwacyjne (t. IV. str. 166).
stanowisko obronne (t. IV. str. 187).
stanąć obozem (t. IV. str. 204).
stawiać czoło nieprzyjacielowi (t. IV. str, 90) = stawiać opór nieprzyjacielowi.
stanowisko w tyle (Kałuszyna) (t. IV. str, 91) = stanowisko po za...
skrzydło (t. I. str, 395).
ściągać czaty (t. IV. str. 75).
stanowisko (t. IV. 31) = pozycja.
samoistny (t. IV. str. 37) = samodzielny.
stanowisko zakryte (t. IV. str. 79).
transporty (t. IV. str. 101).
trzymać w rezerwie (t. IV. str. 125).
utarczka (t. I. str. 393) = potyczka.
urządzić marsz (t. IV. str. 119) = zorganizować marsz.
uważać dany oddział za swą rezerwę (t. IV. str. 136).
ubieżenie Modlina (t. IV. str. 139).
uskutecznić przeprawę (t. IV. str. 144) = wykonać przeprawę.
uskutecznić ruch (t. IV. str. 88).
ustępować (t. IV. str. 89) = cofać się.
ustępować z mniejszym oporem (t. IV. str. 96).
wojna zaczepno-odporne (t. I. str. 266).
walna bitwa (t. I, str. 333).
walki wstępnym bojem (t. I. str. 102).
wdać odrazu wszystkie swe siły (t. IV. str. 129).
wyrugowanie nieprzyjaciela (t. IV. str. 125) = wyparcie nieprzyjaciela.
wystawiać się na straty (t. IV. str. 135) = narażać się na straty.
wyprawa (igańska) (t. IV. str. 195).
wsparcie projektowanego ataku (t. IV. str. 97) = podtrzymanie projektowanego ataku.
walna rozprawa (t. IV. str. 26).

wojna odporna (t. IV. 27).
wstępny bój (t. IV. str. 30).
wzmocniony marsz (t. IV. str. 37) = forsowny marsz.
wyruszyć (t. IV. str. 43) = wymaszerować.
wesprzeć (t. IV. str. 45) = dać pomoc, podtrzymać,
zebrany (t. I. str. 376) = skoncentrowany.
zaniechać boju (t. I. str. 409) = przerwać walkę.
zakryty na lewo przez oddział (t. I. str. 415) = zasłonięty z lewej strony przez oddział.
zabezpieczanie dział (t. I. str. 478) — osłona, asekuracja dział.
zachodzić od lewego skrzydła (t. IV. str. 147).
zwieść bój (t. IV. str. 31) = stoczyć walkę.
zachowanie swoich komunikacyj (t. IV. str. 37).
zebrać się (t. IV. str. 43) = skoncentrować się.
zakrywać (t. IV. str. 61) = osłaniać.
zabezpieczenie (t. IV. str. 65) = ubezpieczenie.
zwiady (t. IV. str. 65).

Otton Laskowski, por.





Dwuzłotówka bita podczas oblężenia Zamościa w 1813 r.

RÓŻNE.

Rola dowódcy kompanji w czasie wojny 1914 — 1918 r.

Kapitan Glasson, który w ciągu ubiegłej wojny służył w Legji zagranicznej armji francuskiej, w odczycie wygłoszonym w „Revue militaire suisse“, dzieli się ze swymi rodakami plonem zebranych spostrzeżeń i doświadczeń, bardzo ciekawych i pouczających. Nawiasem mówiąc — z każdej stronnicy tej pracy — z poza fachowca wojskowego, wygląda urodzony pedagog; czyż jednak rola wychowawcza dowódcy kompanji, nie tylko w pokoju lecz i wśród zawieruchy wojennej, nie jest jednym z najważniejszych czynników sprawności i zwartości armji?

„D-ca kompanji — mówi autor — ma rolę potrójną: instruktora wychowawcy, taktyka i kierownika swej kompanji“.

Wprawdzie żołnierze przychodzą na front poniekąd wyszkoleni, lecz ich wykształcenie w kadrze jest schematyczne, a zresztą to pospieszne i zawsze niedostateczne przygotowanie uzupełniać trzeba wciąż, choćby dla opanowania i zastosowania nowych, ulepszonych rodzajów broni i związanych z postępem technicznym nowych sposobów walczenia. Nauka jest żywsza i owocniejsza, gdy ludzie w ogniu walki odczuli już skuteczność i celowość tych nowości, które mają sobie przyswoić. To też d-ca komp. musi

bardzo intensywnie wyzyskać czas spędzony na leżach dla szkolenia swej kompanji i uzupełniania własnego wykształcenia bojowego.

W wojsku regularnem, gdzie żołnierz służy z obowiązku, w tej jego akcji wychowawczej ważną rolę gra podtrzymywanie ducha. U legjonistów — choć pobudki patrjotyczne istniały tylko dla niektórych, zdawna zamieszkałych we Francji, zagrzewanie odwagi i bojowej energji było przeważnie rzeczą zbyteczną. Byli to po większej części żołnierze z powołania, z wrodzonego temperamentu, dla których wojna stała się okazją do wyładowania energji, do nasycenia żądzy wrażeń i przygód. U niektórych jeszcze — w szczególności u Szwajcarów — grał rolę atawizm. Niegdyś powszechnie poszukiwany materjał dla wojsk najemnych, Szwajcar, dziś cieszący się dobrodziejstwami trwałego pokoju w swej małej neutralnej ojczyźnie, jest — jak się okazuje — znakomitym materjałem na żołnierza. W tej ochotniczej Legji spotykał się kapitan Glasson tylko z indywidualnemi wypadkami lękliwości, które dzieli na dwa typy. U jednych słabość ta wynika z temperamentu, braknie im tężyzny fizycznej. Tę ułomność uleczyć można umiejętnem stopniowaniem wysiłków i prób oraz wpływami otoczenia. Ćwiczenie, doświadczenie, przykład podniecający — w końcu zawsze zrobią swoje.

Gorzej z tymi, co są tchórzami z wyrachowania; są to oporniejsze typy a zarazem wiele mniej zajmujące, choć bynajmniej nie niebezpieczne. Propagandą się nie zajmują, zamętu nie sieją, gdyż cały ich wysiłek do tego zmierza, by nie zwracać na siebie uwagi, przemykać się niepostrzeżenie. O ile pierwszym typem warto się zająć i odpowiednio go urabiać, pomagając mu do przezwyciężenia siebie, o tyle drugiemu wystarczy okazać, że go się ma na oku i żadne wykręty nie pomogą.

Zresztą wśród ochotników, z natury rzeczy, sprawa ta mało nastręczała trudności. „Przyszli na to, by się bić!“ To decydowało o ich duchu. Były zatargi o żywność, amunicję, tytoń, urlopy — nie było ich nigdy o brak odwagi.

A tu trzeba zaznaczyć, że między duchem wojska a zaopatrzeniem w żywność jest bardzo ścisły związek, co potwierdzi każdy doświadczony oficer. Trzeba dbać nie tylko o ilość, lecz o jakość, o urozmaicenie jedzenia. Pomysłowość i zabiegliwość jaknajdalej posunięta jest wskazaną. Bardzo cenną pomocą są tu skrzętni podoficerowie „Jedzenie, pisze Glasson, nie tylko siły krzepi, lecz rozprasza czarne myśli, to też trzeba się starać zamienić urzędową zupę w rodzaj rodzinnego posiłku“.

Drugim czynnikiem krzepiącym jest przywiązanie do pułku, solidarność korporacyjna, „esprit de corps“. Nie trudno o nią w Legji, jak we wszystkich starych pułkach armji francuskiej.

Wprowadzenie broni samoczynnej, granatów ręcznych i karabinowych, oczywiście stawia wyższe wymagania techniczne wyszkoleniu wojska. Nie należy jednak przesadzać trudności, mówi kapitan Glasson—i udziela wskazówek, jak sobie zadanie ułatwić należy. Nie zniechęcać ludzi nauką teoretyczną, nie prowadzić wykładów balistyki przy nauce o broni samoczynnej, nie wprowadzać terminologji, obciążającej zbytecznie pamięć. Pamiętać należy, że o ile książkowe wykształcenie szeregowców zupełnie jest niewystarczające dla takich wykładów, o tyle — przy dzisiejszym rozwoju techniki w przemyśle, a nawet poniekąd i w rolnictwie — każdy niemal, wstępując do wojska, posiada pewną praktyczną znajomość współczesnych wynalazków, która mu ułatwia zrozumienie ich zastosowań w sztuce wojennej. Instrukcją techniczną bezpośrednią zajmują się porucznicy lub podoficerowie, d-ca komp. kieruje nią. Bardzo dobre wyniki daje nauczanie wzajemne: zdolniejsi, lub lepiej przygotowani przez swoje zawodowe zajęcie cywilne, udzielają wskazówek nowicjuszom, co ich samych zmusza do dokładniejszego uporządkowania i sprawdzenia własnych wiadomości.

Przy użyciu karabinu maszynowego ręcznego najważniejszą rzeczą jest utrzymywanie go w zupełnej czystości; zanieczyszczony nie zda się na nic. Przy użyciu granatów ręcznych trzeba kłaść wielki nacisk na ostrożność, gdyż nieszczęśliwe wypadki są bardzo częste. Strzelanie z karabinów z garłaczem, Viven Bessières — odbywa się zwykle tak, że podoficer podaje grenadjerowi odległość i kierunek; dobrze jest jednak, gdy grenadjer sam umie

obliczać swój strzał, wiedząc, jakiej odległości jakie nachylenie karabinu odpowiada.

Walka gazowa wymaga pouczenia szeregowców o działaniu gazów i stosowaniu przyrządów ochronnych. Początkowo rozdawano żołnierzom tylko pewien rodzaj kompresów z watą, przepojoną jakąś substancją neutralizującą. Lekceważyli oni tę ochronę, która zresztą bardzo szybko zamieniała się w obrzydliwie brudną szmatę. Powoli, po różnych ulepszeniach, od tego kompresu przeszło się do maski, przechowywanej w puszce metalowej. Obciążała ona żołnierza nowym sprzętem, ale — jeśli choć raz zaznał napadu gazowego, umiał ją cenić.

Do największych kłopotów d-cy kompanji w czasie wojny należało chronienie sprzętu wojennego. Im więcej udoskonalona technika, tem różnorodniejszym i obfitszym jest sprzęt stosowany do walki. D-ca kompanji i dowódcy plutonów musieli pilnować, aby ten sprzęt był zachowany w dobrym stanie, nie ulegał zniszczeniu, zaniedbaniu, nie był gubiony i marnowany lekkomyślnie.

W ciągu wojny dokonał się pod tym względem pomyślny zwrot w nastroju i nawyknieniach żołnierzy. Na początku, przyzwyczajeni w czasach pokojowych do ćwiczeń z nienabitą bronią lub ślepemi nabojami, nie liczyli się z dostarczaną im bronią i amunicją, nie odczuwali jeszcze w pełni niebezpieczeństw, jakie mogą sami na siebie ściągnąć przez zmarnowanie narzędzi, jakie im dano do ręki. Z czasem nauczyli się je cenić tak, jak rzemieślnik ceni i ochrania narzędzia swej pracy.

Wyższe i gruntowniejsze wykształcenie techniczne otrzymywać muszą podoficerowie i tych muszą uczyć specjaliści — ale d-ca kompanji winien tą nauką kierować i sprawdzać ją. Kapitan Glasson zauważył, że nauka o broni budziła więcej zainteresowania niż topografja, a szczególną trudność przedstawiało nakłonienie ludzi do posługiwania się busolą — co jednak może mieć na wojnie nieraz decydujące znaczenie, jak świadczy kilka przykładów cytowanych przez autora. Prawdopodobnie wynika to z naturalnej może w polu odrazy do przeprowadzenia subtelnych obliczeń i skupiania wśród marszu uwagi na tak drobnym przedmiocie jak igła magnesowa.

Wychowaniem s p o r t o w e m nazywa kapitan Glasson naukę strzelania i rzucania granatów. Do jednej i drugiej przywiązuje wielką wagę. Jako strzelcy wyróżniali się w Legji Szwajcarzy; nikt im nie dorównał w celności strzałów; to też z reguły w czasie walki oni pełnili funkcje celowniczych przy karabinach maszynowych.

Naukę strzelania należy prowadzić indywidualnie, ażeby mniej zręcznych dociągać do wymaganego poziomu. Częste konkursy podniecają emulację i mają bardzo dobry wpływ; trzeba tylko unikać zniechęcania i onieśmielania najsłabszych, a w tym celu bardzo szybko usuwać od konkursu najbieglejszych, dając im natomiast możność zmierzenia się z szampionami sąsiednich kompanij, aby i dla nich pobudkę emulacji utrzymać. Swe strzeleckie zdolności zawdzięczają Szwajcarzy pośrednio dziedziczności i tradycji, a bezpośrednio cechom temperamentu: są spokojni, skupieni, wcale nie nerwowi i mają niezrównaną zimną krew.

Co do rzucania granatów ręcznych, pierwszeństwo przyznać trzeba Hiszpanom, dzięki ich niesłychanej impulsywności, szybkiej decyzji i zdolnościom akrobatycznym. Przekonywamy się, że strzelanie i rzucanie granatów wymaga bardzo różnych, niemal odwrotnych cech osobistych, co wskazywałoby na potrzebę specjalizacji, podziału na strzelców i grenadjerów. Jednakże w praktyce bojowej konieczną jest pewna wszechstronność, by można jednych drugimi zastąpić w razie potrzeby.

Wiele trudniejszem niż techniczne, jest taktyczne szkolenie kompanji. Łatwiej ludziom zrozumieć użytek i cel broni, którą władają, niż przejąć się potrzebą współdziałania jednej z drugą i zrozumieć system tego współdziałania.

„Żołnierz odważny — pisze Glasson — a w Legji ochotniczej stanowi on regułę, uparcie trzyma się myśli, by iść naprzód. Dobrze jest iść naprzód, ale musi być w tem pewien rytm; nie może to być pęd niewczesny, samopas, wyglądający jak ucieczka prosto przed siebie“. Powie kto może, że rzeczą podoficera dowodzącego drużyną bojową jest normowanie współ-

działania w obrębie drużyny. To nie wystarcza; w ciągu boju podoficer nie ma czasu ani możności pilnować, normować i kierować. Współdziałanie musi być odruchowe, automatyczne. Przecież i z tem liczyć się należy, że dowódca może ubyć z szeregów, a wtedy drużyna będzie rozprzężona, jeśli każdy z jej członków nie będzie miał pełnej świadomości potrzeby współdziałania, zrozumienia, na czem ono polega i głęboko zakorzenionego nawyknienia do koordynowania swoich czynności z czynnościami towarzyszy.

Tak samo nawyknieniem zakorzenionem, rodzącem samorzutne decyzję, winno być współdziałanie drużyn między sobą. Bardzo często zdarza się, że jedna z nich ma sposobność wziąć pod skuteczny boczny ogień przedmiot, który stawia opór i zatrzymuje drużynę sąsiednią. Nie można czekać, aż tę sposobność sam d-ca plutonu pochwyci, gdyż może on znajdować się w innem miejscu; drużyna przeto winna się decydować doraźnie, samorzutnie wszcząć czynność swą, aby przyjazna chwila nie minęła. Nie tylko chodzi o pochwycenie okazji, lecz o poszukiwanie jej i to powinno być wzajemne; stąd dochodzi się do współdziałania ogniem drużyn między sobą. Prócz niego powinno istnieć współdziałanie ruchem; jeśli ono obejmuje kilka drużyn, zamienia się w rodzaj manewru na małą skalę i musi być kierowane przez d-cę plutonu.

Trudność współdziałania taktycznego w obrębie drużyny i drużyn między sobą tkwi w instynkcie indywidualistycznym żołnierza w boju. Jeśli jest odważny, ten instynkt każe mu iść naprzód; jeśli lękliwy — okopać się na miejscu. Umysł jego nie wznosi się do wyobrażeń syntetycznych, a współdziałanie taktyczne jest syntezą. Jednakże człowiek inteligentny z natury szybko zrozumie korzyść zbiorowej akcji a z czasem przejmie się nią o tyle, że automatycznie stosować będzie zasadę, przyjętą w teorji.

Sprawy wojskowe w parlamencie francuskim.

Na wstępie swoich kronik miesięcznych „Revue militaire française“ daje obraz głębokich zmian, jakie skutkiem wojny dokonały się w opinji francuskiej, w parlamencie, w położeniu kraju—a przez to stworzyły całkiem nowe warunki roztrząsania i rozstrzygania przedłożeń wojskowych, z jakiemi rząd wystąpi przed Izbą prawodawczą.

„Wojna odbiła się nietylko na ludziach i sprzęcie technicznym, lecz na ideach, które panowałw w przedwojennym okresie. I o nich można powiedzieć to samo, co o walczących: jedne zginęły, drugie wyszły z wojny okaleczona i osłabione, inne wreszcie osiągnęły wyższe stanowisko. Są i takie, które wyłoniły się dopiero w ciągu walki, a już mają widoki świetnej przyszłości“.

Znikł przedział między światem cywilnym i wojskowym. Dawniej żołnierzy rekrutowano z pośród cywilów; środowisko wojskowe ich urabiało i asymilowało. Teraz, gdy cała ludność męska spędziła lat kilka na froncie, demobilizacja zwraca cywilnemu społeczeństwu żołnierzy, więc rekrutuje się ono z wojskowych, którzy muszą przystosowywać się na nowo do warunków pokojowych, przejść powrotny proces edukacji cywilnej.

Stąd skutek taki, że doświadczonych i kompetentnych zawodowców wojskowych wszelkich stopni, od kaprala do generała, więcej jest dziś poza wojskiem, niż w armji czynnej. Z tą opinja fachową, kompetentną, musi się liczyć rząd, występujący z projektami reform wojskowych, z jednej strony bowiem spotka się z głębszem zrozumieniem, niż przed wojną, z drugiej wystawi się na krytykę gruntowniej uzasadnioną.

Wielkiem ułatwieniem będzie dla niego to, że powaga Najwyższej Rady Wojennej wzrosła ogromnie. Zasiadają w niej ludzie, którym Francja zawdzięcza swe ocalenie, którzy życiem dowiedli, że dobro ojczyzny jest dla nich najwyższem prawem, przeto w słowach ich ogół słyszeć będzie zawsze głos patrjotyzmu i obowiązku.

I to wreszcie nie pozostanie bez wpływu, że zarówno pojęcia jak i wyrażenia wojskowe spopularyzowały się bardzo w ciągu wojny. Nie stanowią

one bynajmniej zawodowego sekretu; każdy się niemi posługuje biegle i trafnie, nawet język potoczny i literacki jest niemi naszpikowany. Nie potrzeba tedy już uprzystępniać wywodów fachowych, przekładać je na popularną gwarę dla prowadzenia propagandy na rzecz projektów rządowych.

Jednakże zmieniło się także bardzo ekonomiczne położenie kraju. Sprawa oszczędności budżetowych staje się decydującą nietylko z punktu widzenia interesów prywatnych, lecz ze względu na siłę, bezpieczeństwo i przyszłość państwa. Francja, zubożała przez wojnę, nie może sobie pozwolić na utrzymywanie armji takiej, jak przed wojną, gdyż i pieniędzy i siły ludzkiej potrzeba jej na co innego, na odbudowanie gospodarki wewnętrznej. Minister finansów, dopominając się o zredukowanie budżetu wojskowego (24.700.000 miljonów), i stanu czynnego (730.000 ludzi) kładzie nacisk na to, że skutkiem rozbrojenia Niemiec niebezpieczeństwo wojskowe z ich strony zmniejszyło się, natomiast wzrosło niebezpieczeństwo ekonomicznej konkurencji.

Budżet wojenny niemiecki, zredukowany z 1.880.000 mk. w złocie na 273 m. w złocie—przynosi Niemcom taką ulgę materjalną, która w związku ze skasowaniem obowiązkowej służby wojskowej zapewnia im uprzywilejowane stanowisko na polu wytwórczości i wywozu.

To też dziś wszyscy rzeczoznawcy wojskowi, poczynając od marszałka Focha, uznają, że „sprawa pokoju góruje nad sprawą wojny", że Francja powinna przystać tylko na takie ciężary wojskowe, które są ściśle związane z potrzebą obrony kraju. Autor zwraca uwagę, że ta miara jest zmienną, zależy bowiem od siły zaczepnej ewentualnych wrogów, a także od siły i gotowości współdziałania ze strony przyjaciół i sojuszników.

Możnaby pozwolić sobie na taką uproszczoną formułę, że siła zbrojna każdego państwa winna być w stosunku prostym do siły zbrojnej przeciwników a w stosunku odwrotnym do liczby, siły i wierności sojuszników.

Takie sformułowanie sprawy pozwala łatwo odróżnić wszystkie analogje i wszystkie przeciwieństwa między położeniem Francji a naszem podczas ustalania pierwszego powojennego budżetu wojskowego.

Udział Polski w międzynarodowych zawodach strzelniczych.

Dnia 9 b. m. rozpoczął się w Lugdunie (Lyonie) Międzynarodowy Konkurs Strzelecki, na który Związek Strzelecki Rzeczpospolitej Polskiej wysłał 6-ciu strzelców, zwycięzców zawodów w dniu 28. lipca r. b.

Zawody odbywają się z inicjatywy Międzynarodowego Związku Strzeleckiego („Union International de Tir)" równocześnie z festynem francuskiego Związku Strzeleckiego.

Zauważyć należy, że Polska po raz pierwszy będzie reprezentowana przez Związek Strzelecki na zawodach międzynarodowych, przeszłoroczny udział nasz bowiem w olimpjadzie został uniemożliwiony wskutek inwazji bolszewickiej.

Do Francji udali się: Wiceprezes Związku Strzeleckiego Dr. Kazimierz Dłuski, kapitan Jerzy Wądołkowski, delegat do Międzynarodowych Związków Strzeleckich oraz strzelcy: Łęgowski Czesław, Daniszewski Stanisław, Ostrowski Roman, Dyjak Wawrzyniec, Małecki Józef, Stępiński Wacław.

Powrót uczestników konkursu nastąpi około 20 b. m.



Denar Bolesława Chrobrego bity w Pradze Czeskiej (1003 r.).

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

Francja.

Armja francuska poniosła w ostatnich czasach bolesną stratę w osobie generała Maud'huy, jednej z najpiękniejszych postaci wojskowego świata Francji. Miał lat 64; pogrzeb jego odbył się 22 lipca w Metzu, przy bardzo licznym udziale publiczności.

Urodził się w Metzu 17. lutego 1857 r. [1]). Po świetnem ukończeniu nauk w szkole średniej wstąpił 22 października 1875 r. do Szkoły Specjalnej wojskowej. Jako podporucznik 1. października 1877 r. przydzielony został do 10 go bataljonu strzelców pieszych, mianowany tamże porucznikiem, posłany został do Wyższej Szkoły Wojennej (Ecole Supérieure de la Guerre), którą opuścił z lokatą 8-ą na 66. 22. lutego 1888 r. został kapitanem w III-cim bataljonie strzelców pieszych, a stamtąd 1896 r. wezwany do Szkoły Wojennej na profesora—pomocnika kursu szkoły sztabu, gdzie został awansowany na dowódcę bataljonu.

W 1905 r. w marcu mianowany podpułkownikiem, pozostał w Szkole Wojennej, gdzie wykładał kurs strategji i taktyki ogólnej.

W 1909 r. został pułkownikiem, w 1912 r. generałem brygady i dowódcą 80-ej brygady piechoty.

Po wypowiedzeniu wojny stanął na czele 16-ej dywizji piechoty, z nią wszedł do Saarburga 17. sierpnia, a potem wziął udział w nieszczęsnej bitwie pod Morhange.

Mianowany generałem dywizji 30. sierpnia 1914 r., objął dowództwo 18-go korpusu i dane mu było osiągnąć zwycięstwo na nieśmiertelnej sławy polach Montmirail. Pod Château Thierry przeprawił się przez Aisne; w pościgu za niemiecką armją doszedł do Chemin de Dames w Craonne i Heurtebise i ruszył dalej. Następnie dowodził 15-ym Korpusem, 11. Korpusem, 2-ą — potem 7-ą Armją. Był w Arras w 1914 r. w czasie wyścigu do morza; był w Verdun 1916-go r., nad Sommą i w Wogezach.

Po rozejmie, 22. listopada 1919 r. mianowany został gubernatorem swego rodzinnego miasta Metz i Naczelnym Dowódcą terytorjum Lotaryngji. Gdy miał przekroczyć granicę wieku służby wojskowej, rodacy wybrali go do izby poselskiej. Lotaryńczyk Maud'huy nie mógł zapewne piękniej i radośniej uwieńczyć swej życiowej karjery, jak obejmując gubernatorstwo Metzu i mandat poselski Mozelli.

Wiedzieć należy jeszcze, że ten żołnierz niezrównanego męstwa na polu bitwy był zarazem bardzo zasłużonym pisarzem: Jego dzieło p. t. *Piechota*, było wysoko cenione.

Generał Maud'huy miał wielki krzyż legji honorowej.

I. Rozbrojenie Niemiec.

P r ą d y a n t y f r a n c u s k i e w N i e m c z e c h.

W kronice tej stale zdawano sprawę z postępów rozbrojenia Niemiec, ze sposobów, jakiemi ono się dokonywa: przez redukowanie stanu czynnego i niszczenie sprzętu wojennego. Wspominano też o trudnościach, o biernym oporze stawianym oczywistą złą wolą Wojskowej Komisji Międzysojuszniczej Kontrolującej w Berlinie. Nieraz jeszcze do tego powrócimy, tu zaś chcemy wskazać, skąd ta zła wola pochodzi, i dać dokładny obraz antyfrancuskich nastrojów, panujących obecnie w Niemczech.

---

[1]) Ojciec jego, jako dowódca bataljonu w 2-gim pułku Gwardji w Metz, zginął 4. czerwca 1852 r. w bitwie pod Magentą.

W ciągu wojny był okres, w którym opinja niemiecka była raczej antyangielską niż antyfrancuską. Wilhelm II-gi obmyślał już podobno sojusz franko-niemiecki zwrócony przeciw Anglji; francuski opór, francuski sposób prowadzenia wojny, budziły podziw wśród Niemców.

Dziś Francja stała się znowu „dziedzicznym wrogiem“ (Erbfeind); wzbudziła się na nowo żywsza niż kiedykolwiek nienawiść do Francji.

Przypatrzmy się, jak się dokonała ta ewolucja.

W listopadzie 1918 r. w Niemczech, zwyciężonych militarnie, następuje załamanie moralne, wybucha rewolucja. Zamieszki uliczne i niepewność przyszłości panują nad opinją publiczną.

W czerwcu 1919 r., po podpisaniu Traktatu Pokojowego, uczucie narodowe się budzi. Na wewnątrz porządek jest ustalony, Niemcy mogą znów wzrok zwrócić na zewnątrz.

Klauzule Traktatu Wersalskiego, w szczególności dotyczące wydania winowajców, jątrzą dumę narodową; patrjotyzm rośnie, odżywa duch wojenny, zrzeszenia nacjonalistyczne rozwijają gorączkową działalność przeciw „pokojowi hańby i gwałtu“. Ten prąd opozycyjny niebawem przybierze barwę wręcz antyfrancuską.

Niemcy zrezygnowane były na utratę Alzacji i Lotaryngji; zrozumiały bowiem, że to nie były prowincje niemieckie. 19-go października 1919 r „Deutsche Allgemeine Zeitung“, urzędowy organ rządu, pisze: „Należy uważać za fakt dokonany przyłączenie Alzacji i Lotaryngji do Francji... Niemcy odpychają poglądy pangermanistów, opierające na wspólności języka i rasy żądania oddania im Alzacji Lotaryngji. Kwestja Alzacji i Lotaryngji staje się teraz wewnętrzną sprawą Francji“.

Minister Geisler odezwał się nawet w 1920 r. do generała Nollet, że choć w ciągu najbliższych 40 — 50 lat nie może być mowy o sympatjach między Francją a Niemcami, może jednak przyjść do tego, że Niemcy będą współpracowały z Francją, której warunki ekonomiczne tak są analogiczne do niemieckich.

Masy przejmują postawę kierowników, gdyż zaznaczyć należy, że w Niemczech niema niezależnej opinji publicznej; rząd tworzy opinję. Wkrótce jednak rząd zmienia stanowisko i przerzuca się do antyfrancuskiego kierunku.

Armja, a szczególniej żywioły reakcyjne w armji, odzyskały przewagę, gdyż rząd potrzebował wojska, by bronić się przeciw rewolucji komunistycznej; może tedy wbrew swej woli przyczyniał się do odbudowy dawnej armji z całą jej dawną tradycją, duchem i autorytetem, jaki jej przysługiwał, a stąd i do wskrzeszenia partji wojennej, bardzo zwartej, antyrepublikańskiej, franko-żerczej, rozporządzającej siłą i środkami materjalnemi, gdyż mającej po swej stronie Reichswehr i wielki przemysł.

Z drugiej strony kierownicy polityki niemieckiej, obarczeni ciężkiemi obowiązkami wykonania Traktatu Pokojowego, próbują rozsadzić blok sprzymierzonych. Ponieważ Anglja osiągnęła dużo przez wojnę, zapewne już niczego domagać się nie będzie. Francja natomiast ucierpiała najwięcej; stanie się zatem wierzycielką nieubłaganą; jej wymagania grożą finansowemu i ekonomicznemu położeniu wielkich przemysłowców, którzy potajemnie rządzą państwem.

To też przeciw Francji podjudza się opinję kraju. Wtedy to wszczyna się kampanja o przetrzymywanie jeńców wojennych we Francji, o sprawę wydania winowajców, której wszczęcie przypisuje się Francji, o Legję Zagraniczną, o czarne wojska. By wykazać, czem jest „Czarna Hańba“, puszcza się w ruch wszystkie sprężyny, manifestacje, odczyty, pokazy kinematograficzne po wszystkich krajach.

Imperjalistycznej i militarystycznej Francji przypisuje się wszystkie rygory Traktatu Wersalskiego. Zjawia się myśl odwetu: ukazuje się ona w armji, której zwierzchnik, von Seeckt, podtrzymuje kult przeszłości i tradycji, w uniwersytecie, gdzie profesorowie nacjonaliści wpajają słuchaczom nienawiść do cudzoziemców, a w szczególności dla Francji; w czasie wakacyj zaś młodzież akademicka przebywa w obozach i pobiera żołd, uczestnicząc w prowadzonych tam kursach i ćwiczeniach wojskowych.

A jakaż jest postawa ludu?

Lud pamięta okropności wojny i nie chciałby ich wznawiać, jest jed-

nak karny i duchowo przesiąknięty militaryzmem. Choć niema ochoty wyruszyć już jutro w bój o wyzwolenie, niemniej trudno zaprzeczyć, że zawziętość przeciw Francuzom, a zwłaszcza Polakom, wzmogła się bardzo w ostatnich czasach. Dowodem tego jest przyrost głosów partyj prawicowych przy różnych wyborach. (Idea odwetu). Ktokolwiek w tych czasach zwiedzał Niemcy, stwierdza wzmożenie się tego prądu, zaognienie nienawiści przeciw Francji.

Zakorzeniają się w umysłach dwie idee:

1-o. Niemcy nie są odpowiedzialnie za wojnę,

2-o. Niemcy nie zostały zwyciężone militarnie.

Doktór Hartwig ułożył na ten temat rodzaj katechizmu, tłómaczonego na kilka języków. Publiczność w pociągach rozmawia nieraz o miastach alzackich, które prędzej lub później zostaną oderwane od Francji.

Na wystawach księgarskich widzieć można książki z rysunkami na okładkach, przedstawiającemi Francję, którą Śmierć dusi.

Tajne stowarzyszenia, związane z „Heimatdienstem", rozwijają zdwojoną czynność; dobrobyt powszechny rośnie w oczach i sprzyja przywróceniu wpływów kast przedwojennych. W rozmaitych pozornie pokojowych urzędach zdołali się pomieścić oficerowie, pobierający pół żołdu i bez wytchnienia pracujący nad zreorganizowaniem siły zbrojnej państwa. Tak więc rozbrajane Niemcy, nie rozbrajają się bynajmniej.

Niewątpliwie armja regularna — dawniej olbrzymia — zredukowana została do 100,000 ludzi, lecz powstaje nowa, podziemna z Orgeschu, z Einwohnerwehr, z Zeitfreiwilligen (czasowych ochotników) itd., a dowodem tego jest, że uprzywilejowany przez rząd Orgesch zdołał w niespełna 8 dni skoncentrować na Górnym Ślązku 30,000-ne wojsko, doskonale uzbrojone i zaopatrzone.

Dla zahamowania tych potajemnych zbrojeń przeciw Polsce i Francji niema innego sposobu, tylko wytężenie całej energji i niezłomnej stanowczości, by wymóc na Niemcach całkowite bez zastrzeżeń wykonanie Traktatu Pokojowego. Niemcy ustępują zawsze przed siłą.

II. Prawodawstwo wojskowe.

Ustawa poborowa.

Pułkownik Fabry, poseł, generalny referent Komisji Wojskowej, rozdał odbitkę swego projektu ustawy poborowej.

Wedle tego projektu trwanie służby wojskowej jest określone w następujący sposób:

Armja czynna 18 miesięcy.

Rozporządzalność $2^1/_2$ lat.

Rezerwa czynna $16^1/_2$ lat.

Rezerwa terytorjalna 10 lat.

Rozporządzalni i przynależni do rezerwy czynnej odbywać muszą ćwiczenia, wynoszące ogółem dwa miesiące.

W ciągu dwóch pierwszych lat swej rozporządzalności jednostka może być powołana do nagłego uzupełnienia stałego składu czynnej armji.

Do rezerwy terytorjalnej należą ludzie od 40 — 50 lat; w czasie wojny powołani są do mobilizacji przemysłowej kraju i funkcyj wewnętrznych.

30 listopada 1925 r. minister złoży parlamentowi raport, w którym wyrazi swój pogląd na możliwość skrócenia służby wojskowej poniżej 18 miesięcy dla rocznika z 1926 r. i następujących.

Roczniki z 1920 i 21 zostaną zwolnione po 2 latach od daty rozpoczęcia służby. Rocznik z 1922 będzie pierwszym, który odsłuży tylko 18 miesięcy.

Rozumie się oczywiście, że zależy to jeszcze od nienaruszalności granicy wojskowej, ustalonej na 15 lat nad Renem, a także od należytego przygotowania mobilizacji przemysłowej, rolnej i administracyjnej.

„Zadaniem armji francuskiej na stopie pokojowej — oświadczył pułkownik Fabry — jest dać narodowi możność zmobilizowania i skoncentrowania potężnej masy swych rezerw dla zorganizowania wszystkich sił produkcyjnych kraju. Na to trzeba stałego zawiązku armji czynnej, której pierw-

szy eszelon pełnić będzie straż nad Renem, w pogotowiu na wszelkie ewentualności; na wewnątrz zaś czuwać będą jednostki, zdolne do przeprowadzenia szybkiej mobilizacji i pospiesznego zasilenia armji nadreńskiej".

Zapas ludzi będzie tedy wystarczający, jeśli dodamy wojska kolonjalne do tego, co da pobór, przeprowadzony w sposób powyżej opisany; trzeba bowiem przyznać, że Francja sąsiaduje z Niemcami mniej niebezpiecznemi niż w 1914 roku. Obecnie nie mają już oni mostów na Renie, mobilizację i koncentrację muszą przeprowadzać po tamtej stronie rzeki; nie rozporządzają flotą i nie mają sprzymierzeńców.

Pułkownik Fabry twierdzi, że gdy cała organizacja wojska w ten sposób będzie obmyślona, by Ren stał się nieprzekraczalną granicą, dla armji niemieckiej, Francja będzie miała zabezpieczony spokój na lat 15.

Komisja Wojskowa rządziła się wyłącznie pobudkami obrony, ściśle zgodnemi z wolą narodu i parlamentu, którym chodziło o to, by nie żywić żadnych planów zaczepnych.

Tak wygląda w swej całości ustawa, dotycząca *organizacji ogólnej i poboru do wojska.*

Przypominamy tu, że szczegółowe projekty, dotyczące ustroju korpusu oficerskiego i składu wojska, statutu oficerskiego generałów, służby sztabu i awansów, były już omawiane w kronikach poprzednich, zarówno jak ustrój szkolnictwa wojskowego i system kształcenia zawodowego.

Zresztą będziemy jeszcze mieli sposobność powracać do tych kwestyj, gdyż dyskusja dotycząca treści tych nowych projektów, jeszcze się nie rozpoczęła, a w miarę, jak się rozwijać będzie, będziemy mogli z niej zdawać sprawę.

III. Książki i wydawnictwa wojskowe.

Nowe czasopisma.

Miło nam zawiadomić naszych polskich kolegów o ukazaniu się *Revue militaire française.* Choć ten zajmujący miesięcznik jest nowy, pochodzenie jego sięga dawniejszych czasów, gdyż powstał on ze zlania się kilku pism: „Journal des Sciences Militaires", „Revue Militaire des armées étrangères" i „Revue d'histoire", które wychodziły przed wojną. W „Revue Militaire" mamy znaleźć to wszystko, co budziło zainteresowanie w pismach poprzednich. Drugie biuro sztabu obiecało dostarczać redakcji tych wszystkich komunikatów, któremi będzie mogło rozporządzać, by inteligencja francuska zarówno cywilna jak wojskowa mogła śledzić dalszy rozwój potęgi zbrojnej zagranicznych mocarstw i otrzymywać dokładnie sprawdzone wyjaśnienia łańcucha przyczyn i skutków w ciągu wojny światowej.

Wydział historyczny zasilać będzie „Revue Militaire" wyciągami z dzieł, które zamierza wydawać.

Nakoniec czytelnicy będą mieli na kartach „Revue Militaire Française" *otwartą trybunę, z której będą mogli wygłaszać swoje osobiste poglądy.* Pozostawi się im jaknajszerszą swobodę wypowiadania swych opinij. Nie ma co się obawiać, by pismo kiedykolwiek przeszło w ton doktrynerski; chce ono być i pozostać zamkniętą areną, w obrębie której mogą się zdania i kierunki ścierać swobodnie.

La philosophie de la guerre d'après Clausewitz par le gén. *Palat.* Clausewitz pozostawił niedokończone dzieło p. t. „Vom Kriege", które miało w Niemczech olbrzymie powodzenie; poglądy, wygłoszone w niem, wywarły silny wpływ na studja wojskowe po tamtej stronie Renu. Autor, naoczny świadek klęsk wojennych, jakie spadły na Prusy w 1806 r., umiał wysnuć z przeżytych wydarzeń zawartą w nich naukę i filozoficznie ująć zasady wojny napoleońskiej.

Generał Palat książkę „Vom Kriege" przestudjował, przerobił jej przekład i w jasnej francuszczyźnie wyraził to, co Clausewitz po niemiecku przemyślał.

Cours de topographie générale kapitana *Seignobosc.*

Praca ta, nadzwyczaj prosta, stanowi całość dla każdego dostępną. Z jej pomocą oficer, czy prosty podoficer mogą zdejmować plany i posługiwać się przyrządami do mierzenia odległości. Jest to topografja popularna.

L'artillerie d'assaut podpułkownika *Lafitte*.

Podpułkownik Lafitte opisuje zastosowanie czołgów na polu bitwy od kwietnia 1917 r. aż do końca wojny. Poza nią nigdzie nie spotykamy obrazu roli, jaką spełniły czołgi w ciągu wojny. To też pracę tę przeczytają z zajęciem nietylko specjaliści, lecz i ci wszyscy, którzy chcą wiedzieć, jak Francja doszła do zwycięstwa.

Major wojsk franc. *Jerzy Touly*.

Niemcy.

Zmiana ustawy o służbie wojskowej. Dalsze zwalnianie oficerów. Zmniejszenie Ministerstwa Obrony Krajowej. Budżet wojska. Mianowania przy zwolnieniu z wojska.

Zmiana ustawy o służbie wojskowej. Przyjęcie przez Niemcy ultimatum londyńskiego zmusiło je do ściślejszego przestrzegania przepisów Traktatu Wersalskiego tyczących się siły zbrojnej, lub też do komentowania ich zgodnie z poglądami międzyaljanckiej komisji rozbrojeń. Wogóle, o ile w kwestji organizacji wojskowych wszelkiego typu, półjawnych czy tajnych, będących właściwą, aczkolwiek zakonspirowaną armją niemiecką, stara się rząd niemiecki ustępować jaknajmniej, tłomacząc się swoją bezsilnością wobec uporu ludności, niepewnem położeniem na granicy wschodniej, groźbą komunizmu wewnętrznego i t. d., o tyle co do wojska regularnego okazuje on znacznie większą ustępliwość i lojalność w wykonywaniu traktatu. Wskazuje to pośrednio na to, gdzie został obecnie przeniesiony środek ciężkości mocy zbrojnej obecnych Niemiec.

Nowe ustępstwa, mające na celu przedewszystkiem ograniczenie liczebne wojska, są realizowane bądź przez rozporządzenia ministra Obrony Krajowej (patrz „Bellona 6/21, „Niemcy") bądź w drodze ustawodawczej. Świeżo zajmował się Reichstag zmianą ustawy o służbie wojskowej (Reichswehrgesetz) z dnia 23. 3. 1921. Projekt zmiany ustawy został wniesiony do Reichstagu przez Ministra Obrony Krajowej. Minister uzasadniając projekt wyjaśnił, że został on wywołany kilkoma notami gen. Nollet'a, domagającemi się włączenia do zatwierdzonej przez traktat ilości 4,000 oficerów również równorzędnych oficerom urzędników wojskowych, oraz ograniczenia ilości przedwcześnie zwalnianych oficerów i szeregowych. Minister wezwał Reichstag do przyjęcia projektu, albowiem dnia następnego (15 czerwca). upływał termin postawiony przez gen. Nollet'a dla przyjęcia jego żądania.

Projekt brzmiał:

1. Do liczby 100.000 ludzi wlicza się jako ilość maksymalną 4.000 oficerów, oraz równorzędnych oficerom urzędników wojskowych.

2. Przynależność do siły zbrojnej trwa dla żołnierza od dnia wstąpienia do służby, aż do końca dnia, w którym zostanie zwolniony. Dzień wstąpienia do służby jest to dzień, w którym ochotnik stawia się w swoim oddziale lub oddziale wyszkolenia. W tym dniu należy od niego pobrać zobowiązanie, które stwierdza jego przynależność do siły zbrojnej [1]).

3. W każdym roku przed upływem terminu zobowiązania, można zwolnić z wojska najwyżej 5% najwyższej ilości oficerów i równorzędnych oficerom urzędników wojskowych, oraz najwyżej 5% najwyższej ilości podoficerów i szeregowców. Zarządzenie analogiczne jest wydane dla marynarki.

4. Żołnierze, którzy okażą się zbędni z powodu zmian w ustroju wojska, wywołanych przyjęciem noty londyńskiej mocarstw sprzymierzonych z dnia 5. maja 1921, mogą być zwolnieni przedwcześnie, o ile nie zachodzą przeszkody na zasadzie § 21, 1 i § 26.

Zaopatrzenie materjalne tych ludzi będzie unormowane dodatkowo.

Projekt powyższy został przez Reichstag przyjęty.

---

[1]) Punkt ten ma na celu przeszkodzenie powoływaniu rekrutów na czas próby, po którym mogą być zwolnieni. Urządzenie to pozwoliłoby udzielić krótkoterminowego wyszkolenia pewnej ilości ludzi ponad etat wojska.

D a l s z e z w a l n i a n i e o f i c e r ó w. Najdotkliwszym może w skutkach okazał się dla Niemiec 1 punkt przyjętego projektu, zmuszający je do ograniczenia i tak już niewielkiej ilości oficerów. Wcielenie bowiem do ogólnej nieprzekraczalnej liczby 4,000 oficerów równorzędnych urzędników wojskowych spowoduje dalsze zwolnienie 150—190 oficerów. Urzędnicy ci, przeważnie wyżsi urzędnicy intendentury i płatnicy, przed wojną należeli do wyższych urzędników wojskowych. Obecnie zaliczeni byli do personelu cywilnego, zatrudnionego w zarządzie wojskowym, a który do ogólnego stanu armji wliczony nie był. W związku z wliczeniem ich do ogólnej ilości oficerów zwraca „Frankfurter Zeitung" uwagę, że dzieje się to wbrew umowie w Spa, która zezwoliła Niemcom na utrzymanie 735 urzędników administracyjnych.

Pretensje zwolnionych oficerów co do ich zaopatrzenia, będą zaspokojone przy zastosowaniu nowych norm uposażenia.

Jednocześnie ze zwolnieniem powyżej wymienionych oficerów około 100 oficerów z Ministerstwa Obrony Krajowej będzie przeniesionych do oddziałów linjowych, jak również wstrzymane będzie odkomenderowywanie do Ministerstwa pewnej ilości oficerów znajdujących się na etacie oddziałów linjowych.

Z m n i e j s z e n i e M i n i s t e r s t w a O b r o n y K r a j o w e j. Zmniejszenie Ministerstwa Obrony Krajowej spowodowało znaczne uproszczenie jego organizacji, która ma się ukończyć najpóźniej do dnia 1. października. Część oddziałów służby administracji ma być zupełnie zniesiona; inne oddziały, zajmujące się sprawami ściśle wojskowemi będą połączone. Prasa wyraża powątpiewanie czy tak zredukowane Ministerstwo podoła wszystkim należącym do niego obowiązkom.

Aby na przyszłość uniknąć dalszych zmian przez Komisję Międzyaljancką, wszelkie etaty i nowe projekty organizacyjne będą przed ogłoszeniem przedstawiane Komisji do zatwierdzenia.

B u d ż e t w o j s k a n i e m i e c k i e g o. Budżet Ministerstwa Obrony Krajowej przedstawiony w Reichstagu, określił ogólną sumę wydatków na siłę zbrojną Niemiec na 2.785.953 000 mk. Utrzymanie szeregowców, podoficerów i oficerów dosięga 557 miljonów mk. Ilość oficerów przewidziana była na 4479, a więc przewyższała normy przyznane przez Traktat.

M i a n o w a n i a p r z y z w o l n i e n i u z w o j s k a. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Obrony Krajowej. przy zwalnianiu z wojska można nadawać szeregowym wyższe stopnie, o ile odpowiadają pewnym warunkom; stopień tytularnego podporucznika mogą otrzymać starsi podoficerowie (Portepée-Unteroffiziere) na własny wniosek, jeśli zostalinimi przed 9. listopada 1918 roku. Muszą przytem przy conajmniej 20-letniej służbie ogólnej mieć minimum 1 rok służby w szeregu, przy conajmniej 12-letniej służbie przebyć 18 miesięcy w oddziale na froncie, lub 4 lata w czynnym oddziale i w stopniu starszego pyrotechnika (Oberfeuerwerk meister), albo posiadać świadectwo uprawniające do starszego kursu w szkole pyrotechnicznej. Nieodpowiadający tym warunkom mogą być mianowani kapralami, nadstarszymi żołnierzami (Obergefreiter)[1]) lub starszymi żołnierzami.

Berka, ppor.

Bułgarja.

Ograniczenie siły zbrojnej.

Bułgarja, zmuszona układem w Neuilly do ograniczenia ilości swego wojska do 20.000, przeprowadziła tę redukcję o wiele dokładniej i w czasie krótszym niż inne państwa centralne (wyjąwszy Austrję, którą do redukcji zmusił przedewszystkiem brak środków).

---

[1]) Szarża nowa w wojsku niemieckiem. Odpowiednika w Wojsku Poskiem nie posiada.

Reorganizacja Ministerstwa Wojny.

Pierwszym krokiem, mającym wykazać pokojowe dążności rządu (stronnictwa rolników t. zw. zemledelców) od chwili zawieszenia broni, było oddanie Ministerstwa Wojny w ręce cywilne. Pierwszym cywilnym ministrem wojny był Łapczew, po nim Madżarow, następnie prowizorycznie premjer Stamboliński, a od czerwca b. r. Dimitrow. Wszyscy oni powstrzymywali dążności kół wojskowych, nie godzących się na okrojenie Bułgarji ze wszystkich stron. Ponieważ jednak ci ministrowie nie znają się na sprawach czysto wojskowych, więc z Ministerstwa Wojny, dzielącego się na 10 oddziałów, z których jednym był Sztab Generalny, wydzielono sprawy wymagające zawodowej kompetencji wojskowej i podporządkowano je Sztabowi Generalnemu, zależnemu od Ministerstwa Wojny, a wprost Ministerstwu Wojny podporządkowano tylko następujące oddziały:

Oddział kancelaryjny (adjutantura),
Oddział kasowy,
Oddział wojskowo-sądowy,
Oddział służby zdrowia,
Główną intendanturę, oraz dwie instytucje wynikłe z wojny i poniesionej klęski, mianowicie:
Główną komisję rekwizycyjną,
i Główną komisję likwidacyjną.

Natomiast inne oddziały podporządkowano Szefowi Sztabu Generalnego, zawisłemu od Ministerstwa Wojny, względnie pomocnikowi szefa sztabu.

Szefowi Sztabu Generalnego podlegają:
Kierownictwo szkół wojskowych,
Inspektorat artylerji,
Inspektorat konnicy,
Inspektorat inżynierji,
Inspektorat straży granicznej,
(Inspektorat piechoty nie istnieje, bo ten rodzaj broni podlega pomocnikowi Szefa Sztabu, mianowicie zawisłym od niego oddziałom: operacyjnemu, mobilizacyjnemu i t. d.)

Pomocnikowi Szefa Sztabu Generalnego podlegają:
Oddział operacyjny,
Oddział mobilizacyjnv,
Oddział wyszkolenia i ćwiczeń.
Oddział historyczny,
Oddział geograficzny,
Marynarka.

Wobec tego jednak, że w braku wojskowej fachowej kompetencji Ministra Wojny, zbyt szeroki jest zakres działania i odpowiedzialności Szefa Sztabu Generalnego, istnieje zamiar utworzenia Naczelnej Rady Wojennej na wzór francuskiej i włoskiej.

Reorganizacja wojska.

Ograniczenie siły liczebnej wojska w Bułgarji zasługuje z tego względu na uwagę, że w przeciwstawieniu do innych państw centralnych widoczny jest w przeprowadzonej redukcji pewien system.

Bułgarja dzieliła się pod względem wojskowym na trzy armje: 1-sza zachodnia z siedzibą w Sofji, 2-ga południowo- wschodnia z siedzibą w Płowdiw, 3-cia północno-wschodnia z siedzibą w Szumen. Podział ten pozostał nadal, z tą jedynie różnicą, że nazwy armij zastąpiono nazwami okręgów.

Każda z trzech armij miała po 3 dywizje piechoty, a ostatnio 1-sza i 2-ga miały po 3, a trzecia tylko 2 dywizje. Organizacja ta pozostała z tą różnicą, że dywizje stały się pułkami piechoty, numerowanemi od 1 do 8, tak jak dawniej dywizje.

Wreszcie pułki zmieniono w bataljony, ale zachowano ich dawną numerację, tak że nie są numerowane w każdym pułku z osobna (1-szy, 2-gi, 3-ci) lecz w całem państwie razem, tak jak dawniej pułki. Numery te są od 1 do 39, pomimo że bataljonów jest tylko 24, dlatego, że umyślnie opuszczono

numery pułków tych miejscowości, które na podstawie układu pokojowegc odpadły od Bułgarji.

Tak np. zamiast 1-szej armji, która się składała z dywizyj 1, 6, 7, jest teraz 1-szy okręg, składający się z pułków 1. 6. 7. A jak w skład 1-szej dywizji wchodziły pułki 1, 6, 25, tak teraz w skład 1-szego pułku piechoty wchodzą bataljony 1, 6, 25.

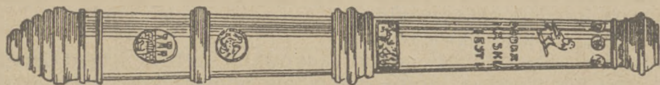
Podobnie jak z piechotą postąpiono także z artylerją, której 8 pułków rozdzielonych dawniej na 8 dywizyj piechoty, pozostawiono przy 8 pułkach piechoty, powstałych z dywizyj.

Przy redukcji innych rodzajów broni nie trzymano się tej metody.

Wojska techniczne, których było 8 bataljonów, ograniczono do 3, z których każdy dzieli się na kompanje i plutony, zawierające poszczególne służby specjalne.

Wcale zaś nie ograniczono konnicy, bo z 11 pułków zatrzymano wprawdzie tylko 3, ale 8 pozostałych przemianowano na żandarmerję konną, co nie zmienia istoty rzeczy.

Józef Rossowski por.



Działo z 1541 r. odlane w Krakowie z nadpisem: „Dobra to obrona skim Pan Bóg jest“.

SPRAWOZDANIA.

„Das alte Heer“ Von einem Stabsoffizier. Charlottenburg 192[illegible].

Książkę tę czyta się z żywem zainteresowaniem od początku do końca i dochodzi do wniosku, że powinna ona znaleźć się w ręku oficerów naszych. Przedewszystkiem dlatego, że nigdy nie powinniśmy słabnąć w zainteresowaniu do tego, co się dzieje u naszego sąsiada zachodniego, a następnie — że daje ona żywy, realny obraz rzeczywistości tego wojska, które do niedawna uważało się za jedno z najlepszych. Obraz tej rzeczywistości dopomoże nam do wytworzenia spokojniejszego, zdrowszego sądu o naszych stosunkach, naszych trudnościach. Niewątpliwie, na książce odbił się wpływ tej depresji i samokrytycyzmu, jakie ogarnęły tak wielu oficerów niemieckich po przegranej. Ale autor jej, choć jeden z tych, którzy szczerze pogodzili się z Rzeczpospolitą Niemiecką, jest jednak starym pułkownikiem piechoty, wychowankiem Akademji Sztabu Generalnego i ostatecznie, choć pod przyłbicą bezimienności, pisze z taktem i stosunkowo spokojnie.

Pisze o korpusach kadetów, z których wyszedł, surowo i z bezwzględnym krytycyzmem. Najgorzej przedstawili się wychowawcy oficerowie, dobierani z pośród ludzi, którzy zawiedli gdzieindziej i naogół zrażali wychowanków do karjery wojskowej. Korpusy wydawały naogół ludzi o niskim poziomie wiedzy ogólnej, całkowicie niezdolnych do dania sobie rady w życiu poza wojskiem, ale za to umiejących prowadzić oddziały do szturmu i poświęcać życie własne. Z ciepłem i uznaniem opisuje autor Akademję Sztabu Generalnego i postacie jej profesorów, kładących zawsze nacisk na samodzielność sądu wychowanków. Bardzo duże znaczenie wychowaniu sztabowców przypisuje historji wojen i historji politycznej; domaga się, aby Rzeczpospolita potworzyła dziś po zniesieniu Akademji, katedry historji wojen w uniwersytetach. Akademja wychowywała jego zdaniem dobrych pracowników, którzy

w czasie wojny wytrzymali całkowicie próbę. Wojskowo zbywało im tylko na zdolności realnej oceny siły moralnej żołnierza niemieckiego, a politycznie nie mieli wyobrażenia o siłach materjalnych i moralnych przeciwnika, rzecz fatalna wobec wszechwładzy politycznej Sztabu za rządów Wilhelma II. Cóż znaczył np. w Kwaterze Głównej — kanclerz lub sekretarz stanu, wskazujący na niebezpieczeństwo położenia, wobec Ludendorffa. Za czasów Bismarka te sprawy wyglądały zupełnie inaczej, choćby np. w r. 1866 gdy kanclerz tak energicznie poskromił instynkty zaborcze sztabowców. Główna kwatera, o ile pominie się postać egzotycznego w tem środowiska samego Wilhelma II i jego otoczenia najbliższego, pracowała w czasie wojny świetnie, zwłaszcza za czasów Ludendorffa. To, czego dokonano w dziedzinie artylerji, lotnictwa, walki gazowej i kolejnictwa, zmiany organizacji dywizji celem stworzenia odwodu strategicznego, świadczyłoby o ogromnej sile żywotnej i wytrwałości. Gorzej było z wywiadem, ze znajomością położenia politycznego, z odczuciem istotnego położenia na froncie i w kraju, najgorzej z temi sprawami, gdzie wchodził w grę Wilhelm II, dzięki któremu np. marynarka do końca zachowała całkowitą udzielność. W poszczególnych armjach decydowali poza paroma wyjątkami o wszystkiem i ponosili odpowiedzialność całkowitą szefowie sztabów; dowódca, zwłaszcza, jeżeli nim był któryś z książąt, nie znał często nawet istotnego położenia i podpisywał jedynie gotowe rozkazy. Od oficerów Sztabu Generalnego szedł ten prąd nieliczenia się z istotnem położeniem na froncie i bezwzględnego poświęcania odwodów. Meldunki niepomyślne z dywizji spotykały się zazwyczaj z odpowiedzią, że „przy innym szefie sztabu, sprawy wyglądałyby może inaczej“. Sztab Generalny skupił w sobie najlepsze siły korpusu oficerskiego, nie pozostawiając ich prawie wcale dla Ministerjum Wojny. Nie było ono wcale gorsze od innych ministerjów wojny i w czasie wojny dawało sobie dość dobrze radę. Dyskredytował je natomiast fakt, że Wilhelm II naogół wysuwał na stanowisko ministrów ludzi małej wartości, pozbawiając ich pozatem wszelkiego wpływu na istotne rzeczy w wojsku. Tak np. całość spraw personalnychześrodkowywała się w instytucji Gabinetu wojskowego cesarskiego, zapewniając panującemu niepodzielny wpływ na obsadę wszystkich bez wyjątku stanowisk w wojsku, na awanse, dymisje i t. d., taki, jakiego nie znało żadne z państw europejskich. Autor kreśli nam ciekawy i pouczający obraz rządów tego Gabinetu, jego polityki popierania oficerów, wychodzących z gwardji, usuwania z całego szeregu oddziałów oficerów pochodzenia nieszlacheckiego i t. d. O tych sprawach do czasów przewrotu nie wolno było nikomu mówić, ani pisać, choć wywoływały one gorące sprzeciwy ze strony wybitnych generałów, a w świecie oficerskim wytwarzały poczucie takiej dowolności postępowania, takiej niepewności położenia osobistego, że niszczyło ono nerwy oficerów i kazało im wzdychać za ustawodawstwem francuskim w tych sprawach. Ciekawa pod tym względem była np. historja gen. Beselera, który miał być następcą gen. Schlieffena na stanowisku Szefa Sztabu Generalnego, a w końcu został spensjonowany za swe memorjały krytyczne w sprawie obrony wybrzeży, gen. Bernhardi, v. d. Goltza i in.

O ile chodzi o poszczególne bronie, to najlepiej przedstawiała się piechota. Autor kreśli nam żywy obraz życia dowódcy plutonu i dowódcy kompanji, w małych garnizonach zwłaszcza, obraz przeglądów, ćwiczeń, gier taktycznych i t. d., które wobec szerokich ram swobody, jaką regulaminy pozostawiały dowódcom korpusów w sprawie interpretacji doktryny, kończyły się tak często „zarżnięciem“ nieszczęsnego dowódcy bataljonu lub kompanji, w obecności jego podwładnych. Służba w piechocie, ciężka, bezradosna w czasie pokoju, rujnowała szybko nerwy jej oficerów wyższych. Inaczej było w jeździe, broni otoczonej sympatją Wilhelma II i książąt panujących. Służba była tu ponętna i lekka, życie towarzyskie bez sztywności, praca umysłowa żadna. Upadł tutaj szybko Bernhardi, rzecznik nowych poglądów na zadania tej broni. Artylerja polowa, traktowana przez Gabinet niechętnie jako broń demokratyczna, rozporządzało przestarzałym materjałem i nie dbała, w przeciwieństwie do francuskiej, o ruch umysłowy, o ugruntowanie związku z innemi broniami. Niejednokrotnię dopiero oficerowie rezerwy, inżynierowie z zawodu, wnosili tutaj rozpęd i kulturę tej świetnej wiedzy technicznej, czyniącej tak znaczne postępy w Niemczech. Wojska techniczne stanowiły świat odrębny, miesz-

czański i intelektualny, tolerowany zaledwie od góry, ale za to wyborny w czasie wojny. Szeregowiec poszczególnych broni nie był żołnierzem z urodzenia, jak np. Francuz, ale wyszkolić go było łatwo, zwłaszcza dzięki wybornemu korpusowi podoficerskiemu.

Najobszerniej zajmuje się autor sprawą korpusu oficerskiego. Za uchybienia Wilhelma II, stał on się przedmiotem nieustannych krytyk. Tendencja wyodrębniania go w kastę, tak widoczna w przemówieniach Wilhelma II, w instytucje kasyn etc., jego uprzywilejowanie rażące — bez należytego uzasadnienia moralnego i naukowego—uczyniły go głęboko niepopularnym. Prasa zamilkła dopiero wtedy, gdy przyszły wiadomości o stratach oficerskich w Afryce. Dziś, po przegranej, stosunek znowu uległ zmianie na niekorzyść, choć straty oficerów zawodowych, którzy wyruszyli na wojnę, doszły do 83%. Autor broni gorąco twierdzenia, że korpus oficerski niemiecki w istocie już przed wojną nie tylko nie był kastą, ale nawet organizmem jednolitym. Istniał tutaj silny ferment przeciw gospodarce Wilhelma II, objawiający się w bardzo licznem zgłaszaniu się do wojska kolonjalnego. Wojna naogół wydała dobre świadectwo oficerom zawodowym, w przeciwieństwie do młodych oficerów pochodzenia wojennego, którzy wprawdzie umieli dobrze prowadzić oddziały i umierać, ale zawodzili w roli opiekunów żołnierza i gospodarzy, zwłaszcza, gdy w szeregach począł przeważać żołnierz starszy. Autor kreśli nam całą galerję typów oficerów frontowych z czasów wojny, zarówno zawodowych, jak i rezerwowych.

I tutaj były naturalnie bardzo liczne wyjątki. Dwukrotnie n. p. Ludendorff musiał przeprowadzać rewizję sztabów i oddziałów tyłowych, w których „dekowała się“ pewna ilość oficerów zawodowych W r. 1916 stwierdzono n. p., że w poszczególnych szwadronach jazdy dywizyjnej na tyłach znajdowało się aż po 14 oficerów, z których połowa pełniła służbę, a połowa korzystała z urlopu do kraju. Pełno było oficerów, którzy starali się wciąż o odkomenderowanie do coraz to nowych kursów lotnictwa, czołgów i t. d., a w końcu znajdowali schronienie w sanatorjach. Ale to była mniejszość nieznaczna. Naogół oficer frontowy ciągnął na front, żył tak samo jak jego szeregowi i cierpiał tak samo jak oni.

Autora rozgorycza zamknięcie karjery oficerskiej dla podoficerów bez cenzusu; twierdzi, że było to jedną z głównych przyczyn końcowego fermentu w wojsku.

Rewolucja zrodziła się nie w oddziałach frontowych, ale na etapach, w oddziałach krajowych i marynarce. Etapy poczęły rozkładać się od r. 1916, gdy doszło tutaj do skupienia z jednej strony pierwiastków starszych, a z drugiej strony całej masy „wyreklamowanych“. Rozwinęło się wtedy na wielką skalę przemytnictwo, handel i wogóle wyzyskiwanie stanowisk, wzbudzające odrazę na froncie. W oddziałach uzupełniających, kierowanych przez starych oficerów i sprzedajnych podoficerów, rozwielmożniła się gospodarka demoralizacyjna. Wszyscy ci ludzie uciekli przeważnie odrazu, gdy zajrzało im w oczy widmo rewolucji, tak stosunkowo łagodnej w Niemczech; tymczasem w oddziałach frontowych oficerowie dali sobie później radę nawet z radami żołnierskiemi. W marynarce niemieckiej, urządzonej na sposób angielski, dyscyplina wogóle przypominało raczej fabryczną niż wojskową i stosunek oficera do szeregowych przedstawiał się tu źle Bezczynność długa, brak kontaktu z nieprzyjacielem, a zarazem konieczność znoszenia ciężkiego życia na statku zrobiły tutaj swoje wśród załóg, związanych już po części zawodowo z ruchem robotniczym.

Autor omawia w końcu przewrót Kappa i Lüttwitza (pierwszym zamiarem zamachowców w dziedzinie polityki zagranicznej miało być uderzenie na Polskę) oraz prądy panujące w korpusie oficerskim obecnego wojska (jest to żywy prąd sympatji do Rosji sowieckiej w związku z jej działaniem przeciw Polsce), który dostosowuje się naogół do położenia obecnego i likwiduje po części stosunki z przeszłością monarchiczną.

Ciekawe są tutaj wreszcie realistyczne i żywe charakterystyki wybitniejszych działaczy dawnego wojska: Schlieffena, Moltkego, Falkenhayna, Hindenburga, Ludendorffa, Beselera i t. d.

Wśród nich wyróżnia się charakterystyka „czerwonego generała" hr. Haeselera, fanatycznego służbisty, który pierwszy zerwał z „drillem" i kładł wyłączny nacisk na szkolenie bojowe, a przez nacisk na gimnastykę—uczynił swych słabych fizycznie rekrutów z przemysłowej Westfalji wybornymi żołnierzami, a równocześnie tak zręcznie dawał sobie radę z ruchem socjalistycznym w wojsku.

W. T.

Frhr. v. Freytag-Loringhoven. Graf Schlieffen. Sein Leben und die Verwertung seines geistigen Erbes im Weltriege. Leipzig 1920.

We wszystkich prawie powojennych dziełach niemieckich generałów i oficerów szt. gen., omawiających krytycznie ostatnią kampanję, spostrzec można głębokie uznanie dla marszałka Schlieffena, twórcy „wielkiego" sztabu generalnego i niemieckiego planu operacyjnego. Do tych pochwał i uzasadnień planów Schlieffena, które ogłosił niedawno gen. v. Kuhl, przybyła teraz fachowa ocena pracy i działalności gen. v. Schlieffena przez znanego ze swych prac literacko wojskowych gen. v. Freytag-Loringhoven, Celem tej pracy—jak sam to podaje — jest wzbudzić w narodzie niemieckim zrozumienie dla tego człowieka, wykazać, że praca jego całego życia i wszystkie wysiłki nie zaginą, pomimo że cel, dla którego pracował, nie został osiągnięty. Książka obejmuje życiorys i działalność Schlieffena jako szefa sztabu, pisarza wojskowego i twórcy planu wielkiej wojny. Ten życiorys jest bardzo ciekawy dla zapoznania się z karjerą wojskową tak wybitnego oficera sztabu gen. niemieckiego. Wstąpiwszy do wojska po maturze gimnazjalnej. Schlieffen ukończył akademję sztabu gen., mając 28 lat i służył w sztabie aż do stopnia podpułkownika, którą to rangę otrzymał po 22 letniej służbie wojskowej, w późnym stosunkowo wieku. Przez 7 następnych lat dowodził pułkiem ułanów, poczem wrócił z powrotem do sztabu, a w r. 1891, mając 58 lat, został szefem sztabu i pozostaje nim aż do swej dymisji r. 1906.

Bardzo szczegółowo przedstawiona jest działalność Schlieffena jako organizatora i wychowawcy sztabu gen. oraz jego wpływ na strategiczne poglądy całego wojska. Odnosi się wrażenie, że jest on istotnym twórcą „wielkiego" sztabu pruskiego, który rozwinął i powiększył z zaczątków stworzonych przez Moltkego, a później z całą pruską dokładnością przygotowywał do przyszłej wojny. Powiększył przedewszystkiem liczbę oficerów wielkiego sztabu z 50 do 162 i zwrócił szczególniejszą uwagę na najwyższą uczelnię wojskową, na akademję sztabu gen., wywierając bezpośredni wpływ na kierownictwo naukowe i wybór profesorów.

Schlieffen, będąc historykiem i filozofem wiedzy wojskowej, używał—jak twierdzi Loringhoven—historji wojen często jako przykładów dla poparcia swej doktryny, na której oparł cały swój plan operacyjny i przypisywał wielkim wodzom przeszłości często zgoła inne intencje, niż były w rzeczywistości. Wogóle wszystkie wysiłki, prace i zasługi Schlieffena dla postawienia armji niemieckiej na niebywałej dotychczas wysokości były przygotowaniami do wykonania jego planu operacyjnego przyszłej wojny, Za taką zasługę uważa Loringhoven wyposażenie armji w lekkie haubice polowe i przeistoczenie ciężkiej artylerji z roli obrońcy twierdz na artylerję polową, i to pomimo niechęci i oporu wszystkich zainteresowanych sfer a najwięcej samej ciężkiej artylerji. Przypuszczalnie w przewidywaniu konieczności walk z nowoczesnemi twierdzami belgijskiemi dążył do nadania armji siły, potrzebnej do pokonania tych przeszkód.

Jeden z najobszerniejszych rozdziałów książki Loringhovena obejmuje działalność pisarską marszałka Schlieffena, a głównie szczegółowe omówienie strategicznej wartości jego studjum p. t. „Cannae", które jest jakby kwintesencją doktryn strategicznych Schlieffena i poparciem jego późniejszego planu wielkiej wojny, gdyż (jak twierdził Schlieffen) warunki zwycięstwa od czasów Hannibala nie zmieniły się. Strategja Schlieffena opierała się na przekonaniu, że tylko głębokie oskrzydlenie i atak na boki i tyły może przynieść zupełne zniszczenie nieprzyjaciela i to tem większe, im na większą masę wrogą jest skierowane, ponieważ jednostki do dywizji włącznie są dosyć ruchliwe aby przeciwstawić front takiemu natarciu, lecz już armja nie potrafi szybko

zagiąć swego skrzydła, a gdyby nawet zdołała to uczynić, to front jej stanie się wąski a głęboki i, mając przewagę liczebną, nie ma ogniowej. Jako przykład przytacza bitwę pod Leuthen, mówiąc: „cienkie linje pruskie wyrzucały więcej kul, niż głęboka masa Austrjaków".

Przy tem mniemaniu, że siła manewrowa, atakująca bok nieprzyjaciela, nie potrzebuje być dostatecznie wielka, pozostaje Schlieffen do końca życia. W r. 1912 w dyskusji o Cannach pisze do Loringhovena: „Jeżeli chce się uderzyć na jeden lub oba boki nieprzyjaciela, trzeba być od niego silniejszym, jeżeli się nim nie jest, to trzeba się tak ugrupować i tak poruszać, jak gdyby się było silniejszym, t. zn. możliwie szeroko i jaknajmniej głęboko". Tego rodzaju strategja opiera się na ciężkości mas dawnych czasów i nie uwzględnia ruchliwości i zdolności manewrowania nowoczesnych armij.

Przekonali Francuzi Niemców nad Marną, że cienką linją na głębokie masy uderzać nie można. Loringhoven twierdzi, że nie zdołano wniknąć w sposób myślenia Schlieffena, który zgadzał się w zupełności z Moltkem, że strategją nie jest schematem, lecz tylko praktycznem zastosowaniem logiki.

Większość wzięła doktrynę Schlieffena jako schemat i uniwersalny sposób na uzyskanie taktycznego zwycięstwa.

Opierając się na swej głównej zasadzie zniszczenia nieprzyjaciela przez natarcie skrzydłowe, opracował Schlieffen przyszły niemiecki plan operacyjny. Podczas gdy Moltke i Waldersee planowali główne uderzenie na Rosję, Schlieffen był zdania, że siła zbrojna Francji wzrosła tak znacznie, że stała się groźniejszą niż Rosja.

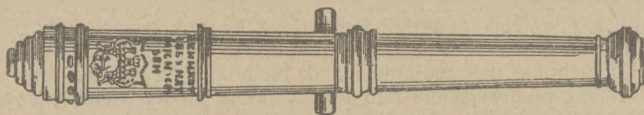
Wychodząc z założenia, że losy Austrji i Niemiec rozstrzygną się nad Sekwaną, a nie nad Bugiem i Narwią, zamierza główne uderzenie przeprowadzić na zachodzie, osłaniając front wschodni tylko podrzędnemi siłami.

Zdając sobie sprawę z tego, że mocno ufortyfikowanej granicy francuskiej nie przełamie, zarysowuje swój plan oskrzydlenia na coraz szerszą skalę i zamierza—gwałcąc neutralność Belgji—silnem zewnętrznem skrzydłem niemieckiem zwinąć armję francuską, stworzyć jak gdyby nowe Kanny, spychając ją ku Szwajcarji.

Zdaniem Loringhovena winę za nieudane Kanny nad Marną ponosi nie Schlieffen, ale wykonawcy jego planu, którzy, jak się wyraża Hindenburg „rozwodnili plan pierwotny" i tak w ogólnej koncepcji jak i w szczegółach nie zastosowali się do nauk Schlieffena.

Loringhoven wyszedł ze szkoły Schlieffena, tak jak Kuhl i inni generałowie, broni więc zasad swego mistrza. Praca jego rzuca dużo nowego światła na zasługi i działalność Schlieffena, nie wyjaśnia jednak zupełnie, jaką rolę odegrał Schlieffen w polityce zagranicznej, jak oddziaływał na ministerstwo spr. zagr. w dążeniach do wywołania wojny. Będąc przekonanym, że wojna jest nieuniknioną, jak to widzimy z jego w 1909 r. opublikowanej pracy p. t. „Der Krieg der Gegenwart", można wbrew wszystkim opinjom niemieckim przypuszczać, że dążył wszystkiemi siłami do jej wywołania, dopóki przyjęty i według fachowej opinji jedynie zbawienny jego plan operacyjny będzie wykonalnym, t. j. zanim armja rosyjska zupełnie się zorganizuje i zanim Belgja tak się ufortyfikuje, że stworzy mur ochronny pokoju europejskiego, jak Szwajcarja. Loringhoven twierdzi, że Schlieffen nie zajmował się polityką i nie pragnął wpływów politycznych. Jest jednak wykluczone, aby odgrywał tak znaczną rolę jako szef sztabu, nie posiadając dużej wiedzy politycznej i wpływów w tej dziedzinie, zwłaszcza na cesarza. Trudno jednak wymagać od Loringhovena, aby wyjawiając to, poparł oskarżenia skierowane przeciw politycznym wpływom sztabu niem. nietylko przez koalicję, lecz nawet przez część narodu niemieckiego.—To też biografja Schlieffena, bardzo interesująca, podająca dużo nowych i ciekawych rzeczy, tej kwestji nie rozwiązuje.

Kutrzeba, ppułk. szt. gen.



Działo z herbem Lwowa z początku XVI-go stulecia.

SPRAWOZDANIE TOW. WIEDZY WOJSKOWEJ.

Jedną z wysoce znamiennych, a może należycie nieocenianych cech oficera polskiego jest jego dążność do samodzielnego pogłębiania swej wiedzy tak fachowej, jak i ogólnej, bez względu na warunki, w jakich się znajduje. Czy zwrócimy się do Legjonów Dąbrowskiego i przyjrzymy się poczynaniom naszych oficerów pod tym względem, czy do wojska Królestwa Kongresowego, mimo szykan i przeszkód, wszędzie widzimy stałą pracę naukową i oświatową wśród oficerów, wypływającą, bez żadnej podniety zgóry, z własnej ich inicjatywy.

Po odbudowie państwa polskiego oficer polski stanął wobec nawału pracy, bez porównania większego niż oficerowie państw innych.

Prócz bowiem zadań, wypływających ściśle z jego bezpośrednich obowiązków służbowych, spadł na oficera obowiązek wyrównania w ogólnym dorobku polskiej myśli wojskowej braków, jakie wywołało zamarcie na lat prawie sto Wojska Polskiego. Przy tej pracy tworzenia nowoczesnej doktryny wojskowej polskiej należało jęszcze przeprowadzać inną akcję: wyrównać i ujednostajnić poglądy i metody pracy, pochodzące z różnych, często zupełnie sprzecznych z sobą środowisk.

W wielkiem tem zadaniu inicjatywa wyłącznie czynników kierowniczych nie wystarczy. Ze strony tej mogą pochodzić wskazówki, ogólne wytyczne, mogą być udzielone wszelkie ułatwienia, ale praca sama spadnie na ogół korpusu oficerskiego.

Wychodząc ze względów powyższych, grono oficerów postanowiło wytworzyć środowisko, które, stwarzając dogodne warunki, grupowałoby oficerów do samodzielnej pracy naukowej.

Specjalnie wyłoniony komitet organizacyjny w sierpniu 1919. r. zajął się pracami przygotowawczemi do utworzenia T-wa Wiedzy Wojskowej. Polegały one na przygotowaniu statutu i zwołaniu ogólnego zebrania konstytuującego

Na zebraniu tem, odbytem w dniu 26. września 1919 r., uchwalono powołać do życia T-wo Wiedzy Wojskowej.

Do zarządu powołano 10 osób z gen. Jacyną na czele, do Rady Nadzorczej 5—pod przewodnictwem gen. Michaelisa.

Praca odrazu potoczyła się żywo, świadcząc o potrzebie podobnej instytucji. Przygotowano i wygłoszono większą ilość odczytów, odbyto szereg referatów w sekcjach i komisjach. Cała ta akcja została jednak podcięta przez wypadki 1920 r., kiedy większość najbardziej czynnych członków, tak Zarządu, jak T-wa, opuściła stolicę, udając się w pole. Tętno całej działalności znacznie osłabło i dopiero po podpisaniu pokoju, gdy członkowie poczęli wracać z frontu, pracę podjęto na nowo, na szerszą skalę.

Na walnem zebraniu członków T-wa 15. kwietnia r. b. uchwalono nowy statut, przewidujący rozwój działalności T-wa na prowincji oraz wybrano nowy Zarząd i Radę Nadzorczą.

Ustrój T-wa. Ustrój wewnętrzny T-wa unormowany jest przez statut, uchwalony dnia 15. kwietnia 1921 r.

Najwyższą władzą jest Zjazd Przedstawicieli kół, który odbywa się raz do roku. Zjazd ten wybiera Radę Nadzorczą i Zarząd Główny. Rada Nadzorcza jest organem reprezentacyjnym, ogólno-kierowniczym i kontrolnym; składa się z 9 członków i 2 zastępców. W roku bieżącym przewodniczy jej gen. Jacyna. Dla przeprowadzenia kontroli Rada Nadzorcza wybiera ze swego grona Komisję Rewizyjną w składzie 3 członków i 1 zastępcy.

Zarząd Główny składa się z prezesa, 11 członków i 5 zastępców. Z pośród tych osób są wybierani dwaj wice-prezesi, skarbnik, sekretarz. W roku bieżącym prezesem Zarządu Głównego jest gen.-ppor. *Kuliński* a 1-ym wice-

prezesem pułk. szt. gen. *Kukiel*. Organem wykonawczym zarządu, powoływanym w miarę potrzeby, jest Sekretarjat Wykonawczy składający się z II-go wiceprezesa, ppłka Bagińskiego, sekretarza, skarbnika zarządu, przewodniczących komisyj i osób kooptowanych.

Komisje. Do organizowania, i nadawania kierunku całej pracy naukowej T-wa powołane są 3 komisje: Komisja sztuki wojennej, pod kierownictwem ppłka *Kleeberga*, Komisja odczytowa—pułk. *Tokarza*, Komisja redakcyjno-wydawnicza—ppłk. *Gąsiorowskiego*. Przewodniczący Komisyj wchodzą w skład Zarządu Głównego T-wa i Sekretarjatu Wykonawczego.

Zadaniem Komisji sztuki wojennej jest grupowanie członków T-wa w poszczególne fachowe sekcje, dawanie impulsu do podejmowania pewnych prac, opinjowanie i dalsze zużytkowanie wykonanych robót

Niemniej ważnem zadaniem tej komisji jest uzgadnianie poglądów na pewne zasadnicze kwestje wytwarzanych w toku pracy poszczególnych sekcyj z oficjalnemi poglądami wyrażanemi przez organa i instytucje fachowe. W pracy Komisji sztuki wojennej były przewidziane sekcje: artylerji (z podsekcjami matematyczno-fizyczną, chemiczno-technologiczną, organizacyjno-taktyczną, historyczno-statystyczną), geograficzno-statystyczna, historji wojen i wojskowości, inżynierji, marynarki, strategji i taktyki, polityki ekonomicznej w świetle zagadnień wojskowości.

Ostatnio w czerwcu została zorganizowana sekcja techniczna.

Utworzenie jej zostało poprzedzone przez przemówienie inauguracyjne dr. Bohdana Derynga i odczyt gen. Wiktora Niesiołowskiego p. t. „Wpływ nauk przyrodniczych na rozwój techniki i kultury.“

Komisja Odczytowa ma za zadanie techniczne organizowanie zgłoszonych przez poszczególne sekcje odczytów, organizowanie ich we własnym zakresie przez zapraszanie odpowiednich prelegentów, urządzanie cyklów odczytów, tworzących pewną całość, zwoływanie konferencyj, przeprowadzanie dyskusji w szczuplejszem gronie. Pracuje ona w ścisłym kontakcie z sekcją historji wojen i wojskowości.

Dorobek naukowy tej komisji przedstawia się ze wszech miar poważnie. W roku 1919—20 wygłoszono odczyty:

1) ppłk. Zając — „O podstawowych pojęciach i zadaniach instrukcyj wojennych.“

2) płk. Tokarz — „Komitet organizacyjny wojskowy i początkowa organizacja wojska za Królestwa Kongresowego.“

3) ppłk. Bagiński — „Armja Polska na Wschodzie.“ W roku 1920.

4) kpt. Osmólski — „Gimnastyka jako sport“ i ppor. Świderski — „Turystyka wysoko-górska i znaczenie jej dla obrony granic.“

2) mjr. Różycki — „Pamiętniki Ludendorffa.“

3) ppłk. szt. gen. Kleeberg — „Rozwój ustawy wojskowej.“

4) płk. Tokarz — „Dobór i weryfikacja korpusu oficerskiego w wojsku Królestwa Kongresowego.“

5) płk. szt. gen. Kukiel — „Ze studjów nad bitwą pod Raszynem.“

6) płk. szt. gen. Zagórski — „Bitwa pod Mołotkowem.“

7) płk. Faury — „Bitwa nad Marną.“

8) kpt. Brummer — „Polskie formacje wojskowe w Rosji w świetle ostatnich wydawnictw.“

9) płk. Juillard — „Ofensywa sprzymierzonych na froncie zachodnim w 1918 r.“

10) mjr. Drojowski — „Bolszewicka literatura wojskowa.“

11) płk. Tokarz — „Przywrócenie i pierwsze rozdanie krzyżów orderu wojskowego za Ks. Warszawskiego.“

12) kpt. Felsztyn — „Gen. Balck o taktyce walk ulicznych ze Spartakusowcami.“

13) ppłk. p. d. szt. gen. Bagiński — „Z historji korpusów wschodnich.“

14) por. Bzowiecki — „Armja niemiecka po 11. listopada 1918 r.“.

15) mjr. Mazerat — „Przyczyny polityczne ostatniej wojny.“

16) mjr. Lechnicki — „Niemcy współczesne“

17) mjr. Różycki — „Marszałek Foch, jego taktyka i strategja“.

18) płk. Mercier — „Polityka kolonjalna Francji.“

19) płk. Faury — „Bitwa w Szampanji w sierpniu 1918 r.“

20) mjr. Baudouin—„Kolejnictwo i transporty samochodowe we Francji."
21) por. Frankiewicz — „Zapiski ś. p. por. Kulczyckiego o walkach z bolszewikami i Ukraińcami."
22) płk. Faury — Ofensywa sprzymierzonych dn. 26 sierpnia 1918 r."
23) mjr. Zawadowski — „O wychowaniu fizycznem w wojsku francuskim."
24) por. Laskowski — „Wyprawa podhajecka Jana Sobieskiego."
25) płk. Zarzycki — „Francuski tymczasowy regulamin piechoty."
26) prof. Okolski — „O przemyśle wojennym w Polsce."
27) płk. Zarzycki—„Francuski tymczasowy regulamin musztry piechoty dyskusja po pokazie musztry i ataku na polach powązkowskich)".
28) mjr. Szt. Gen. Jagmin-Sadowski — „3 dywizja leg. w boju pod Brzostowicą (20. 9—24. 9. 1920 r.)".
29) mjr, de Peretti — „Wychowanie fizyczne w wojsku francuskiem".
30) dr. Rybarski — „Rycerstwo polskie doby Piastowskiej".
31) kpt. Czarnowski — „Szkolenie piechoty do walki z jazdą".

W ciągu 1921 r.:
1) dyr. Gembarzewski — „Kopja i lanca".
2) prof. Halecki — „Liga Narodów".
3) gen,-ppor. Sikorski — „Nasze granice wschodnie i strategiczne znaczenie Polesia (I)".
4) dr. St. Kramsztyk — „Wpływ wojny światowej na zwyrodnienie rasy".
5) gen.-ppor. Latinik — „Śląsk Górny i Cieszyński".
6) gen.-ppor. Sikorski — „Nasze granice wschodnie i strategiczne znaczenie Polesia (II)".
7) kpt. Felsztyn — „Nowa francuska instrukcja strzelecka".
8) inż. hr. Gonstan de Biron — „Ptak — Owad — Płatowiec".
9) kpt. Bałaban — „Czeska literatura wojskowa".
10) mjr. p. d. szt. gen. Różycki — „Operacja korpusu jazdy nad Styrem w końcu lipca i początku sierpnia 1920 r."
11) kpt. Duch — „Ewolucja międzynarodowego prawa wojskowego".
12) ppłk. p. d. szt. gen. J. Gąsiorowski — „W sprawie słownictwa wojskowego".
13) mjr. Marzecki — „Jaka będzie przyszła wojna".
14) mjr. szt. gen. Kurcjusz — „Pierwsze spotkanie 13. dyw. piech. z jazdą Budiennego".
15) kpt. Umiastowski — „Strategiczne znaczenie wschodniego pogranicza Polski".
16) mjr. Lechnicki — „Ustawa sejmowa 17. 12. 1920 o nadaniu ziemi żołnierzom i jej realizacja".
17) mjr. Jędrzejewicz — „Praca kulturalno-oświatowa w wojsku".
18) dr. Olszewicz — „Prace kartograficzne kwatermistrzowstwa W. P. w latach 1815 — 1830".
19) płk. szt. gen. Kukiel — „Szkolnictwo oficerskie".
20) instr. ośw. Korniłowicz — „Wola żołnierza".

Oprócz powyższych odczytów przeznaczonych dla ogółu członków T-wa, odbył się jeszcze szereg konferencji i dyskusji w poszczególnych sekcjach.

Komisja wydawniczo-redakcyjna ma za zadanie wydawanie drukiem prac, które zostały do tego zakwalifikowane w poszczególnych sekcjach, oraz podejmowanie pewnych wydawnictw z własnej inicjatywy. Do niej należy również wydawanie i redakcja organu T-wa.

Dotychczas praca tej Komisji nie zdołała się szerzej rozwinąć. Przyczyniają się do tego przedewszystkiem warunki wydawnicze, wymagające wielkich nakładów pieniężnych, przekraczających w dzisiejszych warunkach możność T-wa. To też akcja wydawnicza T-wa prowadzona jest i za jego pośrednictwem w porozumieniu z Wojskowym Instytutem Nauk. Wydawniczym.

Jako organ T-wa uznany został miesięcznik „Bellona". W roku bieżącym jest projektowane wydawanie perjodycznego biuletynu, któryby przedewszystkiem odgrywał rolę informatora dla kół prowincjonalnych, dając im wskazówki i materjał do pracy.

Komitet zebrań towarzyskich. Uznając wielki wpływ życia

owarzyskiego na zwarcie się i zbliżenie wzajemne korpusu oficerskiego, Zarząd Główny T-wa postanowił urządzać raz na tydzień zebrania towarzyskie dla członków T-wa, ich rodzin i wprowadzonych gości. Do zorganizowania całej akcji został powołany „Komitet Zebrań Towarzyskich“ złożony z członków T-wa i zaproszonych pań. Zebranie te, urozmaicane produkcjami najlepszych sił artystycznych cieszyły się wielkiem powodzeniem, gromadząc co wtorek licznych gości. Obecnie, podobnie, jak i odczyty, na czas miesięcy letnich, do września, uległy zawieszeniu.

K o ł a p r o w i n c j o n a l n e T-w a. W chwili obecnej Zarząd Główny T-wa dąży do tego, aby siecią kół T-wa objąć wszystkie garnizony państwa, liczące conajmniej bataljon lub jednostkę równorzędną. Koła istnieją już w Łodzi, Lublinie, Krakowie, Wilnie, Pucku, przy 8, 12, Syberyjskiej dywizji, 6. Brygadzie piechoty. Szereg innych kół jest w trakcie powstawania. Najpoważniej akcja ta przedstawia się w Okręgu Generalnym Warszawskim, gdzie zakładanie kół T-wa w garnizonach zostało polecone specjalnym rozkazem D-cy Okręgu gen. Kulińskiego.

U ł a t w i e n i a d l a c z ł o n k ó w T-w a. Członkowie T-wa, za okazaniem legitymacji, korzystają z 20% rabatu przy nabywaniu „Bellony“ i wszystkich wydawnictw własnych Głównej Księgarni Wojskowej.

Lokal Sekretarjatu Wykonawczego, czytelnia i bibljoteka T-wa mieszczą się przy ul. Nowy-Świat 35 (tel. 147-42).

Pod adresem powyższym udziela się wszelkich informacyj, przyjmuje zapisy, wydaje legitymacje członkowskie etc.

Sprostowania.

W n-r 7 Bellony w artykule „W sprawie taczanki“ wkradły się następujące omyłki druku:

Str. 622, zdanie w wierszach 6 do 10 z dołu, powinno brzmieć: „Dziś, gdy piechota i jazda otrzymały dużą ilość k. m. ręcznych i lekkich, ciężkie k. m. nie będą się znajdowały w pierwszej linji, będą raczej odwodem ognia w rękach d-cy baonu czy pułku i ustawione wgłąb, będą różnemi rodzajami ognia popierały akcję pierwszej linji. Oczywiście, że reguła ta nie będzie bez ustępstw i będą się zdarzały wypadki, że i ciężkie k. m. będą zaangażowane w pierwszej linji, ale będą to tylko wypadki, narzucone chwilową sytuacją bojową“.

Str. 623, zdanie w wierszach 17 do 20 z góry, powinno brzmieć: „Jaki będzie ciężar taczanki opancerzonej 10 mm. blachą, obładowanej jednym k. m., przynajmniej 3000 nabojów i 3-ma żołnierzami (2 strzelców i woźnica)?“

Str. 624, wiersz 18 z góry, zamiast: „poza praktyczną“, powinno być: „poza mniej praktyczną“

W Nr. 8, w artykule „Bitwa pod Warszawą“ na str. 670 wiersz 21—30, winno brzmieć:

„Nie będziemy rozpatrywali tego pościgu dzień za dniem, postaramy się jedynie przedstawić jego postać w poszczególnych armjach.

„A r m j a g e n. S i k o r s k i e g o miała do czynienia nietylko z XI-ą armją bolszewicką, bardzo już osłabioną, lecz również z IV-ą oraz z 3-im korpusem jazdy, wcale jeszcze nietkniętami; te ostatnie zachowały jeszcze swe siły tak dalece, że w dn. 19. sierpnia wdarły się do Płocka, jeszcze nie tracąc nadziei w zwycięstwo; zbytecznem byłoby mówić, że w dniu następnym cofały się one gwałtownie na północo wschód, ścigane przez jazdę generała Osikowskiego“.



Dwuzłotówka bita podczas oblężenia Zamościa w 1813 r.